
V
B J
C


V
B J
C

Na pamiątkę od
Leopolda Kotnowskiego
d 25/VI 1881

ZBIOR
ROZNYCH RYTMOW
SAMUELA Z SKRZYPNY
TWARDOWSKIEGO
PRZEDRUKOWANY.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOSCI



W WILNIE.

W DRUKARNI J. K. Mci I RZEPLTEY
AKAD: SOCIETATIS JESU.
Roku 1770,

NAIASNIEYSZEMU
WŁADYSŁAWOWI IV.
KROLOWI
POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU,
Panu, Panu ſwemu Miłościwemu.

Wielkiego widzieć Zwycięzcę Tryonu.
Cisną ſię Muze z swego Helikonu,
Ieśliż beśpiecznie przeſtąpią twe ſzranki
Królewſkie Córy niegdy i kochanki.

Nie one żrzódły płyną Attyckiemi
Nie szczęśliwémi Tybry Auzonſkiemi,
Dniepr piią gruby, gdzie Fortunne twoie
Piórem Oyczyſtym wyprawuią boie,

O gdzież im wody zakuſić Hebrowy?
Potopnia Lutnie niegdy Orfeowy,
Gdzie w puł ſię z tobą Thracyi widziały:
Iakoby gładſze, iako ſtroyniey brzmiały.

Te iakieykolwiek Ceny są i dzwięku,
Swych iednak Pańſkich nie zbroniſz im ręku:
Ze pod twym cieniem będąc i obroną,
Z ognia, i Cery Panieńſkiey opłoną.

SZCZĘSLIWA
MOSKIEWSKA WYPRAWA
NAIASNIEYSZEGO
WŁADYSŁAWA IV.
KROLA
POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO
WIELKIEGO XIĄZĘCIA
Litewſkiego, Ruſkiego, Pruſkiego, Mazowieckiego, Zmudzkiego, Inflantſkiego, Siewierſkiego, Czernichowſkiego.

PIOREM OYCZYSTYM
PRZEZ
SAMUELA
Z SKRZYPNY
TWARDOWSKIEGO

OPISANA
Roku 1634.

SZCZĘSLIWA
MOSKIEWSKA WYPRAWA
NAIASNIEYSZEGO
WŁADYSŁAWA IV.
KROLA Polſkiego i Szwedzkiego.
w Roku 1634.

WIERSZ PIERWSZY.

CO z pod zimnego nieſiesz Bootu
Ty, coś byſtrſzego nad Orła lotu,
A głową w Niebo biiesz wysokie,
Morze bez łodzi mierzysz głębokie?
Iuż brzmią Spiewaczki, brzmią Hipokreńſkie,
Stargane pasy twarde Smoleńſkie,
Iakimi dwiema duży ramiony,
Pod niebem Atlas ledwie ściągniony.
Sehin pułżywy z Carſkim okołem,
Polſkiemu biie Monarſze czołem,
Rzucił Chorągwie, oddał i działa,
Którémi ziemia pioruny drżała.
Tak co ku Auſtrom hardzie ſię kaſał,
I ogniem zewsząd Smoleńſk opaſał,
Z oſtatnich na doł ſtopniey zrzucony,
Sam oblężony, Sam wymorzony,
Gdzie ſiedm obozów: gdzie fortów tyle?
Ingenierów bucznych fortyle,
Podkopy ziemne, ſkryte Pettardy?
Battery duże, i Belloardy:
W co przez lat tyle apparat zbroyny:
Gdzie na rum głosny niewinney woyny
Zprzyſiągł ſię Tryon, Narody Polſkie
W głębokie przenieść pole Zawolſkie.

Dobył oſtatnich ſił Aquilonu,
Ruszył Mieszkańców krzywego Donu,
I co gdzie ranne nie wschodzą Zorze,
Wiecznie łyzuią po Hiperborze.
Przybrał do głowy, przybrał do rady,
Co i Sektarſkie mogły Hyady,
I tych co w niſkich Hollandach żyią,
I co Francuſką Ararim piią.
Brząknął, i na wſchod złotem łakomym,
Zeby przepadſzy szlakiem kryiomym
Dobrudzkie Hordy z ſwoim Abazem,
Złote to grono rozerwać rązem.
A Szwed na ognie patrząc i łuny,
Swoiey kieruie Sferę fortuny
Z popiołów naszych fórty buduie,
Gdzie nie ſam w oczy, to zeſtron ſzczuie.
O iaka liga, iak fala sroga,
Na cię Oyczyzno powſtała droga!
Czymeś ich oczy tak zakrwawiła:
Czym te Harpie na ſię wzburzyła?
Ieszcze gdy płaczeſz w żałobie przeszły,
Gdy ſłońce twoie chmury obeszły,
W którym zaćmieniu, w którym otmęcie
Wſzytkimeś, wszytka była na wſtręcie
Bellona lozem ręce puściła
Głuchą w Kościołach Nemezys wyła,
Nagie granice, naga obrona,
A na zawodzie rętſzym KORONA.

WIERSZ WTORY.

WZdy dzień ſię kiedy ukazał weſoły,
Gdy opłakawſzy Królewſkie popioły,
Które nieba przezrzały,
Za Monarchę i Pana nam dały.
Wnet Apollinem napuſzona CLIO
Weſołe w górze zakrzyczała JO
Wraz ſię odezwą iey Działa
Ze z ich huku Europa zadrżała.
Uſłyszą tęten, i rum niebywały,
Narody wſzyſtkie po Euboiſkie ſkały,

Uſły-

Ufłyszą i z rzeczy nowy,
Zadumani pozwiefzaią głowy.
Zaryczał Euxyn z ieziory dzikiemi
Nadęty falą i wiatry nie fwemi,
Burzliwe cofnął wzad flagi,
Wiofła świadom i iego przewagi.
Ulękł fię ulękł, i iako niepomny
Opuścił ręce Mofkal wiarołomny,
Wfpomniawfzy fobie na tęgi
Nie zyfzczony fwoiey ślub przyfięgi.
Darmo wytacza zamierzone razy,
Pioruny biie bez żadney obrazy,
Wiadome fwoiey niecnoty
Głowy, własne porażaią groty.
O iako ciężko weftchnął przerażony,
Co zbrodził świeżo nagłębfze Teutony,
Gdzież mu rozerwać fię razem
Helikońfkim przepadłby Pegazem.
Tak pozoftały w nadzieiey nie pewny,
Blafk go poraził ozdoby pokrewny,
Iakie ma Syryufz oczy,
Kiedy w łońce krwawy wzrok fwóy toczy.
Poczuli Gete, poczuli i o tym,
Co ciemney blifko mieszkaią Meotym,
I nad Cymmerfkim Bosforem,
Gdzie zapada wiecznym dzień wieczorem.
I już nie grożą, już nie krwią pałaią,
Ale cięciwy indziey nakładaią,
Na imie iego ogromne
Dzidy krufzą, i groty nie złomne.
Ale i Auftry, i kraie Eurowe,
Gdzie wieczne w morzu flupy Alcydowe,
Z oftatnich kątów przyniofły
Stroyne wozy, i bogate Pofły.
Daleko buczny, Brytan fię ukłonił,
Y, co Hercyńfki cień im świat zafłonił,
Padł do nóg hołdownik ftary
Podeyrzaney wetuiąc fwey wiary.
A fwoim w domu pociechy, i nowe
Z nim naftawaią lata Saturnowe,
Iemu Theatra buduią,
Iemu Bobkiem Obeliszki snuią.

Zgo-

Zgoda pod wieńcy świeżo oliwnymi
Swiat obłapiła rękoma wdzięcznymi,
Ziemia gdzie pusta, gdzie włości
Pirha żywe powskrzeszała kości.
Kto kto przyiaciel z nami w cień bluszczowy,
Zaczniem wielkiemu Monarsze Rym nowy:
Na wiele głosow, i chorów
Zyi na wieki, przeżyi i Nestorów.

WIERSZ TRZECI.

KIedyż wdzięcznem u weselu
Słodkie hamowawszy wodze,
Czas, czas o nieprzyiacielu
I myślić pułnocney drodze,
Pola się rozwiły,
Rzeki się rozbiły.
Siewierskie dymem się kurzą
Miasta i obfite kraie,
Iaki z Nowerstową burzą
Popioł z Wezuwia wstaie?
Niebo się rumieni,
Ziemia krwią się pieni.
Od Dniepru Gońce żałośni
Iedni drugich uprzedzaią.
Boiare Boiarę sprosni
Zony, dzieci, w pień ścinaią:
Połock ubieżany,
Smoleńsk obegnany.
Niemieszkay, a na koń mściwy
Wielki wsiaday Bohatyrze,
Sam ich sam wzrok twóy gniewliwy
W złamanym potępi mirze;
Iako słoma spłoną,
Gdy na to wspomioną.
Czyli raz przodkom twym nowy,
Nierówne wygrawać boie
Twarde im ucinąć głowy
Y o stołeczne podwoie
Gdzie prog nie tykany,
Zapierać Tarany.

De-

Deptała karki uparte,
Ich nie wytrzymana fiła,
Mury i Bramy otwarte
Nogą suchą przeftąpiła,
Twardo ouzdany
Car sam brzmiał Kaydany.
Doznali i ręki twoiey,
Gdyś buiał nie fwymi pióry,
Ieszcze nie w ozdobie fwoiey,
I byłeś iako z nas który:
Iedno Niebo czuiąc,
Ieden chleb smakuiąc.
Doznali razem i cnoty,
Dziwney i w Nieprzyiacielu,
Zkąd nifko złożywfzy groty
Przy fwych czołobitniach wielu
Imieniowi twemu
Przyfięgli wielkiemu.
Teraz o iako fię wftydzą,
I patrzą ponurym okiem,
Gdy twoie ozdoby widzą,
I na Thronie tak wyfokiem;
A ty tym ochoczy,
Naftępuy im w oczy.
Tedy pod ogromnym
Dzwięki Etna wyda swoie.
Wulkan zarudzi fię potem
Szyfzaki kuiąc i zbroie,
Echo wiatry goni
Do koni, do koni.

WIERSZ CZWARTY.

IUż Pan w drodze, iuż Koronne Woyfka fię ściągaią
Chorągwie rozwiiaią.
Bębny grzmią, uderzą w trąby, w taniec Mars z Belloną
Lekkim Sagiem ściągnioną.
Czeka Radziwiłł w opale z Półki Litewfkiemi
W Siewierfkiey iuż ziemi.
Wyglądaią Oblężeńcy, iako w wieczney cieni
Aloide zamknieni.

Ia-

Iako ku słońcu wzdychaią i wioſenney trawie,
W błotach przykrych żorawie.
Tedy pobudzone ſercem, i ochotą nową
Członki wſzytkie za głową.
Zkąd podnoſi ſię Carpatus, gdzie Warta ſię łączy
Gdzie i Bug i Dnieſtr rączy
Zewſząd wybor. Orſza oboz pierwſzy zatoczyła;
Orſza tak szczęśliwa była,
Gdzie z uſt Kanclerza Wielkiego wylały ſię one
Zrzódła błogoſławione.
Iedzieſz Sarmacki Alcydo, mścić ſię nad zmiennymi
Krzywoprzyſięſzcy swymi.
Którzy nad wagę przymierza i Sakrament srogi,
Przepadli twoie progi.
Czym nieprzyiacioły ſwoie ſłuſznie urażony
Sięcz, pal, na wſzyſtkie ſtrony.
Ze co dziś porozem trzęsą, karki harde zniżą
I nóg twych proch uliżą.
Niechci Błogoſławią Nieba, i nie zamierzknione
Gwiazdy świecą rodzone.
Moc zaſłoni Naywyżſzego, i ſtrzeże zwyſoka
Zrzenice twoiey oka.
Rzekł, á chuć we wſzyſtkich nowa, zaraz ſię rozżarzy,
Mars im ſam poyrzy z twarzy.
Iako roſpuſzczony Kruſzec, i w Miedzi cierpliwy
Wre ukrop bełkotliwy:
Tak pałaią, tak Trytonom Dnieprowym głębokiem
Ponurym grożą wzrokiem.
Pierwſza z poruczonym ſwoim Chorągiew Stogniewem,
Gęſtym zaćmi ſię drzewem.
Iaki ſtroy, iakie i nioſą Pana ſwego koło,
Argiraspide czoło.
Tuż i pola Koronnego grozi Hetman Cławą
Starą ogromny ſławą
Kalinowſki toczy drzewem pod Chorągwią ſtroyną.
I Usarz duży z woyną.
Zaraz lekczeyſze Gwardye, gdzie Marſowa Cera,
Dawa uznać Butlera.
Piſze ſię Dzierżek że swymi, a ztyłu i w czoło
Reimenty około.
Różny pod Orły Pańſkimi, i w Królewſkim pierzu
Widzę cię Kazimierzu.

Iaki

Iaki Palant gdy do Marſa pierwſza w nim krew wzwiera,
Na Rutuły naciera.
Radziwiłłow tuż i Wolszam, i Bełgickim ſzykiem
Arczyſzewſki z Spiśnikiem.
Tak pomkną ſię ku Baiowu. A już pod Oſtrogi
Wſzczyna bóy Litwa srogi.
Kiedy w rozruchu woiennym (co była wątpliwa)
Smoleńſk ſię nie ozywa.
Wprzód wprzód Moſkiewſki Annibal, Moczarſki w poſiłku
Rot Kamienieckich kilku
Uderza w Nieprzyiaciela. Iaki szeles nieſie
Lew po Nemeyſkim leſie.
Nie ſtrzyma, pierzchnie w Oſtrogi. W tym o czym wątpio-
Z Smoleńſka uderzono. (no,
Chorągiew synow Boiarſkich pod nogi rzucona,
Łowczyckiego ſtracona.
Gdy ochotą uniożſzy ſię od ſwych, zamieſzany
Gawrońſki poymany.
Mrok przypadł, przyiaciel boiom z pochmurnego wozu,
A naſi do Obozu.
Który ſtał iuż na Głuſzycy Panem brzegom dwiema
Smoleńſku przed oczema.
Tu przyimie Radziwiłł Pana, tu w iego Oſobie,
Złączą ſię Woyſka obie.
Ale która Pańſtwa gubi, i rozrywa rada,
Zawzięła ſię Hyada.
Gdy sporo naywyżſzą Clawę miedzy wielkich ſiła
Bohatyrow wrzuciła.
Czemu zabiegaiac w oczy, razem Pan, i Panem,
I Naywyżſzym Hetmanem.

WIERSZ PIĄTY.

I.

IUż ſpuſzczał Phebus ku morzu ſwe konie
Gdy w głowę Woyſka wſzytkie ſię ruſzeły,
I na przeciwney tamtey Dniepru ſtronie,
Przez moſt sudenny ogromnie ſtaneły,
Noc oczy zaćmi, i w głuchey zaſłonie
Leśnych zarośli głębiey ſię pomkneły

Ze

Ze pożądana wybiwszy się z morza
Iasne im pole ukazała zorza.

II.

Tedy z pułwoyskiem pierwey wyprawieni
Pan Kamieniecki i Wojewodowie,
Zkąd od południa Naszy oblężeni
Y Prozorofski w tęgim stał Ostrowie,
Gdzie most na Dnieprze, i przy nim skupieni
Moskiewskie Woyska, i wszyscy Wodzowie,
Tak gotowymi czekaiąc do wsparcia,
Iako do szturmu Naszy i natarcia.

III.

Którali sroga Polskiey moc ochocie?
Iako bez oczu z nimi się okryją,
Droga przez ognie, przez miecze ich cnocie.
Kto się nawinie, gromią, sieką, biią,
Ze los puściwszy wieczney swey sromocie
Zegnana Moskwa w ostrogi się kryią,
Gdzie z pod Okopów zasadzki zdradliwe
I z Dział ogromnych ognie pelgną żywe.

IV.

Już tu już razy, ślepe, nie odbite,
Które tak blisko zrażą i lud zbroyny,
Cne Towarzystwo płacze was pobite,
Smoleńskiey Roty i mężnego Woyny
Ieżliż wam ieżli Siostry nieużyte,
Zyczeły z serca śmierci tak przystoyny
Mieycie, cokolwiek Muze mogą moje
Korony za to, i nagrody swoie.

V.

To gdy się krwawe igrzysko tu toczy,
I Pan ze swymi dawno nie próżnuie,
Stanąwszy prawie Smoleńskowi w oczy,
Ugania Moskwę i szańce rumuje.
Gdzie Woiewodzki wycieka Ochoczy
Grozi i mieczem skrwawionym szermuie,
A z garzcią swoich tęgie dwa Ostrogi
Wysiekszy, Panu przypada pod nogi.

VI.

Zyczliwe Nieba, które nam żyć dały
Przez tyle śmierci, że cię tu widziemy!

Iuż-

Iużby niech więcey lędze nie drzymały
Ze w oczach twoich wesoło pomrzemy.
Ze i z tą wiarą, którey przez rok cały
Dotrzymaliśmy, do grobu wnidziemy.
Przyimiey odwagi, przyimiey trudy krwawe,
A oko za to ukaż nam łaskawe.

VII.

Gdzieby nie wstydem wdzięcznym hamowane
Łzyby wypierzchły Panu od radości,
O które kiedy Męstwo porównane
Przewagom naszym było i dzielności,
Które i chwały słusznie przypisane
Waszey być maią dotąd stateczności,
I krew i ciała, nie wątpcie nic o tem,
W krótkim się czasie odważą wam złotem.

VIII.

Tak pełni ducha i ochoty nowy,
W ogromnym znowu dymie się okryją,
Do nich przydany pułk Kazimierzowy,
Uderzą w Bębny, Chorągwie rozwiją,
Nie parzą ognie, równe i rowy,
Ze się do murów szczęśliwie przebiią,
A Moskal stoiąc za Szańcem głębokiem
O iako krwawym patrzał na to okiem!

IX.

Już Spiżą Smoleńsk świeżą opatrzony,
Pan do Obozu dla zawziętey trwogi:
Wierzch iednak góry nie ubeśpieczony,
Gdzie w ten trop Moskwa zasieka Ostrogi,
Zostawa, aby których uniesiony,
Na placu krwawie położył Mars srogi,
Dziełem Rycerskim dani byli ziemi,
Co iey powinni, i w czym śmiertelnemi.

X.

Nie trudno Sołtyk u Moskwy przehardy,
Uprasza ciała, że mu ie wydadzą,
Samby Acheron dał użyć się twardy,
Przytym i skłaniać do Miru się zdadzą.
W tym okrutnieyszy nad Tygry i Pardy,
Ze pierwey żyły, i krew z nich wycadzą,

Wy-

Wykroią serce (o iak frogie czafy
Dyomedowe (popłataią w pafy.

XI.

Szmelinga widzę, przyftoynie ubrany,
Kogoli taka pobożność rufzyła?
Szemet podobny we krwi utarzany
Ze fię Bellona nad nim użaliła,
Gniewofz z innemi frogo porzezany,
Wylezińfkiego bez ferca przebiła,
Na defce Nympha. Nieboli cierpiało,
Ze raz im umrzeć było ieſzcze mało.

XII.

Tak przyiacielfkiey litując fotuny,
Która bez fwego płaczu być nie może
Z Obozu Woyfko wyprowadzi Truny,
I tym pożegna. Zdarz im pokoy Boże!
A których razy zbiły i pioruny
Nie tak śmiertelne uftąpią nałoże,
Pan ciefzy wfzytkich. W nim trzymaiąc oczy
Każdy chce ginąć, i umrzeć ochoczy.

WIERSZ SZOSTY.

POrufz Erato nowy
Porufz lutnie Phebowy, Zwycięfzcy pierwfzemu,
Iakie Mars z upierzoną
Zwodzi tańce Belloną, Brzmi Monarfze fwemu.
Iuż raz drugi fwe konie,
Ku Hefperyifki ftronie Słońce opufzczało.
Gdy ogromnym Taborem
Tymże co pierwey torem, Woyfko fię rufzało.
Noc rozwiła fwe cienie,
Którey wfzyftko ftworzenie Wczafow fwych przeftrzega
Sam ze wfzyftkim Obozem,
Zaćmion okropnym łożem Niebu Pan ulega.
Wprzód Radziwiłł ze fwymi
Rotami Litewfkimi Pod Szańc Prozorowfki.
Z nim świeżo przyfzłe półki
Pod lekkimi Iamołki Czerni Zaporowfki.
Butler ku Schinowi
Gdzie Brytani gotowi Podkaią go z Damem.

Na-

Nazad iednak pierzchàią
Gdy z boku ich wspieraią Rożen Kreic z Wolſzamem
Pan raz ſzczęśliwie wtóry,
Na kark Pokrowſkiey góry Gwałtem naſtępuie
Gdzie zaſieki drzewiane,
Y Bląkhauzy sypane, Poraża, rumuie.
Tyran w tym na pułniebie,
Gdy Moſkwa ku potrzebie Ukaże ſię w oczy
Do nich do nich zarazem
Tyzenhauz, i z Płazem Iednym sercem ſkoczy
Uderzą ſię, że łuny
Y puſzczone pioruny Ogniem ich okryią,
Swiſzczą kule, brzmią groty,
Ziemia huczy z ochoty Y powietrrza wyią
Aż co dotąd ſię chwiała,
Ku naſzym ſię rozśmiała Fortuna weſoło.
Gromią, gonią, ścinaią,
Co celnieyſzych imaią Niemieckich głow czoło.
Nie lżeyſze i tam gromy,
Gdzie przez parow kryiomy Moſkwa ſię przekrada.
Y na odſiecz drugiemu
Szańcowi Pokrowſkiemu Pod górę podpada.
I ci za drugich torem
Mężnym naſzych uporem Wioną pogromieni.
Slepą wziąwſzy ſię falą,
Pola trupem zawalą, Ze krwią Dniepr ſię wspieni.
Tak zmierzch pierwey nie padnie,
Ze oſięże trzy ſnadnie Pola Pan Marſowe.
W tym i Moſkwa (ſłuch nowy)
Z Cerkwie pierzchła Piotrowy W Szańce Sehinowe.
Tedy ledwie ſię z morza,
Złota wychyli zorza Pokrowſka w płomieniu.
Znowu trzęſie Mars drzewy,
Znowu rozroży gniewy, Po krótkim wytchnieniu.
Z tymi Butler ſię ściera,
O wych Rożen wypiera, Piechota w Opale.
Ze Fortuna wątpliwa:
Nie wie komu życzliwa Komu podnieść ſzale.
Aż gdy uſy walnemi,
Moſkwa Naſzym ſilnemi, Weſprze wzad Szeregow
Madaleńſki przypada,
Iakim gwałtem wypada, Tagus z ſwych zabrzegow.

Do

Dopiero iak z rękawa,
Gdzie krew kogo, gdzie ſława Szalona uwodzi.
Dzwięk Zbróy, drzew chrzęſt, i łomy
Iakie Mongibel gromy, Na dnie samym rodzi.
Czym w puł pyſzney nadzieie,
Nagły Neptun rozwieie, Niemieckie zapędy.
Ze gruby tył podali,
Ieſienną zamiatali, Trupy i krwią wſzędy.
Wraz Hekate ſię zdrzymie,
Która boie rozyimie, Gdy o Straży trzeci
Lucyfera nie czeka,
Moſkwa z Szańcow ucieka, Wieść pierzchliwa leci.
Tedy pod zorzę raną,
Fórty puſte zoſtaną, Spiza porzucona.
Czym z przeſzłego niewczaſu,
Odżywi ſię do czaſu, Piechota ſtrapiona.
A co tak twarda była,
Pokrowſka otworzyła, Do Smoleńſka progi.
I w nie przyſtępne grody
Bez krwie Naſzych i ſzkody, Suche weſzły nogi.

WIERSZ SIODMY.

NIe iednak Fortuna metu doſadziła,
Ledwie ledwie pierwſzy ſtopień przeſtąpiła.
Iuż co raz rozpiera boki buczne wyży,
Co dzień Nieba bliży
Srzoda trzecia była, Srzoda dobrey wroſzki,
Gdy Pan na Moſkiewſkie fórty i Oſtrożki,
Wſzytko przenikaiąc, o wſzytkim wiadomy,
Nowe wzburzy gromy.
Tedy część przez Smoleńſk Woyſka ſię przeprawi,
Część ſkradnie pod mury, brodem część przeprawi,
Gdzie Dam z Niemcy ſwymi, przy Dnieprowym progu,
W tęgim ſtał Oſtrogu.
Ledwie wdzięczney z łoża przyſzło wſtawać Zorzy,
Gdy z Pułki pieſzymi Wielki Podkomorzy,
Waier, Abramowicz, ogniem i żelazem.
Naſtąpią zarazem.
Pali ſię powietrze, nie znać w dymie ſłońca,
Gdy wſpieraią owi, ci biią bez końca.

Iako Wulkan światu zgubę gdy przyśpiesza,
Etnę swą zamiesza.
Iuż iuż Naszy Spissy utykaią w Wały,
Pada trup uparty, ginie Radkie śmiały,
Nie iednak serc złożą, nie srzod taki flagi
Zstaną swey przewagi,
Wczas i Zaporowscy dołem się skradaią,
I iednym wraz szturmem Ostrog rozpieraią.
Ale choć i dużych ramiony Cyklopow
Nie ruszą Okopów,
Sroższe łada rowy, i ślepe fortyle
A niż moc okryta Męstwu ich i sile,
Przecie w ogień żywy, co serca, co chęci,
Idą bez pamięci.
Aż gdy ciały swymi doły wyrównaią,
Ze głuche pod ziemią lochy zaszczekaią,
Iuż i Dam we trwodze. Iako potok który,
Moskwa spada z góry.
Tedy wesprą Naszych, tedy zpracowaną
Zmieszaią piechotę, gdzie ognistą raną,
Waier urażony, gniew budzi w się krwawy,
Przyszedszy do sprawy.
Wraz z boku Iunacy Quarciani skoczą,
I pierwey lekczeyſze z iezdą harce ztoczą,
Ze się iako duże o murowe ściany,
Uderzą tarany.
Ale cięszkim wsparci nie oprą się gwałtem,
Iakim nagła powodź thamy porwie kształtem,
Podawszy tył nagi, ku zbroynym się maią,
Tam podpadaią.
Dopiero z Litewskim Sapieha Strażnikiem,
Rzeczy w puł zginionych spadną z Kopiynikiem
Skruszą las ogromny, iaki rum od wiatrów.
Karpatiyskich Tatrow.
Nie zmieszaią Moskwy, ale iadą na niey,
Ze iako nikczemne bydło parowani,
Po szerokim polu zawziąwszy się w nogi
Przepadnie w Ostrogi.
Po nich, po nich Naszy, że z wielkiey ochoty,
Sehinowe Wały utykaią groty.
Gdzie zabit Chorąży, i Młodzi przebrany,
Dziewięć zamieszany.

Ale gdzież na placu pomrzeć im życzyła,
A niż Iędza krwawa na to zoſtawiła,
Ze popali żywo nieprzyiaciel płochy,
Serca ich na prochy.
Czyli dom wſkrzeszony Pełopow okrutny:
Czyli wzlecieć znowu Pandyonie ſmutny,
Abo Dyomedes w pułnocney gdzie ſtronie,
Poſtawił ſwe konie.
Tak gdy w pułdnia Słońce, z pola Połki zwodzą,
Szańce dwa wyparte, które ſię przygodzą,
Ku fortylom naſzym, a ſtrachu przyſzłemu,
Nieprzyiacielſkiemu.
Bo Pan duchem wieszczym (komu ſię nie zdało)
Przeczuwſzy co na tych fortach należało,
Osadził Piechotą, ni w Imprezie ony,
Swoiey omylony.
Czem zlękſzy ſię Moſkwa (pod Zorze nowina)
Zeby nie zalegali Naszy od Sehina;
Z Szańców wielkich ośmi, zwątpiwszy w ich mocy,
Pierzchła o pułnocy.
Zapalą w raz ognie, żeby co zoſtało,
Doſtatkow i Spiże wſzytko pogorzało,
Ale w puł płomieni z Kozacką drużyną,
Naszy ſię ochyną.
Tak zbiegszy Medea Thrackie pali włości,
Tak morduie bracią, dla Teſſalſkich gości,
Zeby okrucieńſtwem Dziewki zabawiony,
Ociec był ſtrapiony.
Po puſtych Oſtrogach żakuią w tym pieſzy,
Gdzie zoſtała Spiża, znacznie ich ucieſzy,
Podsycą ſię do tąd przykurczeni głodem,
Cererą i Miodem.
Tedy Prozorowſki, Dam, i Menandrowe
Uſtąpiły forty: Nowe Muzo nowe,
Zaczy naymy pieśni niezwyciężonemu,
Alcydowi swemu.

WIERSZ OSMY.

Ieszcze ſię oparli,
Ieszcze tęgimi zamknieni wały,

Raz ogromnymi ozwą ſię Działy,
Y Leſſel, i Szarley.
Oto gdy nowemi
Cięszka ſię Etna tumulty wzburzy,
Swiat Tyzyfona blada pochmurzy,
Y ci za drugiemi.
Które porównane,
Temu zwycięſtwo? Któremu Bogu
Z ukłonem niſkim przy Swiętym progu
Słusznie przyczytane?
Tobie, tobie, który
W ogromney lernie tropaszczękiego,
Krwią i płomieńmi pałaiącego,
Smoka biiesz z góry.
Cięszkie twe na wieki
Ołtarze będą, na chwały twoie
Przychodnie śluby zawieszą swoie,
Auſtriey daleki.
Tedy pozoſtałe
Szańce i Forty Pan przepatruie,
Batterom dużym tak ſię dziwuie,
Iako okazałe.
Załobliwa zguba,
Ogniſtą raną Męża wielkiego,
W razie Smoleńſkim Woiewodzkiego
Zasmuci Iakuba.
O niech tak nie drzymie,
Ze późney pierwey nieśmiertelności,
Bellona popioł iego i kości,
Zaleci uprzyimie.
Tak ziemi co ziemi,
Duch i po śmierci niezwyciężony,
Połk Kamieniecki w tym wyprawiony
Na czatę z drugiemi.
Miaſto spodziewany,
Spiże i Rubli, Drohobusz pali,
Pan ruszenie ſię Woyſku uchwali.
O Iutrzence rany.

WIERSZ DZIEWIĄTY.

IUż ognie pogaszone, wyrównane doły,
Fortuna po powietrzu rozbiegłymi koły,
Polſka szumi, nie masz ich, ani ſię oparli,
Co tak pyszne nadzieie byli iuż pożarli.
Konay o Bohatyrze, kończ Narod nie wierny,
Sięgay ich w Acheruntach, i śrzod krwawey Lerny
Czyli tył raz podawszy gruby i zelżywy,
Obrócą ſię: i zniosą wzrok twóy popędliwy.
Ieden ieszcze zoſtawał, ku ſtronie pułnocny,
Oſtrog wielki Sehinow ogromny i mocny,
Gdzie, iako ſię do serca po pleurze przeſzły,
Wszytka krew, ſiły wſzytkie na ratunek zeszły.
Hey na tym met Olimpie, tego doſta runa,
Skok i Rodus. Zyczliwa przewagom Fortuna,
Tedy ruszą Obozy, i niż dzień ſię ſkończy,
Obaczą ſię szczęśliwie na górze Skowrończy.
Góra, która samemu Sehinu panuie,
Iego grzbietem wysokim Oboz upatruie,
Tedy w Szańcu głębokim nieprzyiaciel ſiedział,
Ani co mu buduią za Machiny, wiedział.
Dopiero iako ze snu otrzeć ſobie oczy,
Widzi, iuż Abramowicz wał potężny toczy,
Z Podkomorzym Kawaler w górę ſię ſzancuie,
Poſtrzega ſię, i nie wczas pogody żałuie.
Iako ſtado ſtworzone gęſi białopiorych
Wielki Orzeł zasadzi, po upaści których
Snadnie gromi, i ledwie co ukażą głowy.
Raz ich nie uchromy czeka piorunowy.
Tedy co w nich rumoru, co dzwięku i ſiły,
Z Sehinowych Oſtrogow Działa wraz zawyły,
Ze ślepą rezolutą ruszywſzy ſię w głowę,
Moſkwa w górę uderzy na Piechotę owę.
Która gdy cięszkim wsparta gwałtem uſtępuie,
Wydawszy ſię przed inne Kazimierz ratuie,
Butler po nim z Waierem, i Półk Kamieniecki,
Gdzie Moczarſki przywodzi, gdzie dzielny Czarnecki
Boy krwawy, boy pamiętny. Iaki drugi ledwie,
U Xantu i Termopil, gdy ſtrony obiedwie,
Swieżych coraz poſiłkow sercy pobudzone,
Wſiekłym gniewem czyniły ślepe i ſzalone.
Ztąd Moſkiewſka obłokiem z boku iezda spada,
Ztąd czołgiem pochylona piechota ſię ſkrada,

Obie-

Obiema ſilni naſzy, Obu iako który
Plon paruie Poliſem z Wulkanowy góry.
Pan śrzód ognia, i Mieczow przywodzi. Szykuie,
Sam iak Argus ſtooki wszytko upatruie,
On przeſzedłby Fabiow sercem doświadczonych,
On żartkością po kłoſach bieżałby nietknionych.
Y gdy widzi że Naszym, którzy wsprawie ſtali,
Szkodzi z Dział nieprzyiaciel, razem ſię zapali,
I razem, hey na co ſię, na co dłuży chować,
W głowę Woyſku wszytkiemu każe naſtępować.
Uderzą ſię iako grom na harde Cyclopy,
Wyſtrzelony łowiszow, zkąd krwawe zatopy,
Zkąd i grady żelazne z Obłoków ſię walą,
Ziemię trzęsą, i Nieba ledwie nie obalą.
W tym zgiełku i piorunach okrywa ſię Mińſki,
Kamieniecki przywodzi, czyni Madalińſki,
Drzewa kruszą ogromne. A Waier żarliwy,
I Butler i Kawaler ogień ſtrzela żywy.
Czym z góry wsparta Moſkwa da tył pochylony
A Naszy po nich po nich wziąwszy ſię w zagony
Pole trupem położą, aż noc naſtąpiła,
Która grzbiety zelżywe płaszczem swym okryła.
Iuż wszytkie wytoczywſzy razy i pioruny,
Dalszey nieprzyiaciel nie waży fortuny,
Iuż pola nie ukaże, iuż hardości złoży,
A zapadszy nadzieię w fórtach swych położy.

WIERSZ DZIESIĄTY.

TAk sam dopiero obłężony,
Co ruſzył wſzytkie Aquilony,
Czternaſtą Smoleńſk w cięszki ziemi,
Scisnął pasami, takiemi twardemi.
Która podobna tey odmiana,
Więzień nikczemny zoſtał z Pana,
Który dobywał, dobywaią,
W oſtatniey ziemi go macaią.
Tedy ze wszytką ſwą potęgą,
Koronne Woyſka go oblęgą,
Wezmą mu ziemię, przeymą pasy,
Zaſłonią Niebo, zatną laſſy,

A iuż

A iuż pułnocne w tym Tryony,
Hiperborſkimi ſpadną śrony,
Swiat zamieszaią zawieruchy,
Ziemię rozedmą przykre duchy.
W burzliwym Niebie i niewczaſach,
Zołdat ſię kurczy po Szałasach
Teſknią i Naszy na przeſtrzeni,
Iako daleko oblężeni.
Owym otwarte, pola, kraie,
Ziemia zamkniona tym zoſtaie.
Przybywa blada z piekła Ięndza,
Z tyſiącem śmierci głod i Nędza.
Powiedźcie Muze, wiele beło,
Co tą zarazą ich zgineło,
Iako ciekawie wściekła ona:
Siekła ich biczem Tyzyfona.
Ani ukażą z ziemie głowy,
Bo z góry piorun Iowiszowy
Ani tak cicho gdzie ſię ſkradną,
Bo wlot Harpie po nich spadną.
Powiedźcie (iezli na to ſtało)
Wiele ich wiele krwią polało,
Nikczemne chroſty ku ulżeniu,
W Mrozach gwałtownych przyrodzeniu.
Taką przewagą co był zoſtał,
Z potopu Pirrhy ognia doſtał,
W Niebie Prometes, zkąd na ziemię
Złego wszytkiego spadło brzemię.
Czym nieprzyiaciel utrapiony,
Rady niewidząc z żadney ſtrony,
Z codziennych razow mdły i chory,
Wda ſię w Traktaty, wda w rozgwory.
Wprzod utaiwszy ſkrytą ranę,
Przypuszcza Więźnie na zamianę,
Ale czas trawi i w czym sztuka,
Z Poſiłki czeka na Manſtruka.
A iednak w zbroiey Mars gotowy,
Nie rozbiera ſię, i oraz ſłowy,
Raz grzmi Kartany ogromnemi:
Ze dzwięk w oſtatniey ſłyſzeć ziemi.
Czym nieprzyiaciel ſię nie kuſi,
O górę znowu? Ale muſi,

Co

Co raz umykać. Co raz one
Razy na wiatry wytoczone.
Wyście pioruny, Wy mu biczem,
Cny Kamieniecki, z Daniłowiczem,
Niemogł tak prędko podnieść głowy,
Iako nań przypadł raz gotowy.
Czyli tak ſzczupłe moie Muze?
Nie piwſzy nigdy Aretuze,
Wspomnią tu wszytkich: Sam tey Mocy,
Karbunkuł, że ſię wyda w nocy.

WIERSZ IEDENASTY.

O To rączymi piory,
Merkury leci wesoły,
Który kąt i świat który
Z Phaetontowymi koły,
Tobie Monarcho wielki zagrodzony:
Który kres ſławie twoiey zamierzony:
Doſiągłeś ręką długą
Przy lodowym Hiperborze
Zraziłeś Hidrę drugą,
Tam gdzie powſtawaią Zorze.
Przepadł bez żadney twoich Państw obrazy,
Pyszne zionawszy nadzieie Abazy,
Że nie czuł cię przytomnym,
Porwanego Aquilony,
Tedy z Woyſkiem ogromnym,
Wyprawił ſię do Korony.
Ale doświadczył, lub Boryſten piiesz,
Że ſięgasz Dnieſtru, i daleko biiesz,
Acz i wam część zwycięſtwa,
Których tam cnota doznana;
Każdemu swego Męſtwa
Słuſznie Palma być ma dana!
Które wy zniozszy przed zwyciężnym Tronem,
Oddaycie Panu z powinnym ukłonem.
Tedy wraz po Tryonach,
Zagrzmiały w Tryumfie Działa,
Grom i Echo po ſtronach,
Z gór pobliższych ſię ozwała.

Za-

Zapalą ognie, uderzą do quatrow,
Dzwięk, huk, i tumult pochop weźmie z wiatrow,
Porywa się ſtrwożony,
Nieprzyiaciel tą nowiną,
Razem Imprezie ony,
Dziwuie się co przyczyną,
Co ieſt: Czy Wolga łańcuchami spięta:
Złupiony Mozaiſk: Czy Stolica wzięta:
Nie pierwey się wyzwoli,
Ze uſłyszy co w tym było,
O iako go zaboli,
Iako to i utrapiło.
Wolałby ſłyszeć Scyllę rozdrażnioną,
Wolałby widzieć Cyntyą zaćmioną,
Przecię iako Zubr, który
Od psow wielkich wparowany,
W cieśnią i przykre góry,
Na Miecze nie dba i rany.
Rogami miece Ziemię, zrze od iadu,
Ani się dawa pożyć do upadu,
I Niebo go przykrywa,
I iędze co dzień wścinaią,
Ognia, wody ubywa,
Kule pod ziemią sięgaią.
Przecię on górą przecię zda się srogi,
Na wiatr ſzalone miecąc próżno rogi,
Znośniey mu Etnę noſić,
Znośniey Zyżyfowe brzemię,
A niż pokoiu proſić,
I harde uniżyć ciemię.
Tylko iak we śnie przez Howorow tyle,
Z niewoli marzy o dobrym coś dzile.

WIERSZ DWANASTY.

IEszcze ognie nie spłoneły,
Które zapalone beły,
Ze Biſſurmanin zrażony,
Uſtąpił w ſwe Horryzony.
Otó od ciemney Taurydy,
Złocone podniószy dzidy,

Przy-

Przyieżdża wielki zdaleka,
Wielkiego Poseł Dzianbeka.
Któremu świat Rzymski mały,
Azye nie zhołdowały,
I sam Ottoman się lęka,
Pokornie przed Panem klęka.
Trzykroć iuż Oki głębokie,
Na imie iego wysokie,
Trzykroć iako długie w sobie,
Zmierzył Sarmacye obie,
Co mógł ogniem, co żelazem,
Woiował i palił razem,
Ieszcze szable krwią spluskane,
Ieszcze konie niewygrzane.
I daley gdzie każe póydą,
Ze granic ostatnich dóydą.
Przy ofiarowanym zdrowiu,
Hordy wszytkie pogotowiu.
Wdzięcznie Pan Pogańskie one,
Głowy przyiął unizone,
Roty świetno wyieżdżały,
Muzyka, i Działa grzmiały.
Znowu: iako przykry zimie,
Sehina Aquilo zdymie,
Piekielney iadem zazdrości,
Rozedmą Iędze wnętrzności.
Czyli przez Nawałow tyle:
Polskiey co silnego sile:
Czyli piekła nie zbadane?
Pioruny nie wystrzelane:
Co cudze mogły rozumy:
Co z Bissurmany pokumy:
O to i Turczyn uronił,
I Tatarzyn się ukłonił.
Takli sprzęt Boiarski drogi,
Na Maydan da Litwin srogi,
I My pod furki póydziemy,
Pomrzemy, pierwey pomrzemy.
Ale póyzrzą z drugiey strony,
Na dzieci małe, na żony.
Tedy uporem tych zgubić:
I próżną się śmiercią chlubić:

Ra-

Raczey o rozgwory proſzą,
I co dzień ſię z sobą znosza,
Że Woronicz naſzey ſtrony,
Do Stolice wyprawiony,
A złote godziny płyną,
Okkazye wielkie giną,
Kurcz i nędza po Obozach,
W cięszkich niewytrwanych mrożach.
I ciebie Kołucki drogi,
Nie Mars Kara cyną srogi,
Iako przeiął sponiſtymi,
Aquilo paznokty swymi.
Wiele ubyło Kościołom,
Ty iednak godnym popiołom,
W niewdzięcznym zoſtać Tryone
Niedasz, o wielki Patronie.

WIERSZ TRZYNASTY.

TAk gdy utrapieni przez Nieba przez Słońca,
Car waży to lekko,
Mânſtruk gdzieś daleko,
Niewidzą cięszkości i nędzy swey końca.
Niechay gniew opłonie, bić przeſtaną Działa:
Iuż nie zawiedziemy.
Dziło bulsz powiemy.
Co chcecie uczynicm. A daycie nam ciała,
Które i zwierzętom zwykło unizonym,
Miłoſierdzie ſłużyć,
Da ſię im Pan użyć.
Da, i prawa ſłuszne poda zwyciężonym.
Nie karki, nie niſkie ramiona ſiekierom
Nie Furki Quiritom,
Nie Iarzma Samnitom;
Ale co przyſtoi, wielkim bohaterom.
Niechay cudzoziemcy ſłużby wolność maią,
Niech zbiegi wydadzą,
Armatę oddadzą,
A nic iey pod ſlubem i zdrowiem nie taią.
Co na Głowę Pańſką, Imie swoie dali,
Sprzęt im był wrócony,
I dzieci i żony,

Ia-

Iako co na włościach świeżo ich zabrali.
S· ble do czwartego nie podnośić nowiu,
Starszy niech się tęgą
Uwiążą przysięgą,
T· ·. pokoy wszelki rzeczy się ich zdrowiu.
· ·zucą Chorągwie pod Królewskie nogi,
Ani ich podnoszą
Że nisko uproszą,
Dopiero rozwiną, gdy miną Ostrogi.
Gdzie Kawaleryey stanie Pan swietnieyszy,
Pospadawszy z koni
Sełtin się ukłoni.
· · · ·owie wszyscy z nim dumnieyszy.
· · · · · ·aciel na to przerażony,
Który w swoiey dumie,
Kłaniać się nie umie,
Iako Erymantski Niedźwiedź oparzony.
Których w tym kamieni, których sił nie ruszał:
Ale gdy nad głową,
Zgubę czuł gotową,
Iuż ostatnia nędza, i głod go przymuszał:
Prosi miłosierdzia, i tak uniżony,
Na łaskę się dawa,
I to iuż przyznawa,
Że od tak Możnego Króla zwyciężony.
Tak się Encelladus zastania pioruny,
(Ważnali ta chluba)
Że od wielkiey zguba
Nie iest zguba ręki, ale los Fortuny.
Tedy namówione ustarszy sposoby
Iako prędko z morza,
Wybiie się zorza,
Dzień iutrzeyszy tak wielkie ozdoby.

WIERSZ CZTERNASTY.

NIe nowe nie nowe
Tryumfy z Cymbrow Maryuszowe
Ani ieden pełen chluby,
Wodził Pompeiusz Iuby.
Oto wymorzony,

Nio-

Niosąc i oczy, i kark schylony,
Nie dawno Sehin tak srogi,
Przypada Panu pod nogi.
Patrz o Phebie złoty,
Patrzcie Niebieskie i kołowroty
Ze od was dowie się o tym,
Swiat i zdumieie napotym.
Iako namówione.
Z obu stron punkty poprzysiężone,
I ze dwu, o czym rzecz była,
Moskwa Szańcow ustąpiła:
Naszy odbieraią,
Spiże i Działa, które urażaią,
Subtelne nie tylko uszy,
Ale mury dzwięk ich kruszy.
Iakiemi pioruny,
Do duży strzelał Soliman Tuny,
Iakimi Kawaler Malty,
Abo broni Zunt swey Balty.
Toczą się Machiny,
Przy nich Woienny apparat inny,
Niezmierney dziła roboty,
Ołowy, prochy, i knoty.
Ten gdy widok minie,
A dzień się drugi z Morza ochynie,
Nieprzyiaciel prożen trwogi,
Opuszczał iuż swe Ostrogi.
Tedy co przebrane,
Woysko ogromnie uszykowane,
Dawszy rum ku przeyściu ciasny,
Na wzgórek wynidzie iasny.
Pan srogi oczema,
Pod Chorągwiami swoiemi dwiema,
Przy boku Senat, a wkoło,
Swietne Kawalerskie Czoło.
Iadą iuż celnieyszy,
Woiewodowie za tym dumnieyszy,
I Pana gdy będą blisko,
Chorągwie porzucą nisko.
O iako się wstydzą!
Gdy przydeptane karki swe widzą:
Nie mogą dotrzeć się wzroku,

I Zwycięzce znieść widoku.
Iuż i ty nie wſtaway
A łaſkę tylko Pańſką wyznaway,
Ze cięszkie lub ważyſz nogi,
Oyczyſte nawiedzisz progi,
Przyſtąpi z drugiemi,
Po Białoſielſkim, dumny Artemi,
Suchotyn, i pełen troſki,
On tak hardy Prozoroſki.
Trzykroć gdy uderzą
Do ziemie czołem, Znaki odbierzą:
Zarazem co konnych było,
Czoło Boiar naſtąpiło.
A co koni zbyli,
Nierównym drugich krokiem dążyli.
Táſz bieda i Dońce cieſzy,
Ze nie oni ſami pieszy.
Rzucił Fux z Waldonem,
Chorągwie swoie, i z Matyzonem,
Tobiaſz, ſpołem z Strzelcami,
Leponow i Szarleiami.
Leſſel i Dam z Rythem,
Przed Szanderſzonem poſzli zabitem,
Nad iego Anglicy truną,
I swoią smutni fortuną.
Tak, że nad ſto więcey
Padło Chorągwi, których nie pręcey
Podnoſić z ziemie ſię ważą,
Aż Hetmani im rozkażą.
Znaycie łaſkę Pańſką.
Ze ſię nie oblał krwią Chrześciańſką,
Którey będąli wdzięcznemi,
I wſzytkiey ukaże ziemi.
Nie zaydzie mrok ſłońca,
Ze ona przyidzie Scena do końca,
Nad widoki Olympowe,
Nad Tryumfy Auguſtowe.

WIERSZ PIĘTNASTY.

WZiąć Obozy, i ſto dział, mieć Sehina w ręku,
O którey Melpomeny. i którego dzwięku?

Co

Co zazdrość kogo piecze,
Co i świat na to rzecze:
Daley iuż tryumfalne ruszywſzy Obozy,
Drógę w głębſze Tryony, i ciemnieyſze łoży
Iako mieć fata chciały,
Pan przed ſię wziął do Biały.
Aż przeciwny Aquilo zarazem w te tropy,
Pluſki spuści mierzione, i przykre roſtopy,
Koła iuż lżey biegaią,
Nieba ſię opieraią
Leniwsza i Fortuna do tąd spracowana,
Wasza iednak przewaga i cnota doznana,
Przy ślepy oney minie,
Potomnym latom ſłynie.
Ani cię tu zamilczą, Zboſki, karty moie,
Gdy Lucyny wetuiąc i na imie ſwoie,
Ległeś niezwyciężony,
Przy wieży zapalony.
Gdzie indziey w tym kieruie Sfery Ursa swoie,
Która krwawe z obu ſtron uprzykrzywszy boie,
Do przymierza i zgody,
Skłoni oba Narody.
Wraz z naszym Woroniczem, iako ſię doniośły,
Kumory te Stolice, przyſeła Car Poſły,
Gdy iuż iuż w uściech bliſko,
Pokoiu prosząc niſko.
I nie trudno uproszą na to Kommiſſarze:
Mars iednak nie uſtawa w zawziętym pożarze,
I tu tęgimi Działy,
Dobywa mocno Biały.
Tam po Mozaiſk, i dalſze Stołeczne Horody,
Szlaki znać ogniſtymi Wielkie Woiewody,
A owdzie w puł Tryonu,
Zołkiewſki bliſko Donu.
Kurzy ſię świat popiołem, a iedna za drugą,
Raz w raz czaty przechodzą Ziemię iako długą,
Nie masz chwile wytchnieniu,
I końca utrapieniu.
Iuż w tym nad Polanawką Kommiſſarze będą,
Tam iako z Moſkiewſkimi zniozszy ſię zaſiędą,
Miedzy dwiema Emuły,
Pierwszy ſkok o Tytuły.

Któ-

Który kiedyż Apenin nie rychło zwaliwszy,
I do drugich powoli punktow przyſtąpiwszy,
Tak z sobą ſię pomierzą,
Ze wieczny mir uderzą.
Cokolwiek miedzy Pańſtwy było ztąd nie chęci,
Wſzytko wzaiem utopią w wieczney niepamięci.
Król do Carſtwa Wielkiego,
Uſtąpi prawa swego.
Tyle w nim krew, i miłość swoich sprawowała;
Ze w puł biegu szalone koła zatrzymała,
Spolney gwoli potrzebie.
Zwyciężył wprzód sam ſiebie.
A Car, wiecznie Siewierſkich zarzec ſię ma włości,
Oddać Miaſta i Grody bez żadney trudności:
Nie dochodzić Eſtonow,
Zapomnieć i Liwonow.
Więźnie wſzytkie wypuścić, ani przeciw ſobie,
Z niechętnymi przeſtawać ſtrony maią obie:
Miedzy ziemią oboią,
Granice uspokoią.
Kupcy handle z obu ſtron będą mieć beśpieczne,
Miaſta oprócz oboie wyiąwszy Stołeczne,
Czego potwierdzą tęgą,
Przez Poſły swe przyſięgą.
Tak lać ſię krew przeſtała, tak Ianus żamkniony,
Z nieśmiertelnym imieniem Pana i Korony.
W którym i ty Przymierzu,
Masz część Wielki Kanclerzu.
Tyś, nie iako Herkules łancuchy złotymi,
Ale ſłowy upor ich wiązał cukrowymi:
Wieleć powinni wiele,
Sami Nieprzyiaciele.

WIERSZ SZESNASTY.

IUż ukróciwszy pułnocne Tryony,
Do ſwey ſię wracasz Zwyciężca Korony,
Z tobą pod wieńcy Pokoy Oliwnemi,
Zawita ziemi.
Io Tryumfie! nad Afrykańſkiego,
Więkſzy Hetmana, czyli Egiptſkiego,
Z goniłeś zbiega: gdy on pod Namiotem,
Hoduie złotem.

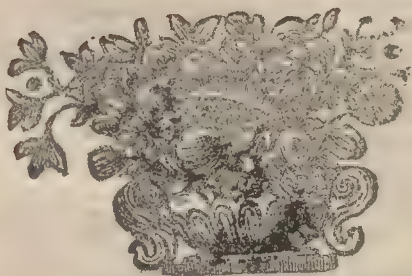
Czy-

Czyliś Arkady zwolował pieſzczone:
Albo Tarenty miękkie nie ćwiczone:
Ktorym deszcz złoty i rzeki Cukrowe,
Płyną gotowe.
Narody twarde, Pułnocne Narody.
Gdzie i dziecina ciepłey nie zna wody,
I w zimnie wiecznym, gdzie naygłębſze cienie,
Strzela Ielenie.
Nie znali Perſkiey możności i ſiły,
Siekiery Rzymſkie ledwie ſię im śnieły,
Ani ich w puſzczy doſzedł Kaledońſki
Swiat Macedońſki.
Dziś na twe Imie niſko ſię kłaniaią,
Dziś pod zwyciężną ręką ulegaią,
I tak głęboko, gdzie wieczne mgły ronią,
Granic nie bronią.
Io Tryumfie! Nie ludzi pożyłeś,
Ale zwycięſtwo same zwyciężyłeś,
Co mogła Nędza: czego ſię ważyły
Afrykow ſiły?
Czym cię pokonać Nieprzyiaciel sadził,
Sobie na głowę, swóy mu forcyl wadził,
O drwa umierał, bez krwawey nagrody,
Nie pił i wody.
Obległeś garścią zaſtęp on ogromny,
(Wierzyćli temu będzie wiek potomny)
I dotrzymałeś poprawiwſzy znowu,
Cięſzkiego łowu.
Io Tryumfie, po boiach i po tych
Zwycięſtwach, czemu wozów mieſzkasz złotych,
Czekaią Słonie, czekaią cię nowe,
Wieńce Palmowe.
Weźmiem cię, weźmiem na ſwoie ramiona,
Damyć nie złoto, ani Geryona,
Bogate plony Apuliey żyzny,
Oycze Oyczyzny.
Ale ſwe serca, których ty użyiesz,
Gdy ſię w Pogańſkich Milonach okryieſz,
Tu zdrzymieszli ſię, beśpiecznie na łonie,
Złożyſz swe ſkronie.
Nie ſtraż około Medei Kolchidow,
Ni Tarcze Srebrne i Argiraspidow,

Nie

Nie Neronową ſaro, ani owe,
Dardy Tullowe.
Miłość poddanych nad kamienne Lidy,
Nad niepożyty mur Semiramidy,
Który na ſtronie równy Magnes obie,
I nam i tobie.
Spiewam, a Phebus przeiął Saffo moię.
Oto ia przy nim aż na wieki ſtoię,
Dodam mu koni, Nieba mu uchylę,
Ani omylę.
Poſkromił świeżo Tryony Pułnocnę,
Przepadło Tanę imie iego mocne,
Uiął Dnieprowi Pana niecierpliwie,
Wodze pierzchliwe.
Obróci na wschod Tryumfalne wozy,
Sciągnie zwycięzne Woyſka i Obozy,
I iuż pożarte Ottomańſkiey Hydrze,
Nadzieie wydrze.
Słyſzy pod Spiżą Rodope przyklęka,
Od Wioſel Dunay i Helleſpont ſtęka,
Wali ſię wali grubego Narodu,
Obłok ze wschodu.
Czyli granice poprowadzi nowe?
Czyli nie męſtwo zgoni Oſſmanowe?
I niż zmązaney tey Oblubienice,
Tknie ſię łożnice:
Na twoiey KROLU głowie iey Korona,
Na twoie spada góra ta ramiona,
Czyli te larwy Chameleontowe,
Oczom twym nowe:
Ty maſz krwawego Młodzika ukrócić,
Ołtarze Bogu Swiatu ſłońce wrócić,
Od ciebie mściwa Nemezys Dziadowy,
Wygląda głowy.
Twoie to dzieło, Tryumfy te tobie,
Gotuią Nieba, ku twoiey ozdobie,
Układa Dunay grzbiet nie uieżdżony,
Z swymi Trytony.
Schylać ſię góry, Hemus ſię uściele,
Wynidą w wieńcach ſtarſzy przyiaciele,
I spolnym Panow okrutnych żelązem,
Pomogą razem.

Iużby zamkniona i Ziemia i Morze.
Iużby i wſchodne poczuły ſię Zorze,
Że nowe ſłońce ku czarnemu brodu,
Weſzło z Zachodu.
Rzekł, a Niebieſkiey nakłoniwszy głowy,
Zezwoli Poczet: Niech Dom Iagiełowy,
Zyie na wieki, i z Wnuki póznemi,
Panuie Ziemi.



P A M I Ę C
S M I E R C I
N A I A S N I E Y S Z E G O
A L E X A N D R A K A R O L A
K R O L E W I C A
POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO

Roku Pańſkiego 1634. 20. Liſtopada

NAIASNIEYSZEY PANNIE.

ANNIE KATARZYNIE KONSTANCYEY KROLEWNIE POLSKIEY I SZWEDZKIEY.

KOchania twego Konterfekt żałobny,
Ruinę znaczną, i w Krolewſkim Domu,
Korony wſzytkiey żal, ieżli podobny,
Ieżli był kiedy spodziewany komu;
Co duchy mogły Muże nie ozdobny
Zpodziemnych odnieść Mieſzkańcow pogromu,
Rymem Oyczyſtym ułożywſzy pioro,
Przed cię przynoſzę, o wielkiey Krwie CORO,
Ty iakoś więcey nad inne kochała
Subtelnym swey płci, i miękkim kochaniem,
Takeś nad wszytkich więcey żałowała,
Tak ciężey śmierci umieraiąc za niem.
Iuż dni i nocy, chocbyś przepłakała,
Nie ruſzysz Nieba ſwoim narzekaniem.
Podnieś wzrok cięſzki, á do nóg rzucone
Przyimi, nie owſzem karty te wzgardzone

W Czym kiedy świat od wieku iako dawno ſtoi,
Zdrady więkſzey dokazał, i prożności ſwoi:
Więcey niż w Heſperydach, co rano zakwitną,
W wieczor poſchłe Pryapi Helepontſcy wytną.
Więcey niż w morſkiey ſali, która w niepogodę
Wſpieniwſzy ſię dopiero ſtroyną gubi wodę,
A Delfini po brzegach igraiąc z chłopięty,
Srebrną pianę, i wiatrem gonią ſzum nadęty.
Ehey! co tak świetnego w oczach ludzkich było?
Zeby raz ſię zawziąwszy do końca świeciło?
Ieźli mruży i ſłońce oko ſwe złocone
Grubym worem i ziemią cięſzką zawalone.
Co w ſtali tak twardego: czemu przez lat ſiła
Popiół i rdza śmiertelney ſkazy nie wadziła?
Ieźli ſię nie zoſtały na ſwym fundamencie
Kowane Piramidy w twardym dyamencie:
Co i tak wſpaniałego. że we mgnieniu oka,
W Acheunty nagłębſze nie ſpadło zwyſoka?
Ieźli lecą i Throny, i którzy ſięgaią
Głową Nieba, z drugimi Króle umieraią.
Któremu Prorokowi, i którey Kaſſandrze,
Zeby i ty miał umrzeć, piękny Alexandrze,
Wierzyłbym był; gdzie nie to, żeś iako kto inny,
Z tych początkow, żeś zmiękkiey ulepiony gliny.
Ach ach iakie nadzieje w tobie upłyneły!
Iakie zgaſły ozdoby, by nigdy nie były!
Próżno iuż Symplegady goniem upłynione,
Próżno złote i iabłka chwytamy przyśnione.
Co z tąd za żal, i rozruchy po wſzytkiey Koronie?
Iako znączna ruina i w Królewſkim Thronie?
Upadł piąty Baldekin, zatrzęſły ſię mury,
Złote iako podcięła krwawa lędza sznury.
Ty, coś świeżo ukrócił Wſchod nie uśmierzony,
I harde Dunaiowe poſkromił Trytony.
O! iako w pół Tryumphow, i ſwoiey ozdoby,
Iakoś przyiął nowinę tak nagłey żałoby?
Padnie z ręku Reiment, ſerce urażone;
Nie pożyte inaczey, ani zwyciężone,

I które swą wdzięcznością świat uweselaią,
Po kwitnących iagodach z oczu łzy pierzchaią.
Na Pana wszyscy patrząc, pozwieszaią głowy,
Zrzucą Forgi z szyszakow, i iuż nie surowy (niu,
Mars im w oczach. Iako więc, gdy gwałt przyrodze-
Swiatła insze pogasną w słonecznym zaćmieniu.
Działa milczą i bębny. Na ich mieysce wyie
Głucha w dzwony Nemezys okropne Neniie,
A Bellona płomienie zelżywszy okrutne,
Po Obozie rozrzuca Amaranty smutne.
Iako i ty, co w równey ozdobie i pierzu,
W iedney byłeś nadzieiey dobry Kazimierzu
Co i mówić? W frasunku pokryte głębokiem,
Sobie serce tłumaczem, sobie i prorokiem.
Ieźli Nieba zawisne to obiecowały,
Ze Królestwa dziedziczne odyskać wam miały
Po ostatni Kaledon, i gdzie świata kraie,
Tobie tylko samemu dział iuż ten zostaie,
Iako i Wy, co święte nosicie Insuły,
Co serca za odmianę, co za żal uczuły?
Tyżli więcey umierał, że boku tak blisko
Smutne ono niedoszło, oczu twych igrzysko?
Wściekłe gdy Eumenides rękoma zaklęły,
Ze Królewskie z rumoru pałace się wstrzęsły.
Zawył w Wiśle Nereusz, i Karpackie skały
Daleko się z Satyry swymi odezwały.
On wpuł żądze widzenia i przyiazdu twego,
Niebu ducha wylewał błogosławionego,
Iako śliczna lilia ranney pełna rosy,
Omdlewa pod południe z razu ostrey kosy.
A do ciebie Tyberli, Paduśli cię bawi,
O! kto rącze dzianety Iberskie wyprawi,
Abo w Karę słoneczną Pegazy zaprzęże,
Ze przez Alpes wysokie ta cię wieść dosięże.
Ale rętszy nad wiatry sprawił cię iuż o tym
Tysiącem gąb Merkury, nie w Koturnie złotym
Ani tak, iako Bogi zwoływa do rady,
Ale iako Lethy paruie gmin blady.
Co za los twóy był tedy: Poseł gdy tak smutny
Rozgą w skromie żelazną zadał raz okrutny?
Z iego Smierci, (ach Nieba) boleią i rany,
Prętko i sam zgaszony gonisz cień kochany.

Któ-

Które iednak o mężne ferca fię wftrącaią,
Wfzytkie na cię lamenty, wfzytkie łzy spadaią
Sarmacka Iedynaczko. Wiednymeś ty fobie
Podobała nawięcey; w Iedney i on Tobie.
Ktoby był dał: piaftuiąc na kochanym łonie,
Zebyś go dotrzymała? Kto rożane fkronie,
Gdy iuż iuż przypadały śrzony śmiertelnemi,
Miękkim płaczem ogrzała i lamenty fwemi?
Próżno, próżno! Okrutna lędza gdy wydziera,
Ani łzy nic nie mogą! Sama z nim umiera.
Uftąpcie iey od wiatru, uftąpcie na ftronę,
A oczom iey wftydliwym zarzućcie zaflonę.
W tey Maieftat żałobie. Wfzytka zaś Korona,
Tedy ludzkie kochanie i ozdoba ona
Mogła zmierzknąć tak prętko: Ledwie fię ochynął
Ledwie z morza Lucyfer, aż w momencie zginął!
Płacz niefzczęsna młodości, ieśli ztąd rey wodzisz,
Ze inne wieki ludzkie ozdobą przechodzifz,
Też Nardy i Kupreffy ukochane sobie,
Które głowy koroną, pozwiefzafz na grobie.
Ufafzli w fwey czerftwości, i darach Natury:
Nie widzifz, ano Starzec nad tobą ponury
Utopiwfzy fkąpy wzrok w Tablicy Kamienny,
Kreśli termin twym latom, termin nie odmienny.
Dyamentem Atropo rachuie godziny,
Ty, iako nieoftróżne igraią dzieciny,
Gonifz tańcem po ledzie cygę malowaną,
Lub zawody, i polem bawifz fię z Dyaną.
Ieżli móy Alexander umrzeć mógł w tym wieku,
I cóż iuż beśpiecznego zoftanie człowieku?
Ieźli rod nad Atlanta, ieźli żywe fiły,
I co mogły Charytes, nic w nim nie ważyły?
Już niebieſkie Boginie w płafzczach opufzczonych,
Iako chodzą po Troicy popiołach wzgardzonych
Pryamowe kochanki. Iuż przy trunie złoty
Pozoftałe zalecą Wiekom przyfzłe Cnoty.
Lucyna Królow Szwedzkich wielki Rod wywodzi,
Ztąd, gdzie Tule oftatniey flońce nie dochodzi
Po Cymbryifkie południe, i tam gdzie niezmierny
Od Zachodu Ocean polewa Hiberny.
Starożytnośc narodu i doznana fiła,
W którym Niebie i ziemi fię nie ogłofiła:

Dłu-

Długo Rzym pomni Gotty, i w Sycylſkiey ſkale
Kowany Encelladus waleczne Wandale.
Ztąd Oyczyſtę korony. Z drugiey zaſię ſtrony,
Dom prześwietny Rakuſki, i tak wywyżſzony.
Ze nieba już doſięga wyſokim ſwym dachem,
Ziemi będąc ozdobą, a Poganom ſtrachem.
Ztąd na wſzytkie Tryony, i świata granice,
Królom wielkim Hekuba wyſiała łożnice,
I gdzie niebem Helice Sauromackim włada,
I gdzie wpół Oceanu Hesperus zapada.
To iego urodzenie zaraz w pierwſzym progu
Przy Królewſkim Bellona przytomna połogu:
Rozmarynem kolebkę niewinną zroniła,
A w Tarcz tłukąc miedzianą, dziecinę tuliła.
Ani pioſnek pieſzczonych Mamki mu śpiewały:
Ale miedzy zarazem bębny kołyſały
Wychowanki Marſowe. Sięrcią i pancerzem,
Nie bawełną, nie miękkim powiiaiąc pierzem.
Ztąd one w nim zapały i krew chciwa ſławy,
Ze mu tylko tryumphy a Hetmańſkie ſławy
W myśli były. We śnieli? bębny w uſzu grzmiały:
W dzieńli? świetne chorągwie w oczu ſię wiewały.
Iako koniem naiachać, iako drzewem toczyć,
Ułożyć ſię wężyka, do pierścienia ſkoczyć.
Cięſzkie ſypać Battery, podſadzać Pettardy,
I dowcipne przy fórtach ſtawić Belloardy,
Wſzytkie iego pociechy, wſzytkie i zabawy.
Ztąd w iaſnym ſię obłoku Bóg ſpuściwſzy krwawy,
Ucałował Dziecinę, i na wierzch Karpatu
Uniożſzy ią w powiciu pokazał go Swiatu.
Zagroził nim w Tracyey dzikim Ottomanom:
On ſtrachem Maſſagetom, on zgubą Tyranom.
Daki zmienne ukróci. Dunay w pław przepłynie,
I po górach Chorągwie Hemońſkich rozwinie.
Napadnie na Wielkiego Alexandra tropy,
Po Libera i ślepe Eoyſkie zatopy.
I od Zorzę wieczorney porane iey łoże,
Gdzie Cnota a fortuna przebyć tylko może,
Wſzytko to miał mu zyścić, co inſzego gdzieby
Nie knowała Atropo z zawiſnymi Nieby.
Ona w cieniu zapadſzy, głową tylko chwiała,
A z ofiar i obietnic, tak wielkich ſię śmiała.

Ie-

Iednak on niewiadomy fortelu i zdrady
Buiał sobie po wonnych rożancach Pallady.
    Hipokreńskie smakuiąc zrzódła poświęcone,
    Mars bez których nieukiem, i Męstwo szalone.
I raz Róże po iasnym zbierał Helikonie,
Raz gonił po Olimpie, i uieżdżał konie,
    Raz wdzięczne Hystorye Klio mu śpiewała,
    Raz w łowy Kalliope z sobą go bierała.
A wielkim się Rodzicom serca rozpływały,
Gdy po iasnym pałacu one im igrały
    Pociechy przed oczyma. Iakiey był nadzieie
    Kochanek Askaniusz u swego Enee.
Umierały Charytes patrząc na iagody,
I po pas Nereides ukasane z wody
    W twarzy się przeglądały: W iakim więc opale
    Rubin bywa przy gładkiey kości i krzysztale,
Ludzkość zaś, i przyiemnym ładem ułożone
Królewskie obyczaie, iako zalecone?
    On swą więcey grzecznością niż Alcydowemi
    Ciągnął serca ku sobie łańcuchy złotemi.
Tak początki, i młodość pierwszą zaprawiwszy,
A twarz wszytkich i oczy na się obróciwszy,
    Iuż Oyczysty Maiestat i pałace iasne,
    Wysokiemu duchowi były iego ciasne.
W tym wielkich opłakawszy Rodzicow popioły,
A po przeszłym zaćmieniu nastał dzień wesoły,
    I zgodą wszech sprzysięgłą na Oyczystym Thronie
    Starszy usiadł, w Królewskim płaszczu i Koronie.
On Czapkę i ozdoby zniozszy przedeń swoie,
Iako Phebe, i złote gwiazd Niebieskich roie,
    Przypadaią przed słońcem, i końmi żartkiemi
    Porażone ze światły ustępuią swemi.
Ukłonił się Królowi, kontent na uchwale
Niebieskiey dyrekcyey, i fortuny dziale,
    A ten nie Garamanty, ani ostatniemi
    Słupy mógł się pomierzyć Herkulesowemi.
Tedy grom na pułnocy słyszeć było tęgi,
Gdy daney nie strzymawszy wiary i przysięgi
    Siewior Moskwa zwoiuie, i porożem hardym
    W górę trzęsąć. Smoleńsko pasem ściśnie twardym.
Przyszło znosić Theatra, przyszło Tryumphalne
Zmiatać Luki, a w ogień i burze tak walne,

Iść

Iść co prędzey, po Szrankach gry niedokończone
Zostawiwszy, i w Bramach, Bobki w puł zielone.
Co iego tego tedy za żal: Orły lataiące,
Gdy i serca we wszystkich widział pałaiące
Starszych dwu przed innemi złote trzęsąc Klawy
Ducha pełnych wielkiego, i wysokiey sławy:
On w domu miał się zostać: On o cudzych męstwach.
Nie bez żywey zazdrości słyszeć, i zwycięstwach:
Czyli mu nie to Niebo: czyli insza ziemi:
Zbroia cięszka? I srogie niewczasy z drugiemi:
Ale pola którego Nieba mu zayrzały,
Ku łaskawszym Auzonom Nim nakierowały;
Gdzieby widział postronnych ludzi obyczaie,
Widzieć coby godnego nad Oyczyste kraie.
Tak mile się do czasu rozstawszy ze swemi,
Dał się w moc lekkim Austrom. A ci zyczliwemi
Wieiąc duchy, przy brzegu wody dwu imienny:
W Cesarskiey go szczęśliwie stawili Wienny.
Iako tam wdzięcznym gościem od wszytkich przyięty:
Iako na nim z radości, Wuy polegał święty:
Gdy na twarz iego patrząc, tu oczy, tu inne
Podobieństwa kochane uznawał siestrzynne.
Pełne były ulice Lukow wystawionych,
Pełne Sale Poetow i Rozg poświęconych:
A wdzięczność, i Rodzone piękney Kalliopy,
Gdzie poyrzał, gdzie i stąpił w iego zaraz tropy.
Z tym opuścił Wiennę, nie bez żądze iaki
Dłuższego z nią kochania. Iako swey i taki
Odieżdżaiąc Ulisses z miłości uprzeymy,
Upatrował w pół morza ostatnię iey dymy.
Wnet Helweckie Kantony gospodą mu były,
Ze cieniami wiecznymi Alpes zawaliły:
Co za tor miał Annibal, gdy pierwszy ie kował,
Co za przeszcie Wandali: wszytko upatrował.
Ztąd piękną Florencyą, i kwitnące pola
Oglądał Lombardyey, gdzie Po i Mozzola.
Ferarz buczny polewa, i gdzie na Adryey
Miasto pływa bogate dziwney Wenecyey.
Z wielkim wszędy weselem, i żądzą witany,
Nie inaczey by Pollux w poł morza widziany:
Którey on syty chwały, im więcey się chroni,
Tym ona następuie, tym więcey go goni.

Iuż

Już wſzytkę Italią wielkiey wieść radości
O przyieździe tak wdzięcznych napelniła gości.
Gdy Tyberyn i święte Miaſto Romulowe
Ognie przedeń, i Faſces poſeła Tullowe.
Smakuią konie białe, złocone wędzidła,
Polatuią Aquile roztoczywſzy ſkrzydła,
Podnoſzą ſię Theatra, zakwitaią ściany,
Iako gdy szedł w Tryumphie Syſax poimany.
A ozdoba Lechiey na świetney Karocy,
Iako w pózney Heſperus okazalſzy Nocy,
Abo ranny Lucyfer, gdy z Eou wſchodzi
Miedzy zgraią przebraney Auzońſkie Młodzi.
Po nim oczy Senatu, i Miaſta wſzytkiego,
Tali krew, toli i Syn Króla tak wielkiego,
Który Pontu doſięga, i Tanai granic,
A Scyta i Oſſmańſki Dom u niego za nic.
Tak do Kapitolium, gdzie z pokory drogi
Swięte niſko całuie Quirynowe nogi,
On w niebieſkie nagrody, i przyſzłe nadzieie,
Drożſze rogu Amalthy dobra nań wyleie.
Do koſztownych zarazem prowadzon popiołów,
I świętych Mauzolea, przednich Apoſtołow,
Którym dawſzy winną cześć i ukłon pobożny,
Przypatrzy ſię Fabryce oney tak wielmożny.
Ze lat złotych Stolicy ſtarey Saturnowey,
Potym ſtraſzney Kathedrze Kapitolinowey,
Dziś wielkiego Biſkupa. Zkąd iako świat wielki
Swięte brzmią orakula pobożności wſzelki.
Widzi grod Archanielſki niegdy Panteona,
Dużych gdzie pracowały Cyklopow Ramiona.
Przeieżdża ſię po bucznych moſtach Traianowych,
Przeieżdża po Theatrach i polach Marſowych.
Po drodze mu Aquedukt Adryanow ſzumny,
Domy pyſzne Farnezow, Syxtowe Kolumny.
I wczym Starożytności dotąd ieſzcze iaki
Latem długim przytarte pozoſtałe znaki.
Ztąd pola Kampaniey i Kapuą lubą,
Sławną mierzy wielkiego Annibala zgubą:
Gdzie Szlachetne nad morzem leży Neapoli
Siarczyſte gdzie Awerno, i dziwne Puzzoli.
Tym mało ucieſzywſzy górne żądze ſwoie,
Któremu w myśli tylko krwawy Mars, a boie.

Chu-

Chude milſze kothary i w polu namioty,
A niż Rzymſka wynioſłość, i Włoſkie pieſzczoty.
Zoſtawiwſzy Nadzieie tak wielkie i tropy
W oczach ludzkich, na wſzytkim widoku Europy
Sauromatſkiey ozdoby, ku pożądaneniu,
Obrócił ſię ſzczęśliwie Niebu Oyczyſtemu.
Tedy Pan z Aquilonu, ciężki Moſkiewſkiemi
Powracał ſię zwycięſtwy, i łupy zdartemi.
Wiodąc z ſobą w Tryumfie, z iedney Wołgę ſtrony,
Z drugiey Morze, i Tryon wſzytek ſprzyſiężony.
Grzmiał z ochoty Karpatus, kamienie mówiły,
Z Dział piękne Wiktorye na świat wſzytek biły,
A głos ſwoich i Pean za Gangem daleki,
Żyw bądź Królu! o Panie! Tryumphuy na wieki.
W pół powſzechney radości, i tak wdzięczney Sceny,
Za zdarzeniem życzliwym Rodzonych Heleny,
Przybył móy Alexander, ſprzyſięgłe iakoby
Nieba na ich fortunę były, i ozdoby.
O iako na pokoiu tedy ich witania;
Iako ſłodkie affekty, głębokie kochania!
Iuż ani ſię napatrzyć, ani wdzięczną oną
Nacieſzyć Kompanią nie mogą rodzoną.
Tak być miało na wieki! Gdzieby nie w tey dobie
Zawiſna ich Lachezys ſzczęściu i ozdobie
Tuż za ścianą Pałacu, na Szlachetne ono
Iagiełowey macice czuwała iuż grono.
I nie ſtała, w pół kwiatu i iego grzeczności,
Że nad wſzytkich nadzieie dopięła ſwey złości.
A któremu w żelezie śmierć Bellona inną,
Ona, Niebu na lekkość, uprzędła dziecinną.
Teraz ſię iuż Rodzeni napatrzcie do woli,
Co wieczor nieſie pózny, Kto wie? Kto: rychłoli
Zbierzecie ſię napotym (eheu!) niewiadomi,
Kiedy z tego niebaczna gniazda was rozgromi!
Co zna Ida kochania, i Paffo wdzięczności,
Co uciechy Cythera i Peſt weſołości:
Wſzytko to, wſzytko zniożſzy, ile czasu, ile
Godzin drogich zoſtawa, nacieſzcie ſię mile.
Czas, rętſzym nad Pegazy leci kołowrotem
Co w momencie upłynie, gonić próżno potem:
I wy nie opłaczecie iutro minionego
W nagłębſze Antypody ſłońca dziſieyſzego.

O

O gdzieſz? Sioſtry, co miały naumyśle,
Która on czas Nereis przeczuła to w Wiśle
Mile gdy ſię uſławſzy, była wam łaſkawą
Ku iutrzence, i burzy wſchodowey przeprawą,
Anibyście wiecznymi rozerwani czaſy,
Prze uſilne poległzy miłości zapaſy,
Na ſwych pierſiach Awernu ſamemu ſkładali;
Abo głzieby i umrzeć, społem umierali.
Ale zbadać kto może? Co w nagłębſzey cieni,
Mało ieſzcze folguie, mało ſroga Xieni
I życzliwa Bellona czaſu coś ukrada,
Iako ſłońce tym milſze, gdy iuż iuż zapada.
Iako piękna Deiope z tyſiąca przebrana,
Neptunowi na Ołtarz Morſkiemu ſkazana;
Rozmaryny po górach i fiołki zbiera,
W którym wieńcu zabita, weſoło umiera.
Podobno nie użyta, zbroynych gdy widziała,
Bała ſię, i przyſtąpić bliſko knim nie śmiała,
Gdy oczy pałaiące nioſąc ku Wſchodowi,
Samemuby nie wiele złożyli Marſowi.
Aż po trąbach niedoſzłych i umknionym ſzańcu,
Samym żartem pożarte zwycięſtwo Pohańcu
Zionąć przyſzło. Dopiero w zwyciężney Oliwie,
Na bezbronnych przypadła z kąta natarczywie.
I tedy Oryona hardego ſkróciwſzy,
Tedy twarde Budziakom kolca zarzuciwſzy,
Obłamana Rodopen, widok i Edony,
Dać ſię pożyć i ruſzyć z którey mogli ſtrony:
Takli miedzy Korony i Palmy Æmowe
Smutne zamieſzały ſię rózgi Kupreſſowe
Na ſłoniowe Karoce, i wſzytkie ozdoby,
Proch wzgardzony i grube przypadły żałoby.
Srogie Nieba na tymli macie fundamencie
Rzeczy ludzkie? dopiero co ſłońcem, w momencie
Nocą ciemną. Teten ſam tylko, a popioły
Za ſzumnymi kurzą ſię na Olympie koły.
I któreż żałośnieyſze mogło być Emblema:
Z szczepów ſześci Rodzonych, poleć oraz dwiema:
Opadł kwiat powarzony, i frukt z nich nie rdzały.
A drugie ſię około ſmutno pozwieſzały.
Będzie tyſiąc o tobie, wielki Kardynale,
Attyckimi Kanary cukrować ſwe żale,

I rzewnió Pindarowym Acheronty ſtrujem,
Mnie tak nad Alexandrem doſyć płakać moiem.
Iuż kołacą Eumeny, iuż nie ubłagane
Tygryſym paznokty nici rwą kochane,
Aż on mdlèie, i razem, iako liſt ſię zwinie
Zgromiony Aquilonem, z konia ſię przeſzynie.
Zbieżą ſiły ku ſercu, a Tyrſkich Korali
Twarz rumieńſza, raz mrozem, raz ogniem ſię pali,
Że, lichym co dziecinom przypadaią rady,
Oſuią go chropawe śmiertelne Cykady.
Co tu czynić: pieſzczone gdzie Królewſkie łoże?
Gdzie i wczaſy Warſzawſkie? Takli, o móy Boże,
Królewſkiemu Synowi w ubogiey chałupie
Zoſtać: iako wzgardzoney żołwiowi ſkorupie?
Chude ściany. Szczęśliwyś i ty Wielgoleſie
Żadna Memfis, żaden cię nigdy nie przenieſie
Mury ſwymi Babilon, gdzie nadzieia ona
Nieśmiertelna, gdzie wielki poległ Syn Hammona.
Błysnęły okna grube, zakwitły podwoie,
Gdy w kąty twe ſkurzone światła one ſwoie,
Tym wdzięcznieyſze wylewał, im w Tetym daleki,
Zapadały, a iuż wyniść nie miały na wieki.
Ratuy, hey! kto przyiaciel; z żadney, żadney, ſtrony
Nie zoſtawa nadzieie, ani iuż obrony.
Czyli konie Phaeton tak rącze zaprzęże?
Że doległość i gwałt móy, Rodzonych doſięże?
Gdzieſz im spać w Eolidach wiatrem zatrzymanym?
Gdzie nabyſtrſzym piorunem w Etnie ukowanym?
Żeby mię zaſtać żywym, i w znak oſtateczny
Rękę ściſnąć oziębłą przyiazni ſerdeczny.
Gdzieſz ſwego Deifoba Kaſſandrze kochany:
Gdzie złotych doſtać kędzior: że nie opłakany
Miedzy mury nie umrze? O nad nię wdzięcznieyſza!
Czymby i mnie była śmierć na łonie twym lżeyſza.
Tybyś krople ze ſkroni śmiertelne otarła,
Ty cięſzkim ſnem żelaznym i oczu dowarła,
Iakobym, iako wdzięczne poſłał łoże ſobie,
I lekuczko umierał, umieraiąc w tobie?
Co ia wiatrom: Pierwey mnie umrzeć w tey żałości,
Aniż ſkargi, i moie dóydą cię cięſzkości.
A ty późno znikomy będzieſz cień gonila
Pózno i nie żywego płaczem ſwym budziła.

Trzy-

Trzykroć ſię zdrzyma cięſzko, i ſiły zebrane
O Awernu podwoie opiera spiżane.
Wola: Konia. Stoi koń, kopyty grzmiąc próżno
Łuk, i inne ozdoby pomiątane różno.
Aż gdy Rózgę Merkury niebaczną umoczy,
A tym śmielſza Atropo naſtąpi mu w oczy,
Spuści głowę ku ziemi, spuści kark ſzyniony,
I tak ſnadnie da Iędzy zerznąć włos złocony.
Niepodobnicy Hiacynth Cypriyſki polęże,
Którego Sadowniczy oſtry ſierp doſięże.
Ani wdzięczniey Ieionek młodo uſtrzelany,
Nie świadomy Dyktamna, lekarza ſwey rany.
Smierci iego Ieziora przyległe płakały,
Laſy głuche płakały, i na odgłos ſkały
Kazimierſkie zawyły. Ciało ducha plone
Na ſmutny Amphiteatr za tem wyſtawione.
Tak ledwie ſię pod zorzę pokazawſzy światu,
W pół południey dokonał ozdoby i kwiatu.
A tylko co ku Niebu złoty ſzlak podały,
Tropy nieopłakane po nim tu zoſtały
Miał być wielkim; znaki go wydawały one,
Iako złoto w oſtatniey ziemi utaione.
Czemu gdy pole bliſko, i kres nie daleki,
Zawadziła niewdzięczność i niegodne wieki.
Iuż niech i ia próżnymi niebudzę cię Rymy,
To, co z ſerca ku Tobie, i chęci uprzymy
Nagrodź w Niebie. Zmogąli w tym co karty moie,
Nie wynidzie z uſt ludźkich wdzięczne imie twoie.

POBUDKA

CNOTY

W Iaśnie Oświeconym Xiążęciu

IERZYM DYMITRZE

IASNIE OSWIECONEGO

Xiążęcia IegoMci

IANUSZA NA ZBARAZU

WISNIOWIECKIEGO

Koniuszego Koronnego, Krzemienieckiego &c. Starcsty.

WIELKIEY NADZIEIE

DZIECINIE.

Roku Pańſkiego 1635.

I.

Z Kądem Niebieſkiey pełen dziś otuchy:
Co mię za wieſzcze porywaią duchy:
Ze wzbity pióry ku górze nie ſwemi,
Zdam ſię; zdam ſobie chodzić nie po ziemi:
Poznać cię z twarzy Nadzieio iedyna
Krwie Wiśniowieckiey, ledwie choć poczyna
Lucyna tulić, i krzepić twe nogi,
Ledwie rozwiiać włos na głowie drogi.
Niewinnym ſkronie opuściwſzy puchem,
A iuż ſtarością i wyſokim duchem,
Wielkie w Oyczyźnie i z Boiu i Rady,
W tak małym ciele pokazuieſz Dziady.
Niektóre lubią dzieci rozigrane
Klawy i konie złotem malowane;
Ty śmieſz iuż żywych bespiecznie oſiadać,
Smieſz ważnym drzewem, i Paizem władać.
Nie broń trzciniana, nie woſkowe ſtrzały,
Lekkiego ſerca i nie mężney chwały,
Ale i pochew przy boku, i razem
Stroyny twóy Saydak oſtrym brzmi żelazem.
Rączeli pędzą ku kreſu zawody,
Lub gonią drzewy pod wieczorne chłody,
Działa grzmią w Quatry, pioruny Mars ſieie,
Komu kochańſze, nad ſcię, te turnieie?
Przed czaſem umyłł wyſoki i w małym,
I znać w zielonym, co ma być w doyzrzałym:
Wiśniowieckiego pióra ptak i lotu,
Koło podłego nie wieſza ſię płotu.
Bo ieźli przeyzrzyſz, (czego ieſzcze ſobie
Snadź nie uważyſz) w ſwoiey ſię ozdobie:
Ześ z Xiążąt Xiąże, lat tyſiąca bliſko,
Czyli ſię noſić i ty będzieſz niſko?
Przeyzrzyſz ſię w Dziadach nie mniey Starożytnych,
Iako w pokoiu, iako w polu bitnych:
Dawnieyſze mimo lata i Komputa
Od walecznego dotąd Korybuta,
Oni bindami głowy przewiązane,
Nioſą i ſzable świeżo krwią ſpluſkane:
Ledwieś Pohańcze Euxynowey ſłony
Zakuſił wody, i przepadł w te ſtrony.

Nie tak ſprzyſięgłym Annibal Rzymſkiemu
Iaky Imieniu oni Pogańſkiemu
Nieprzyiacioły głównymi bywali,
Zę ſię w pieluchach nimi odzywali,
Nie dziw waleczne potomki zakrwawił,
I iako Orzeł orlęta ſwe wprawił,
Korybut ſercem, i kochanym łowem,
Sam pierwſzy mężnie ległſzy pod Azowem,
Zoſtawa śmierci! I pomſta Dziadowy
Spadła na wnuki, spadła na ich głowy:
A ci po ſobie nie przerwaną zgraią
Dział ten potomſtwu z rąk do rąk podaią,
O! iako częſto Boh i Dnieſtr zuchwały,
Sprośną krwią pienił! Białhrockie ſkały,
Iako plugawą pociły ſię roſſą,
Tehinſkie trawy nie tykane koſą!
Gdzieby Bizalte, gdzie głuche mowiły,
Niezmierne okiem Wołoſkie mogiły,
Siła z tarzanych głow, ſiła i kości,
Kto z nich łakomy wyżdżąłby wnętrzności:
Snadźby świat inſzy ochynał ſwe konie
Z potopu Pirrhy po Dewkalionie,
I morze z łona wylawſzy ſwe wody,
Niezmierzonymi oſiadło Narody.
Nie Don, nie Dunay, był im nie przebyty
Grzmiała ſzumnymi Rodope kopyty;
Grzmiała, i Polſkie bobrowały konie
Po Propontydzie, i złotym Strymonie.
Swiat sam zaſtępom, i mocy Turecki
Oprzeć ſię nie mógł. Ieden Wiśniowiecki
Dawał nie dawno i Tatarom Cary,
I śmiał Wołoſkie zrzucać Hoſpodary.
Ledwie tak we Lwiey ogromnie ſkudłany
Szypłać mógł grzywie pieſek rozigrany,
Ledwie tak iedno Lerneyſkiemu Smoku,
Szlachetne Orle było ku obroku.
A iednak Tyran ſiłą ſwą piiany,
Na garść ich ludzi nieraz wyuzdany,
Doznawał z klęſką i krwawym zwycięſtwem,
Ze im nie równał i ſercem i męſtwem.
Komu podziś dzień przy Trackim Bosforze
Hak twóy nieznany Sarmacki Hektorze:

Kto

Kto idąc tędy nie ściśnie ramiony:
Ześ tam umierał trzy dni zawieſzony,
Cięſzkości twoiey ſame litowały
Morza, i głuche Helleſpontſkie ſkały,
Toli Kupreſſem katafalk natkniony:
I ſłup pamięci wieczney wyſtawiony:
Załował i ſam Poganin urody;
Zkąd cięższe złota ślubował nagrody,
Zebyś przynamniey unieſiony iakiem
Iego chciał wyznać Machometa znakiem.
Ty iako łabęć nie utulonymi,
Chwaliłeś uſty Zbawiciela ſwymi,
Ze w pół ſłodkości duſze ſpracowany,
Kiedyż od lekkich chłopiąt uſtrzelany.
Co Amphiteatr Adryanow ſzumny:
Co Scypionow obudwu Kolumny:
Szczęśliwſzym Hak twóy daleko pogrzebem
Pod Ottomańſkim ozdobił cię Niebem.
A ty Stolice świętey Romulowy
Doſtoyny Oycze. Dopuść mu w bobkowy
Dopuść Koronie, miedzy prześwietnymi
W Olimpie ſiedzieć Męczenniki twymi.
Zaraz w Dymitrow Braterſki trop drogi
Z Konſtantym równo Alexander ſrogi:
Iako rodzoną gdy ſię krwią spluſkaią
Lwi Erymantſcy ślepo wypadaią.
Nic Cymmereyſkie cienie ich nie ſtraſzą,
Nie wody czarne pragnienia ugaſzą,
Ale poboie, i sproſney poſoki
W brod wytarzane konie ich po boki.
A wielki Andrzey Woiewoda w Radzie
Kraiow Wołyńſkich na ſtos ſilny kładzie
Cięſzkie ich łupy, kołem gdzie ſieczone
Głów Biſſurmańſkich pale tkwią natknione.
Nigdy żyżnieyſzy drogim Nilus błotem,
Ani bogatſzy ſwoim Tagus złotem,
Iako co rzadko mieſzkane gdzie beły
Bracławſkie dzicze, za niego kwitneły.
Pozniey iuż widzieć w Wołoſzech Michała:
O która kiedy śmiałość porównała!
Które i ſerce podobne i ſiły,
O tąki drugi Szaniec ſię ważyły?

On

On wdzięczney żony krwią uwiedzion miłą,
Naieżdża Iaſſy z Hieremim Mohiłą:
I zniożſzy Tomszę, ſnadź nad obietnicę
Nieba, Oyczyſtą wraca mu Stolicę.
Co Tyran wschodny co na to szalony?
Czym nie popadły wściekłe go Gorgony:
Ze ieden, przeciw takiey iego ſile,
Koronny Szlachcic ważył ſię o tyle:
I doznałby był z hańbą ſwoią wieczną,
Kto ſię nań z ręką porwał tak beśpieczną,
Gdzie w Porcellanie przez ſwych zarażony,
Ozdoby pierwey nie zagaſił ony.

II.

Ale nie budząc, których w bladey zgrai
Do czaſu ziemia ſkazitelnych tai;
O których dziełach i przewagach tyle,
Nie możesz iedno ſłuchać zawſze mile.
Masz żywe Słońca, w które ty ochoczy,
Iak mężne Orłe utopiwſzy oczy,
Napatrzyſz męſtwa, i dzieiow ſię wielkich,
Cnót Bohatyrſkich, i przykładow wſzelkich.
Ono Dziad wdzięczny mile cię piaſtuiąc,
A ſwey ſię w tobie twarzy przypatruiąc,
Zabawy młodſze i Moſkiewſkie boie,
Z iakimci smakiem przypomina ſwoie:
Ucz ſię, Dziēcino, ſzczyrych prac odemnie,
A bierz wizerunk prawdziwych Cnot ze mnie,
Nie w taſcie miękkiey, nie pieſzczonym pierzu,
Ale w kolącym chowanych Pancerzu.
Teraz dziecinnie igraſz, niewiadomy
Co cię za burze czekaią i gromy,
W których pochwili przyidzieć ſię ochynąć,
Będzieſzli wiekom chciał potomnym ſłynąć.
Słyſzysz tak buynym nioſą ſię iuż pierzem
Stryiowie twoi Alexander z Ierzem
W Holańdziech niſkich. Iako ſię ſkładaią,
Iako Hiszpańſkie Orły rozwiiaią.
Nie dawno w poczet Minerwy wpiſani,
A iuż do boku mieczem przypaſani,
Z rąk upuſzczaią Tyorby Phebowe,
A tchną płomienie, i gniewy Marsowe.

Sły-

Słyszałeś także, iako z ludźmi swemi
Naieżdżał Moskwę dopiero Ieremi,
Dźwięk sławy iego nie zastanowiony,
Przepadł ostatnie daleko Tryony.
Pomni to Putysl, potężne gdzie kołem,
Po dziś dzień zręby kurzą się popiołem,
Znać on szlak krwawy, przez ambit nie mały,
Pułnocy wszytkiey, ku swoim do Biały.
Gdzież mu tak Nieba sprzyiaźliwe będą,
A wieku Parki leniwe doprzędą?
Iako drogimi, na które tak robi
Dom twóy prześwietny łupy oń ozdobi:
Czym iednak więcey cieszyć się masz innem:
Jako tak wielkich żeś Rodzicow Synem,
Których nie możesz iedno tropem chodzić,
Tak ani mogłeś od nich się wyrodzić.
Tusz przy Oyczystey doyzrzałe Iabłoni
Opądną Iabłka. Z Luzytańskich koni,
Którym rod słońce, i wiatry pierzchliwe,
Czyli urodzą muły się leniwe?
Kto dziś nad Oyca twego przeważnieyszy?
Kto nadeń w dziele Rycerskim sprawnieyszy?
Sama to, sama przyzna, która ludzi
Tyka umarłych i po śmierci budzi.
Czułością iego Hordyniec zrażony,
Próżno ciekawe rospuszcza zagony,
Owszem gdy ziewa, i nay więcy chciwy,
Zmiatane na wiatr porzuca cięciwy.
Nim Ukrainy suche zakwitaią,
Nowe pałanki, nowe miasta wstaią,
I które przed tym nie uznały kosy,
Płowieią pola rzęsistemi kłosy.
O! iako w świetnym ludzi swych obłoku,
Widzieć go było, przy szumnym widoku,
W stroyną nie dawno Elekcyą onę,
Komu na głowie było mieć Koronę?
Widziały tedy Narody, widziały,
I nie bez iakiey zazdrości przyznały,
Że po ostatnie świata Kaledony,
Nikt nam i srogi i niezwyciężony.
Że opłakawszy Królewskie popioły,
A z nowym Panem nastał dzień wesoły.

Kto

Kto znakomitſzym pocztem i Osobą,
W one mu Feſty większą był ozdobą?
Nie ſtroyniey Palant po szrankach ćwiczonych.
Nie rzeźwiey koni Phaeton ſzalonych,
Ani przed laty Tezeusz doſiadał,
Gdy Minotaury Theſſalſkie popadał.
Zatym w pułnocne iako Pan Tryony,
Iemu Iutrzenka, i Wſchod poruczony,
Zeby na pilney (który przypadł w rzeczy)
Miał po Zadnieſtrzu Poganina pieczy.
Ani to wiatrom. Bo iako ſię ſiły
Koronne wſzytkie indziey wytoczyły,
Atu przy nagim Ukrainnym czele,
Coś Quarcyanych, cóś pieſzych nie wiele:
Aż trwoga i ſtrach przypada, pobladły
Palanki, które po polach oſiadły,
Od Porty znoſić ogniem i żelazem
Woyſkom Ceſarſkim kazano z Abazem.
Iuż tu nie żarty. Oſtatnim tu szańcem
Oſtatnim przyſzło ścierać ſię z Pohańcem,
Albo go zrazić naſtąpiwſzy ciemię,
Albo po pierſiach przepuścić go w ziemię.
Co za nadzieie w roſtargnionym gminię
Po wſzytkiey tedy były Ukrainie:
Gdy czaſu żadney nie było w tym rady,
A iuż ogniſte latały Hyady.
Co w polach ludzi, co w Półku przebranem
Z Wielkim Koronnym kupią ſię Hetmanem,
Kupią ſię, ale co zdało ſię tyle:
Przeciw Pogańſkiey tak nawalney ſile:
Wſzytko w Rodzicu zdrowie było twoim,
On z Weterany i wyborem ſwoim,
Ledwie na iaſnym ukazał ſię czele,
O! Iako ſerca dodał wſzytkim wiele!
Iuż Nieprzyiaciel ledwie nie pod bokiem,
A ieſzcze w cieniu zmatani głębokiem,
I nic niewiedząc, wiatry próżne goniem,
Hey! Kto ochoczy: Kto dowie ſię o niem?
Nikt Wiśniowieckiey nie ubiegł w tym ſtraży;
Ze śrzód Pogańſkich ogniow ſię przeważy,
I pod wſzytkiego Woyſka zamieſzanie,
Szczęśliwie pierwſza, języka doſtanie.

Tak

Tak o fortylach sprawieni Tureckich
Waruiem oboz. Prawe Wiśniowieckich
Toczy ſię ſkrzydło. Wódz ſam przed wſzytkiemi,
Zartkim zda koniem nie tykać ſię ziemi.
Czemuż nie tedy Iędza iadowita;
Która dziś cienie ſławy iego chwyta,
Co za nieſmaki dawne ſwoie miała,
Czemu nie tedy z tym ſię ozywała?
Owſzem ſię tęczą powlekſzy złoconą
Wdzięczną go mową zagrzewała oną:
Tobą o Xiąże, tobą oświecone
Stoią dziś rzeczy ledwie nie zginione.
Gdy wſzytkie lady Poganin wywierał,
A ſzturmem tęgim Obozy rozpierał,
Któremu oraz gwałtowi i ſiele
Nie mogły naſze dotrzymać fortele.
Iuż iuż szalony zwycięſtwem ſię cieſzy,
Aż Wiśniowieccy wydawſzy ſię pieſzy,
Puszczą nań ogień. Iakie Etna luny,
Iakimi zagrzmi i niebo pioruny:
Tak niewytrwanym gdy gradem go prażą,
W pół iuż z pożartey nadziei wyrażą
W przeſtronne pole. Dopieroſz i one
Biorą w tym ſerca naſi nachylone.
Tak przykre gardło Nieprzyiaciel zronił,
Żeby miał iednak, czymby grzbiet zaſłonił
Zelżywy w Porcie, i dobrze co sprawił,
Poſły i liſty do Cara wyprawił:
Ze znioſł Pałanki wyſiekł Studennicę,
Ceſarſką za Dnieſtr uprzątnął granicę,
Pomknąć i głębiey po Baltyckie brody,
Czaſu i lepſzey nie baczy pogody.
Król w zimney Moſkwie zapadł gdzieś głęboko,
Tu po granicach iako ſą ſzeroko
Obrony nagłe. Hey! Ruſzyć ſię głową,
Koronę niebo podawa gotową.
Iako od Woyſka z drugiey piſzą ſtrony,
Ten do pokrewnych, ten do wdzięczney żony,
Iako pogubił, na iakie ich razy,
Przywodził ślepe zdrayca ten Abazy.
Nie grad tak gęſty, ani gwiazd tak ſiła,
Iaka moc ognia na nich ſię waliła:

Niech-

Niechby nie ufał Cefarz uwiedziony,
Lud to żelazny, lud niezwyciężony.
Tak wiele było w Wiśniowcach ochoty
Ze Pofły one przeymą i Ramoty,
Czym o Tureckim fprawieni humorze,
Czekamy prętko, co przynioſą Zorze.
Wielką był częścią, ieźli nie wygraney,
Do czaſu iednak woyny zatrzymaney,
Na pierſiach z Turki Rodziciel twóy tedy,
Która mu zazdrość tego uymie kiedy?
A do którego niſko te przewagi
Nog' ofiaruie, chciey zażyć uwagi
Chciey Pańſkiey ſwoiey, ieźli zamilczane,
Ieźli być maią okiem twym przeyzrzane:
Tobie zwycięſtwo, Twoia ręka biła,
Iakoſzkolwiek ſlug była twoich ſiła.
Iednak, o Panie, nie wſzytko iednemu,
Ale cokolwiek przyznay i drugiemu.
Wieſz iako ſerca Bohatyrſkie budzą
W dzięki powinne. Iako zaś na cudzą
Patrząc kto ſławę, a krew ſwoię leie,
Co ma za dalſze cnoty ſwey nadzieie?
Początek Woyny ledwie przeſtąpiony,
Ledwie próg pierwſzy, Ceſarz poduſzczony,
Abazy duchem woynę woła nową.
Woła, i wſzytką ruſza ſię ſam głową.
Słyſzeć od tętnu grzmi Rodope koni
Wieść iedna drugą świegotliwſza goni
Iak ſiłą wioſeł Helleſpont tłuczony,
Iakimi Dunay moſty ujeżdżony:
Znowu po krótkim wytchnieniu do zbroie,
Bellona z Turki ſmutne trąbi boie,
Na który ſtrach ſam, i okropne dzwięki,
Narody inſze nie podnioſły ręki.
Co bliżſzy ognia i przyſzłey tey fale.
Po przykrey toczem Kamienieckiey ſkale,
Obozy nowe, ſprawić ſię gotowi
Co nieba zdarzą, Nieprzyiacielowi.
Czyli śmierć będzie: czy dotrze ſię wzroku:
Raz tak ſromotnie uſtąpiwſzy kroku,
Iako z doznaney dopiero ſwey cnoty,
Doſtanie Naſzym ſerca i ochoty.

Nie

Nie mógł Oyczyźnie, i w tey zawołany
Zeyść okazyey Rodzic twóy kochany.
Zeby iako zwykł, przy powſzechnym zdrowiu,
Nie był i ſwego ważyć po gotowiu.
O! iako przykry widok źle chętliwym,
Iako zaś wdzięczny oczom był życzliwym,
Gdy pod trzydzieſtą i trzemi Orłami,
Z świetnemi ſwymi nadieżdżał Półkami.
Ogniem im oczy i ſerca pałały,
Ogień i konie nozdrzami pryſkały,
Phebe Zbroy blaſki po polach miotała.
A dzwięki Echo życzliwe zbierała.
Sam pod koſztowną znakomitſzy kitą,
Ogromnie Klawą trzęſie złotolitą,
Koń pod nim Thracki waży ſię, i cznie
Ze złotem cięſzki, że i złoto żuie.
W takim ſwych Woyſku świetno poſtępował,
Któreby ledwie Kraſſus ſam wychował,
Ze wſzytkim razom i tumultom w oczy
Nieprzyiacielſkim, Oboz ſwóy zatoczy.
A w tym Pułnocne ſkróciwſzy Tryony,
Przybywał wybor on niezwyciężony,
Iaką i twarzą ogromni, i ſtroiem,
Argiraspide z Alexandrem ſwoiem.
Co był zą widok: One gdy ſię zeſzły
Zwycięzne Woyſka: Gdy ci nie obeſzły
Tryumfy Nocy, po morze lodowe,
Owi ſwe wzaiem zdobili Wſchodowe.
Kto im nie tuſzył: ieźliby do krwawy
Przyſzło z tym było Pohańcem rozprawy,
Uieżdzić Pontu, i komu fortuna,
Zyczyła kiedyś, złotego dość runa.
Układał Dunay grzbiet nie uieżdżony,
Gotowi witać ze ſwymi Trytony:
Razem Edońcy, i Sarmate razem,
Pany ſwe ſpolnym mieli bić żelazem.
Czego Poganin zlękſzy ſię ſzalony,
Aż on przypada, aż on upierzony,
Opuſzcza ogoń, który po Azyey
I wſzytkiey świeżo toczył Rumeliey.
Czemu krew leiem: i przyiaźni ſtary
Nie ponowiemy przez nowe ofiary?

Niech pożrzą Scylle, niech haniebnie giną,
Którzy zaboiow tych wſzytkich przyczyną.
ħ! nie zyczliwe sprawowały nieba,
Ze iako owym tego było trzeba,
Maiąc nad karkiem ſwoie Rozułbaſze,
Tak i nam Pruſy dokuczały naſze.
Za czym, nie trudno poyzrzawſzy po ſobie
Opłonąć z-ognia ſtronie mogły obie,
Ze one, które światu tak groziely,
W ſluſznych ſwych ſzrankach machiny ſtanely.
Ale do czaſu i ten utaiony
Pod płaſzczem ogień: ledwie przygaſzony
A iuż ſię znowu z Zadnieſtru dobywa,
Iuż ſmutnym włości popiołem pokrywa.
Kto ich bił świeżo; i Podiazdy czyie
Gromiły w polach wściekłe te Harpyie:
Szynione z koni kaydanami brzmiały,
Co oczy naſze dopiero widziały.
Niech i ci widzą, którzy przeważnemu
W tym co uwłoczą Rodzicowi twemu,
Ze tamtych granic (ſnadź zapadſzy w domu),
I ſam nie broni, i przeſzkadza komu.
Aza dzień iaſny chmury tę rozbiie,
A on wiek długi Neſtorow pożyie!
Dozna Oyczyzna dalſzey w nim ochoty,
I będzie kiedyż iego wdzięczna Cnoty.

III.

Ale kto ieſzcze twoiey ſię rożany
Przypatrży twarzy, znaydzie ukochany,
I Rodzicielka Konterfekt ſwóy w Tobie,
Co Tyſzkiewiczow należy ozdobie.
Oni z Litewſkich Xiążąt ſtarodawnych,
Od Narymunta i Skuminow ſławnych,
Iako z Machiny Troiańſkiey Pallady,
Wielkie podziśdzień pokazuią Dziady.
Iednego wſpomnię, ani ſię zawiodę
Staruſzka twego w Trokach Woiewodę:
W nim obraz żywy ſtarożytney cnoty,
W nim wiek Saturnow zda ſię wracać złoty.
Gdzieżby mu widzieć? Ty konia doſiadaſz,
Lub kſztaltnie szybki łuczek ſwóy nakładaſz,

Po-

Poważnym tańcem lub pochadzasz ſobie,
Iakoby patrząc nie umierał w tobie.
Iuż w tak ozdobney Starſzych ſwych gromadzie,
Iako po wonnym Heſperyyſkim ſadzie,
Zbiera fiołki, i celnieyſze zioła,
Wdepozyt drogi pracowita pſzczoła.
Roſkoſzny ſobie. Znaydzieſz co do męſtwa,
Na ich tryumfy patrząc i zwycięſtwa:
Co do Minerwy. wzbudzi cię uczony
Bez którey Siela, i Mars ſam ſzalony.
Iuż na cię z ſwego wzglądaią Parnaſſu
Niebieſkie Muze, teraz ci do czaſu
Dopuſzczą, różą umaiwſzy ſkronie,
Wdzięcznych Rodzicow noſić ſię na łonie.
Czekaią Alpes i Latyńſkię kraie,
Gdzie ieżli w domu czego nie doſtaie,
Niebo, i różne zwiedziwſzy narody,
Miał czymbyś wiek ſwóy polerował młody:
Gdzie piękne Miaſto po Adryey pływa,
Głowa Narodow, Caieta życzliwa,
Puzzoli dziwne nad Awernu wroty,
Gdzie wodz Troiańſki Rózgi ſzukał złoty.
A ztąd ſzczęśliwie iako ſię powróciſz,
Iuż oczy wſzytkich ku ſobię obróciſz,
Będzie Oyczyzna, będzie chciała onych,
Zażyć z pociechą talentow zdarzonych.
Bellona zaraz w pole ſię pokwapi
Do Marſa z tobą: On mile obłapi,
I na grzbiet oſtry uniożſzy Karpatu,
Nie znaiomego pokaże cię światu.
Bóy ſię Pohańcze i ty ziemi dzika,
Perekop, ani Dobrucz niech nie bryka,
Będzie, co brodem Dunav twóy przepłynie,
I na Edonach Znaki ſwe rozwinie.
Napadnie krwawe przodkow ſwoich tropy,
Będzie bił Turki, i grube Dolopy,
A Euxynowe ouzdawſzy brody,
Tamte w tryumfie powiedzie Narody.
Rzekł, a powietrza zagrzmiały żelazem,
Rość piękne Dziecię, a Bogu i razem
Ozdobom ſwoim! Wieczne niechci lato
Kwitnie, a Parki ſchną zawiſne na to.

NA WIAZD JASNIE-WIELEBNEGO *W CHRYSTUSIE* OYCA I PANA MACIEIA ŁUBIENSKIEGO

Z ŁASKI BOŻEY

KUJAWSKIEGO I POMORSKIEGO

BISKUPA.

DO WŁOCŁAWKA,

STOLICE I KATEDRY SWOIEY.

ODA WINSZUIĄCA

Roku 1631.

5. Października.

IASNIE WIELEBNEMU w CHRYSTUSIE

OYCU I PANU.

MACIEIOWI ŁUBIENSKIEMU

Z ŁASKI BOZEY

KUIAWSKIEMU I POMORSKIEMU

BISKUPOWI.

Z Małą w prawdzie poſztą, w dzień ten i szczęśliwą na Stolicę Kujawſką inauguracyą ſtawam w oczu W, m nego Miłościwego Pana: nieprzeto, żebym próżnego czekał wiatru, albo ztąd iaka gloriola unoſiła mię, ale Muza moia dotąd nie znaczna, fortunę, i ozdoby w. m. Mego Miłościwego P. głoſząc, żeby śmiałość pierwſzą i bęśpieczeńſtwo wzięła. Alubo wiele innych., którzy swe szczęśliwſze weny, w tak żyżney materyey, i szerokim polu, cnót i ſławy w. m. Mego Miłościwego Pana oſtrzyć będą; mam iednak nadziete, że proſta i szczupła moia affektem przynaymniey i zyczliwością porówna z niemi. I rozumiem, że nie dam aſſem Elephanti: Oco niegdy Auguſtus zgromił Græcula: ani Cenſori rigido, którzyby Errat iey poſtrzegał, ale Patronowi i oſobnemu obrońcy, żeby ią, gdzieby co nie k-rzeczy, benigniore ſinu ogarnął. W czym gdzie uzna wdzięczność, i twarz weſołą w. m. Mego Miłościwego Pana, ważyć ſię o więcey będzie. Teraz fortun tych, i ninieyſzych pociech żebyś w. m. Móy Miłościwy Pan, w długi wiek zażywał, życzę.

Oda Winszuiąca.

Czego ſię bawiſz Muzo moia w cieniu?
I do tąd w ciasnym trzymasz mię więzieniu:
Wścianach i ſzczupłey chudobie;
Sama ſkaczeſz, ſama igraſz ſobie.

Wynidź, a poyrzy, na świat dziś weſoło,
Z grubego wſtydu wyrównawſzy czoło,
Ty która ſwobodnym okiem,
Maſz ſię zawſze ku ſtanom wyſokiem.

Nie ia tryumfy ſławne Rzymſkie one,
Nie na Olimpie zawody ćwiczone;
Wiazd twóy, w ozdobney tey kupie:
Spiewać będę, o wielki Biſkupie.

Acz to nie pierwſza głowie twey Infułá:
Trzeci to ſtopień, trzecia Kapituła,
Oycem cię i Panem wita,
Czem z ochoty ſerce iey zakwita.

W iakiey nie dawno chodził Chełm żałobie,
Znaczne twe cnoty podobawſzy ſobie;
W takim przy ozdobach wielu,
Piękny Poznań przyiął cię weſelu.

Gdzie iakoś onę zwątloną Stolicę,
Za miłą ſobie wziął Oblubienicę,
Swięty ten umyſł był w tobie,
Pierwſzey wrócić ſzatę iey ozdobie.

Aleć gdzie indziey drogę Fata ſłały,
I nad ow wyżſzy ſtopień rumowały,
Zkąd iuż Olimp nie daleki,
Gdzie Laurea czeka cię na wieki

Wiele ich dumą i herby pyſznemi,
Wiele fakcyą, i duchy różnemi,
Do tego Koryntha chciało,
Tobie ſamą cnotą ſię doſtało:

Acz i w Lubieńſkim Domu zacnym twoim,
Sieła ich było, co w dziele oboiem,
I piórem mogli, i razem,
Zbroię noſić, i władać żelazem.

Wſzakże tak iaſnych z Bellony i boiu,
Nie miał promieni iakiemi w pokoiu,

I

I Togach dziś poświęconych
W tobie świeci i twoich Rodzonych.
Kto was rozezna: komu pobożności
I doświadczeńszey odda dank godności:
Swego Płock nad Hæm wysoki,
Swego Włocław niesie nad obłoki.
Obiema w rzeczach rozum czuły dała
Natura, w obu tak pomiarkowała
Animusz, gdzie, by pod wagą
Ludzkość z Pańską znosi się powagą.
Ieden głos obu, ieden duch w senacie,
Nie o swey iakiey i swoiey prywacie,
Ale przy Ołtarzach cało,
Dobro wszytkich powszechne zostało.
Tak ziednoczoną zazdrość cnotę czuiąc,
Gdzieby kieł wrazić różnie przepatruiąc,
Ze w kąt wtuliwszy się zatem,
Sama się zrze, sama sobie katem.
Iaką zaś dobrzy ztąd pociechę maią,
Gdy na te słońca Oyczyste patrzaią,
I nie ruszone filary,
Iakiey trudno przybrać światu pary:
Acz iako iasno świecą ci w Senacie,
Tak w cieniu owi, i wdzięczney prywacie,
Ten Jezusowym kompanem:
Ow Prałatem i godnym Kapłanem.
Iuż i Siestrzeńcy w ozdob przyszłych progu:
Ze Dom ten wszytek poświęcił się Bogu,
Iako Fabiow Marsowi,
I Kamillow Kapitolinowi.
Szczęśliwa Manto, że ią para synow
Niosła na ręku w poczet Apollinow,
Szczęśliwa Lampido ona,
Matka, dziewka i Królewska żona.
Trzykroć szczęśliwsza, i obłożyć skronie
Godnieysza Laurem, co synow na łonie
Czterech takich otrzymała
I duchownie wszytkich oglądała.
Gdzież ona teraz w Elizie wysokiem
Nie patrzy na was nieśmiertelnym okiem,
I nie cieszy się bez miary,
Wasze wonne czuie gdy ofiary,

Co

Co o Biskupie Swiętym niegdy onem
Powiem Piotrkońskim: Waszym on Patronem,
I Regentem był młodości,
I przykładem wszech doskonałości.
Gdzie przed górnemi w Olimpie mieszkańcy
Dziś się nie chłubi swemi wychowańcy,
Któremu wieszczeł za żywota,
Ze tak wynieść miała się ich Cnota:
Zyicie na wieki w tey iedności z sobą,
Kościołom światłem, Koronie ozdobą
Swobodom naszym Patrony,
Z którey kiedy natężą się strony.
Ze na znak potym Oyczyzna wdzięczności,
Popioły złotem odważać, i kości;
I mieć, Parka gdy doprzędzie,
Za Polluxe i Kastory będzie.
A ty, którego prowadzą te zgraie,
Wieżdżay szczęśliwie. Dzień ci ten nastaie
Wesela pełen i chęci,
Dzień ten wszytkie twe fortuny święci.
Kościoł co tylą ziem i morza włada,
Nisko pod twoię Laskę iuż przypada,
Prałatow poczesne Koło,
Tryumphalny śpiewa Hymn wesoło.
Gdzie złotem Kapa ciągniona i Stuła,
I od Smaragdow czeka cię Infuła,
W czym iako Pasterz usiędziesz,
I trzodzie swey błogosławić będziesz.
Którą skończywszy Pompę i obrzędy,
Wesołe Io! będzie brzmiało wszędy,
Ze na te pociechy twoie,
Ruszy ze dna Nimfy Wisła swoie.
Amalthe Rog swóy otworzy w tym złoty
Dostatkow wszelkich. Dodadzą ochoty
Ceres i Liber wesoły,
Błuszczem wonne umaiwszy stoły.
Tedy zakwitną Cymenty i wina,
Będzie Dwór huczał, zacna Rodzina
Na wiele głosow i chorow,
Zyi na wieki, przeżyi i Nestorow.
Będą chcieć zawsze stawać pogotowiu,
Przy twey ozdobie, powadze i zdrowiu.

Cześć

Cześć im i ſława od ciebie.
Iako gwiazdom od ſłońca na niebie.
Acześ wpadł i tu mie w nieprzyiaciele,
Maſz Pomianczykow, i Krewnych tak wiele,
Którym gdzie będzieſz łaſkawy,
Wſzytkie w Dom twóy ściſną ſię Kuiawy.
I tak rozumiey, gdzie w poczet ich przyimieſz,
Ze na ich ręku beśpiecznie ſię zdrzymieſz,
Będzieſz kwitnął miedzy niemi
Sławny Rymy (zmogąli co) memi.



SIERADZ SIĘ SWIECI

Pod Wiazd

JASNIE WIELM: J. M. P.

STANISŁAWA

KONIECPOLSKIEGO

WOIEWODY

Sendomierskiego, Barskiego, Buskiego, Kowelskiego &c.

STAROSTY

Na Krakowską

KASZTELANIĄ.

Z KRAKOWSKIEGO KOLLEGIUM

Soc: Jesu.

LATINOHEROICO

Pod Tytułem

ŞIRADIA TRABEATA

Wydany

A PIOREM OYCZYSTYM

Przez

SAMUELA

Z SKRZYPNY

TWARDOWSKIEGO,

PRZEŁOZONY

I.

PRZYCZYNIONY

Roku 1634.

JASNIE WIELEBNYM ICHM. X. STANISŁAWOWI ŁUBIENSKIEMU Z ŁASKI BOZEY PŁOCKIEMU, X. IAKUBOWI ZADZIKOWI CHEŁMINSKIEMU, KANCLERZOWI WIELKIEMU KORONNEMU BISKUPOM.

SZatę Sieradzką świeżo poświęconą,
Waſzym ozdobom, ſtarym Rzymſkim ſtroiem
Teraz na Feſty Polſkie przerobioną,
Fozą Koronną i Oyczyſtym kroiem,
Nioſę, i waſzą szczycę ſię obroną.
Zaſtońcie i te lubem cieniem ſwoiem:
Za ktòrym, żadne, lubo ſię pokůſzą,
Lerneyſkie lędze z mieyſca mię nie ruſzą.
Wasze uprzeyme przyiazni i chęci,
Iakoście spolnie poczęli rość z ſobą
Infuły święte, i wielkie Pieczęci,
Spolnym dziś szczęściem; spolną wam ozdobą
O! w iakiey wzaiem macie ſię pamięci!
Snadź na Lidyiſkim Kamieniu to probą,
Gdzieby ſię w Auſtry zimne Aquilony!
Gdzie obròciły w południe Tryony!
Ale ktòremu Bellona zdarzyła
Szalone mierzyć przy Panu Booty,
Widzieć gdy krwawa Helice topiła
W Moſkiewſkiey iuſze Polſkie świeżo groty;
Ta was z Braterſkiey Ligi rozłączyła,
Ze na ſwe patrzać nie możecie Cnoty.
Gdzieſzkolwiek iednak mieycie tę Trabeą,
Przyſzłych Tryumfow cieſząc ſię nadzieią.

SIERADZ SIĘ SWIECI

ZAſług dobrych nagradzać Fortuny nie ſtanie:
Zkąd dziś w Polſzcze pierwſzy dank maią Sieradzanie.
W ludzie wielkie bogaci. Których iako ſiła
Na tak iaſnym widoku Cnota wyſtawiła;
Ztąd doſtatki Tyryiſkie, ztąd wielcy do Rady
Kapłani złotoruchey wychodzą Pallady.
Ztąd Polſkiemu Marſowi pierſi poświęcone,
I Dzieie w Aktach wiecznych ſłyną wyſtawione.
Zacni Bohatyrowie; którymi tak ſiła
Oyczyzna ſię Tryumfy dotąd ozdobiła.
Ztąd Dziadow ſtarożytność, w tryumfalnych Togach
Ponawia dawnych Herbow, i na ſwoich nogach
Stoiąc Cnota, o Niebo ſamo biie głową,
Polſki świat oświecaiąc iaſnością Phebową.
Tu Trąby z Chorągwiami ſzykiem ſtoią ſwoiem,
Tu cześć świetna w Przymierzu z ucieſznym Pokoiem.
A Zbroie powieſzawſzy porządkiem ſwym długim,
Zaſiadaią Kuruły ieden w raz po drugim.
Tak na Pańſkim Palacu, iako przy pieczęci,
Sama miedzy wſzytkiemi Sieradzka ſię święci.
Tu czapek ukazuie wielkich ſiedm Rogatych,
Od koſztownych kamieni i pereł bogatych.
Iakie wzory po świetnych widzieć złotogłowach,
Na ſzędziwych Biſkupich przyciśnione głowach.
Tu w Uſarſkich ſzkarłatach poczeſne Oſoby
Swobod ſtrzegą w Senacie, i Pańſkiey ozdoby.
Tak z Purpurą Infuły, tak Krzyże z żelazem,
Czapki święte Szłykami mieſzaią ſię razem.
Miedzy tymi beśpiecznie Pan zaſiada ſobie,
W iakiey ſiadał przed laty Romulus ozdobie.
Z obu ſtron ſię o przodek ſtołki ubiegaią.
Po lewey Krakowianin z długą świeckich zgraią,
Z prawey Prymas na czele. Przed owym Paiże,
I Hetmańſkie Buławy, przed tym świetne Krzyże.
(*) Ten pod Fata Królewſkie piaſtuie Korony;
Ten potrzebne granicom obmyśla obrony.

W nim

(a.) *Jaśnie Przewieleb. Imć. X. Arcyb: Gniezn ieńſki Primas Koronny. Wężyk.*

W nim pod przeſzłe zaćmienie wiara doświadczona,
Nieruſzona powaga, myśl nie zwyciężona.
Iakie gwiazdy w pół morza rodzone świeciły,
Iakie łuny i z Faro na świat wſzytek biły.
Iego Epidauryiſki wąż zaraża ſrogi,
Acheruntſkie furye i zmyślone Bogi
A na śmierć ozionąwſzy Sektarſkie Maſzkary,
Pewnym ſwoiey nadzieie każe być i wiary.
(*b*) Oto i na Kuiawſkiey Katedrze wyſoki
Siedzi Paſterz, którego rozſądek głęboki,
Obyczaie przyiemne, i żarty uczone,
Wiara zawſze doznana, ſerce nie ſtrwożone;
Lubo mówi w Senacie, pełne ſwey powagi
Słowa iego u wſzytkich wiele maią wagi.
Pokoyli obmyśliwa, lub wczeſne obrony,
To rozumie i czyni, co z dobrym Korony.
(*c*) Ty także w Sarmacyey, z spół rodzonym twoim
Rey duchowny prowadziſz, któryś piorem ſwoim
Tak uroſł, i wymową z Koronney Pieczęci,
Ze Płocka dziś Infuła Pomiany twe święci.
Lub wdzięczną Hiſtoryą o przeſzłey żałobie,
Lub ſkarżyſz ſię na ſata przy królewſkim grobie,
Swiątobliwe Popioły, oddawaiąc ziemi,
Słowy nad Ambrozyą i kanar ſłodſzemi.
Lub na upor i ciche Sektarze, Fortuny
Naſtępuieſz, i wzaiem połażaſz pioruny,
Zarliwy o oboie, gdzieby co nie w klubie,
Albo ku poſpolitey chyliło ſię zgubie.
Tyś miſtrzem ſwey Fortuny, i na Cnocie twoi
Wſzytka ta dziś ozdoba iako świetna ſtoi!
A co drugim fortunę Lucyna gotową,
Tobie przyſzło o Niebo uderzyć ſię głową,
Tak wiele może Cnota! Tey, znioſzſzy ſię zgraią
Latona i Charytes, wdzięcności dodaią.
Pobożność z Policyą, i pod piękną wagą
Snadna ludzkość, Biſkupią mierzona powagą.
Szczęśliwa nader Ziemi z takiey [illegible]!
O! który cię Paktolus złotem ſwym opłaci:

Ztąd

(*b*) *Jaśnie Wieleb. Jmć X. Biſkup Kuiawſki Lubieńſki.* (*c*) *Jaśnie Wieleb. Jmć X. Płocki Łubieńſki.*

(*d*) Ztąd bogata Warmia, ieśli od pierwſzego
Rod wywiedzie Dardana, zna Biſkupa swego.
Warmia, która świeżo przez Nieprzyiacioły,
Ruiną i płonymi kurzyſz ſię piopoły,
Weźmi ſerce, rozwinieſz włoſy prętko ſwoie,
Mlekiem ziemia opłynie, i Paſieki twoie,
Gdy ſzczęśliwie Katedrę Biſkup twóy zaſiędzie,
I sprawować Winnicę świętą twoię będzie.
Iego w razach Koronnych ſerce doświadczone,
Obyczaie przyiemnym ładem ułożone.
Rzadka rada: lub ducha Pańſkiego pilnuie,
I ſkrytych *Oracula* iemu dochowuie:
Lub na ciche podrzuty, i Dworſkie Symiie,
Iako drugi Alcydes nie ochronnie biie.
Przydała i Eleuſis wdzięczności mu ſiła.
A Fortuna gotowe cnoty ozdobiła.
(*e*) Ale i Łuck odległy, miedzy ludzkim gminem,
Słynie wielkim Biſkupem swym Sieradzaninem.
On z początkiem Imienia ſwego nieśmiertelnym
Baſztę przeciw Narodom i szturmom piekielnym.
Stawił świeżo w Fauſtowie. On z nieprzyiacioły,
O Łacińſkie Obrzędy czyni i Kościoły.
Ani ſtanie, że utrze Popom Ruſkim rogi,
I pod święte podbiie Quirynowe nogi.
Iſtru brzegi oświeci, i Kraie Bosforu
Rzymſką prawdę uznaią, przeſtawſzy uporu.
(*f*) Ztąd i Chełm Oyca iego zacny Rod wywodzi,
Wielkie Cnoty, i w które nikt go nie przechodzi,
Ktożkolwiek z Rzymſkiey ręki miał błogoſławiony
Pod władzą ſwą duchowną tuteczne Tryony.
Sama ieſzcze Dzięcinę Lucyna w połogu
Ręką ſwoią Panieńſką poświęciła Bogu.
Sama różą kolebkę pieſzczoną zroniła,
A czapką mu Biſkupią ſkronie ozdobiła.
Tak drożſzy nadzieje mało omieſzkaney,
Doſzedł potym Godności w Niebie mu przeyzrzaney.
Cie-

(d) Jaśnie Wieleb: Imć X. Biſk: Warminſki. Szyſzkowſki. (e), Jaśnie Wiel. Imć X. Biſkup Łucki Radoſzewſki. (f) Jaśnie Wieleb. Imć X. Biſkup Chełmſki z Koniecpolſki.

(g) Ciebie także z Sieradzkiey Oyczyſtey twey ſtrony,
Unioſł Orzeł do Chełmna, w Pruſkie Horyzony.
Orzeł, który ufaiąc Twemu Korabiowi,
Imie twoie zalecił przyſzłemu wiekowi.
Ty oneś Tłumacz Phebow, Ty Seymy kieruieſz,
Wolą Pańſką otwieraſz, i łaſką ſzaſuieſz.
Twoią Szwedzkie furye, i burze zawzięte,
Słodſzą nad miod Attycką wymową uięte.
Gdy pośrzod ich Obozow i ognia ſamego,
Poſłem byłeś poſłany z Senatu Polſkiego.
Samci Mars dodał koni, dodał ſłów gorętſzych,
Ze przyſzło do znoſzenia, i Traktatow prętſzych.
A z Zamkow uſtąpiwſzy, i co zabrał w woynie,
Do lat ſześci pozwolił z nami żyć ſpokoynie.
Tak Neſtor zmiękczył ſłowy Atrydy wdzięcznymi,
I z Achillem pod mury znioſł ſię Oyczyſtymi.
Tak i Pyrrhow Cyneas, gdy o pokóy proſi,
Pożądaną w Senacie odprawę odnoſi.
Nie wdzięczniey i Orpheuſz o zakład ſwóy drogi
Lutnią uiął pieſzczoną twarde w ziemi Bogi:
A ſłodkim zabawiwſzy dźwiękiem Perſephonę,
Utraconą z pod ziemie nazad uwiodł żonę.
Iaka Erytreyſkiemi ſtroyna ozdobami,
Miedzy w Rzymie pyſznemi iezdzi Pałacami
Na Frygieyſkiey Karocy we Lwy zaprzężony,
Matka Bogow, koło niey, z tey i z owey ſtrony,
Zgraia wnukow Niebieſkich. Tym złote ubiory,
Tym i z ramion pieſzczone wiią ſię kędziory.
Czoła, farbą Tyryiſką zamazane krwawą,
Włoſem złotym, podobni Bogom i poſtawą.
Tych Nieba ważą ſobie, tych Sfery wyſokie,
Tym wſieść dawa na konie Phebus złotookie,
Wieczna Polſki ozdobo! o Sieradzka ziemi,
Domie, Cnocie dziedziczny! Ciebieli takiemi
Bóg uczcił Bohatyry? których i w Paſterſkim
Maſz tak wielkich w Senacie, i Kole Rycerſkim:
Zkąd Moſkiewſkie Zagony Woiennik on ſtary
Drzewy trzema przebity pokropił krwią Szary.
Tedy mężnie konaiąc znaki ſwoiey Cnoty
W polu poſiał żelaznym, Kopie i groty.

A

(g) *Jaśnie Wieleb. Imć X. Chełminſki Kanclerz W Kor: Zadzik.*

A ſławę, dla którey ſię żywota pozbawił
  Długo-póżnym po ſobie potomkom zoſtawił.
Ztąd pierwſza krew Zamoyſkich z Domem wſtawa ſwoim
  Niemniey znacznych i radą iako wziętych boiem.
Ztąd ſtrafzliwe Poganom Kopie przynieśli
  Z tąd Tryumfy, i głowy wyſoko podnieśli.
(*h*) Ale i ty Zamoyſki, mury choć nowemi
  Miaſta toczyſz, i Zamki pod Nieby Ruſkiemi,
Choćci i tam po Sali igra okazały
  Tuż przed twymi oczyma Aſkaniuſz mały,
Zna ſwóy Tyber w Oyczyſtym kraiu Romulowym,
  I ty ſtarym nie gardzi domem Priamowym.
Pamiętay Xant, i pierwſzą Rodzicielkę ſwoię
  Sławną Dzieły wielkimi meś pod niebo Troię.
(*i*) Kto nie zna cię Warſzycki wielkim Woiewodą,
  Starożytnych Mazurow. Tobie z piękną wodą
Służy Narew, i łaſka Senatu, i zgraią
  Do ozdob ci wſzelakich drogi ſię podaią.
Tobię nowe Lucyna zdarzyła trybuta,
  I ſtarego w poſagu Czapkę Korybuta
Ze krwie Xiążąt Zbaraſkich. Przy twym w złotey zbroi
  Boku, Mars i Fortuna z Orły ſwymi ſtoi.
(*k*) Ciebie iednak Urzędem i kunſzty prawymi,
  Doświadczony zaleca rozum przed innymi,
Gładki twoiey wymowie w pięknym animuſzu,
  Gdy do Pańſkich odnoſiſz ważne ſprawy uſzu,
Dwór ſię zdumiał i Senat. Ciebie uchowała
  Wieſzcza Themis, i bronić prawdy rozkazała.
Iakoby pod Praktyką i ſłowy gładkiemi.
  Niewinni nie ginęli poſpołu z winnemi.
Tak przez zwyczay pózne w rzeczach doświadczenie,
  Przyſzedłeś ku ozdobom, i takiey dziś Cenie.
(*l*) I ty Gniazdo wyściełaſz w pola Chełmſkie iaſne
  Kaſztelańſkiey Ozdoby: iakoby tak ciaſne
Sieradzkie iuż Powiaty, i świat był tak mały:
  Ze Ci *Latium* i drogę inſzą pokazały.

Two-

(h) Jaśnie Wiel. Imć Pan Podkancl. Koron: Zamoyſki. (i) J. W. Imć P. Woiewoda Mazowiecki Warſzycki. (k) Jaśnie Wiel. Imć P. Referendarz Koron: Przerębſki. (l) Jaśnie Wiel: Imć Pan Chełmſki Koniecpolſki.

Twoie widział Chorągwie, poznał i Pobogi
Dniepr Pogańfki, gdzie Turczyn, gdzie Maffaget frogi.
Dałci na fwym ftaloną Podkowa Ciemieniu,
Sławę kuć nieśmiertelną Polfkiemu Imieniu.
A zbroie powiefiwfzy i wytchnąwfzy z boiu,
W opufzczoney zafiadłeś Lodze i pokoiu,
(m) Aleś i ty przeftąpił fwoiey prog granice,
A na Państwo fąfiedzkiey wiachałeś Lenczyce;
Iakoby mało znaczy a w domu Cnota bywa,
Aż gdy Alpes i trudną Rhodope przebywa.
Tak nieznacznie i fłońce z mórz a fię wybija,
Aż gdy letnią Hyenę i południe mija.
Ani w fwoich Pyrhenach Tagus złoto rodzi,
Aż tam, gdzie Luzytanę oftatnią przechodzi.
Twoia w mowie powaga, i Animufz w mierze,
W obyczaiach przyftoyność, i dozor w Cererze
Zakochanie w pokoiu, i Darach Iunony,
Znacznym cię uczyniło ftrożem tey Korony.
(n) Tóż cię niebo Konarfkim uczciło Kurulem
Cny Przerębfki, którego oftróżnym i czułem
Zna Patronem, gdzie Prawo, gdzie wolność fię chyli,
Ani na twym Kandorze fzczyrym fię nie myli.
Twoią ftoią powagą tameczne Seymiki,
Gdzie w powinnych terminach pierzchliwe Afryki
Trzymafz i Akwilony, w piękney żeby zgodzie
Pańfka Cześć przy Koronney zoftała Swobodzie.
Tak w Sieradzkim imieniu zakochawfzy Cnota,
Do nieba iuż famego otwiera mi wrota.
(o) Ale komu pod fłońcem i Nieby różnemi,
Tobie dała Fortuna fieść w Oyczyftey ziemi,
I w pięknym Pokoiowym z Belloną przymierzu,
Na ftarym być ftaremu Panem Spicimierzu.
W twey niebiefki Geniufz wyraża fię Cerze,
I w poczefnym Saturnus Latynfki ubierze,
Którego złote wieki kołem otoczyły.
A fzędziwe promienie Ciemię mu okryły.
Niewinność Ceremonii, i profte przymioty,
Nieobłudne Charytes, ftaropolfkiey Cnoty.

Ten-

(m) *Wielm: Imć P. Lęczycki Walewfki.* (n) *Wiel. Imć P. Konarfki Lęczycki Przerębfki.* (o) *Wielm: Imć Pan Szpicimfki Konopnicki.*

(*p*) Tenże Połus Sieradzki zna Radoszewskiego.
  Kasztelana Senatu swego Wieluńskiego.
Nie wszytkim za granice w obce Horyzony,
  Trzeba kogo [illegible] naymniey w domu do obrony.
Gdzieby iako z Egyptskich Piramid wysokich,
  Laternie Neronowey, i Argow stookich,
Dochodziły potrzebne Oyczyzny przestrogi,
  Co Szwed myśli: co Weymar: co w Sląsku za trwogi:
Ani się myli na tym; bo tak o niey czuie,
  Ze więcey nad swe własne Dobro iey miłuie.
I na tamtym Korony Ukrainnym czele
  Upatruie daleko iey nieprzyiaciele.
(*q*) Mało na tych Sieradzka ieszcze ziemia miała,
  Więc trzeciego na Państwo Konarskie wezwała.
Iakoby we trzech Cnota ziednoczona była,
  Czymby tężey na żwawe Lerny uderzyła.
W tobie obraz Bużyńskich Dziadow starożytnych,
  Niemniey świetnych w Kościele, iako w polu bitnych.
Gdzie różne Senatorskie nie dawno Kurnły,
  Dozor Skarbow Koronnych, i stroyne Infuły,
Głowy miały gotowe. Z których latorośli
  Poraiowie, Pstrokońscy, i inni urośli.
Których aż i po dziś dzień świątobliwe plemie,
  Wszytkę swoię polało krwią Sieradzką ziemię.
Których rey ty prowadzisz, i sławne ich dzieie
  Przez się i swych wyrażasz Potomkow nadzieie.
(*r*) Zniszczęli o kochanku ciebie Iagielloński,
  Którego z starożytney przybrał krwie Liwoński.
Miedzy swe Pan Achaty: ani snadź żałuie
  Bo zna wiarę po śmierci, i w ziemi to czuie,
Ze się kochasz w umarłym, i cień goniąc lekki,
  Ciężkie łzami oblewasz po dziś dzień powieki.
Nie wstydz się o Denhoffie fata lub winniesz,
  I znikomych popiołow pózno iuż żałuiesz:
Cnota to Bohatyrską, affekt sprawiedliwy,
  Wiara szczyra, miłości moc, i ogień żywy.
Szczęśliwy i ztąd Sieradź z Ziem Koronnych wielu,
  Ze przy takim ozywa się Obywatelu.

Ie

(*p*) *Wielm: Imć P. Wieluński Radoszewski.* (*q*) *Wielm: Imć Pan Konarski Sieradzki Bużeński.* (*r*) *Jaśnie W. Imć P. Woiewoda Derpski Denhoff.*

Iemu Sądow powierzył Wielunſkiego Grodu,
Iemu Fortun Szlacheckich, i wielkiego Rodu,
Przybrał Zonę, i miedzy Kroniki ſwe dawne,
Wpiſał latom potomnym imie iego ſławne.
(s) O ziemio w ludzie żyzna, o Kraiu przebrany!
Od pierwſzego ſzczęśliwie Lecha podeptany.
Gdziekolwiek Odryzyiſką krwawe klęſką tropy
Swoie kiniesz, gdzie pyſzne przerażaſz Dolopy,
I z Eumońſkich poboiſk ciężkie wieſzaſz łupy,
Lub Gotſkimi ſzeroko rościſz pola trupy;
Lub Czełny Zaporowſkie wartą twoią płyną
Z tyſiącem łbow uciętych, i wraz ſię ochyną
O Dnieprowe Narody pod zimnym Bootem,
Znaki twoie czuie Pont, wie Hellice o tem.
Tu o wielka Królowa, tu z zaſtępy ſwemi,
Która ſnadź nad Tryony trzymaſz Sarmackiemi.
Trąby z tobą ogromne: Sama pod żelaznym
Sroga Hełmem, tu do nas z Zefirem przyiaznym
Spadni lekko, i z wozu zſiadſzy pochmurnego,
Nawiedź Polſki Horyzon, Dom Dziedzictwa twego.
Gdzie po Woynach ſurowy Krakus cię przyimuie,
I wynioſie pod niebo Bobkiem góry ſnuie.
Gdzie razem z Korronnymi wſzytkiemi Kuruły
Drogę Wanda zaſzedſzy, pierwſzymi Tytuły.
Zdobi twego Hetmana; iemu ie przyznawa,
Iemu Rządy i Państwo Krakowſkie oddawa.
Tu, Nieba pochyliwſzy, wdzięcznym poyzrzy okiem,
Oto Wódz twóy na Krześle zaſiadł iuż wyſokiem.
Którego z pierwſzych pieluch miedzy Oyczyſtemi
Wychowała Bellona tryumfy Polſkiemi.
Ona Kaſſan Woienny Dziecinie, i ona,
Twardą zbroię na miękkie ciſneła ramiona.
Hełmem oczy zaćmiła, a w trąby huczała,
I miedzy ogromnymi bębny kołyſała,
Tak gdy Drzewem i tarczą igrał ſobie zrazu,
Przywykłego Marſowi oddała żelazu.
Ucałował, i mile Bóg przyiął go krwawy:
Ztąd podnioſł na Tatary wzrok ſwóy nie łaſkawy.
Pogroził nim w Thracyey hardym Biſſurmanom:
On rogi utrze Czerni, on karki Tyranom.

Mia-

(s) J. Wielm: Imć Pan Krakowſki H. W. Koronny Koniecpolſki.

Miaſta ſtrwoży i kraie, Dunay w pław przepłynie,
  I po górach Chorągwie Edońſkich rozwinie;
A twardo Euxynowe ouzdawſzy brody,
  Tamteczne mu w tryumfie obiecał Narody.
I dał mu Klawę złotą, a Bellona nowe
  Kaſztelańſkiey Ozdoby Krzeſło Krakuſowe.
Szczęśliwy Bohatyrze, który tey Korony
  Noſiſz Orły, i wczeſne dawąſz iey obrony.
Nieuſtaway w zaſługach: Oyczyźnie, i ſwemu
  Sławę kończ nieśmiertelną Imieniu wielkiemu.
Pallas nowe ozdoby co dzień niech gotuie,
  I Muſa za Fortuną twoią ſię kieruie.
A z cieſnych doſzedſzy zrzódeł Kalliopy,
  Oyca Swego tak wielkiego, niech naſtąpi w tropy.
Nagradzaiąc Cnotliwym fortunno zaſługi,
  A ſława Sieradzanow niech płuży wiek długi.



Na

NA DZIEN PRZENIESIENIA
STANISŁAWA SWIĘTEGO,
JASNIE WIELM: IEGOMOSCI XIĘDZA
STANISŁAWA ŁUBIENSKIEGO
BISKUPA PŁOCKIEGO.
ODA WINSZUIĄCA.

Z Kądem Niebieſkiey pełen dziś otuchy:
Co mię zawieſzcze porywaią Duchy:
Ze pióry wzbity lekkiemi,
Po wzgardzoney nie chodzę iuż ziemi.
Widzę cię piękna ozdobo Korony!
Widzę cię w Dzień Twóy, dzień błogoſławiony,
Dzień nad dni Iuliuſzowe,
Nad godziny złote Auguſtowe.
Iakie pociechy z ſwoich Rzym Traianow.
Iakie ozdoby miał z Weſpazyanow,
Ze godne dni ich pamięci,
Po ſwoich ſzrankach tryumfalnych święci.
Widzieć Igrzyſka, turnieie, i ſkoki,
Ognie po murach, i inne widoki.
Słyſzeć Obeliſzki kuią,
Wieńce z Bobku i Oliwy ſnuią.
Nie będzie tobie, (co z czaſem ſię mieni)
Zadnych Oyczyzna ciosała kamieni:
Nie będą naſtępcy Domu,
Kuć Koloſſu, abo Hyppodromu.
Inſzy ſtyl tobie Erato gotuię,
Nie ten, co twarde Marmury ryſuie,
Ale co w przyſzłe nadzieie
Złotym piorem charaktery leie.

Ty

Ty iakoś wielki w swoiey dziś ozdobie,
Samemu wszytko powinieneś sobie.
Sameś, sam, i z Domem twoim
Cnotą urosł, i dowcipem swoim.
Co za dziw? z Królow że Króle pochodzą:
Z Cesarzow sami Cesarze się rodzą:
Wysokim Domom nie nowe,
Ale rostą ozdoby gotowe.
Miedzy szczupłymi na stronie Faunami,
Lubo starymi Cnotą i Herbami,
Ukazać Rod swóy nieuznany,
Skok i Rhodus ledwie doiechany.
Acz Szlacheckiemu Duchowi, nie nowe
Miiać i Słupy same Alcydowe:
Nie niskim bawi się płotem,
Kiedy lata przyrodzonym lotem.
Swiat mu otwarty, iako w sobie wielki,
Do czapek złotych i godności wszelki.
Nic mu Pontu śrzod samego,
I trudnego i nie podobnego.
Ale nie w pierzu, nie w sai pieszczony,
Nie w prożnowaniu i nadzieiei płony,
Za pracą i duże poty
W górze palma i nagroda Cnoty.
O! iakoś i ty przystęp nie łaskawy,
Iako miał śliskie i trudne przeprawy,
Niżeś dostąpił tey skały,
Gdzie twey sławie Pałac okazały.
Pierwey o słodkie w Parnassie Kameny
Niewinne z razu spracowawszy Weny,
Ważyłeś o większe Zdroie,
Gdzie Arkturus Koła toczy swoie.
W nadziei potym przyszłe Patronowe,
Deptałeś Górne progi Pałacowe.
O! komu nie śliskie progi,
Twoiey nigdy nie uniosły nogi!
Widziało morze, razem cię widziały
Hyperboreyskie Charybdy i skały,
Przy Panu równo z inszemi
Gdyś w niewdzięczney żagle zmiatał ziemi.
Co tam za zdrady były Atreowe?
Co za Machiny ciche Sinonowe;

Do

Do czego nie przyfzło potem,
Swymeś piorem okryślił to złotem.
Byli, co w owych rozpaczali trwogach,
Byli, co włodziach ufali i nogach,
Z brzegow chcąc cicho upłynąć,
Tyś chciał umrzeć i przy Panu ginąć.
Co w drugiey oney domowey turniei:
Gdzie przy żelezie a pyfzney nadziei
Wolność oparła fię była,
Chcąc po Panu nad fwą fiłę fiła.
Wielu uniofły wiatry one fzumne,
Wielu uniofły głowy nierozumne:
Ty w fzturmie obrałeś onym
Być przy Panu z fwoim społ Rodzonym.
Tey ftateczności przez tumultow tyle,
Nie mogł Pan iedno przyimować iey mile:
Czym ku dalfzey fwey Ozdobie,
Wiernym przybrał naczyniem cię fobie.
Ztąd o ftu oczach Tyniec Argufowych,
Ztąd o dwu Rogach czapka Kalchantowych,
Gdy Łuckie Tryumfy święci
Przy Koronney pofpołu Pieczęci.
Po trudach zatym i pracy fowitey,
W zabawach ważnych Rzeczypofpolitey,
Iako fzron i blifko śniegu,
Przyfzło wytchnąć i mieć fię ku brzegu.
Ukłonow fyty, i Dworfkiey ochoty,
Tak za nagrodę zafłużoney Cnoty,
Płock głowy Korona Twoi,
Płock w Infuły Pomiany twe ftroi.
O iakie świeżo z ciebie miał Ozdoby!
Gdy w cieniu przefzłym Koronney żałoby,
O Pana, i o Koronę,
Widzieć było żarliwość twą onę.
Przy Twey powadze i poczcie ozdobnym,
Wymowie fłodkiey, baczeniu osobnym,
I Prawa, które fię chwiały,
I Ołtarze w fzrankach fwoich ftały.
Iakie pociechy! Gdyś Królewfkie Truny,
I opłakiwał razem ich Fortuny,
Ze ftan ich, i dzień wefoły,
Zmierzch w momencie, i płonne popioły.

Na

Na dźwięk Neſtorow i twoię powagę,
Wzbudzoną Kocyt pohamował flagę:
I by co ludźkości miały,
Same potym Parki żałowały.
Potym zaćmieniu, iako ſię po ranu
Wybiło ſłońce, a nowemu Panu,
W płaſzczu i złotey Koronie,
Na Oyczyſtym przyſzło uſieść Tronie.
Kto oſtróżnieyſzy z Rodzonym spół twoim:
Kto i w momencie żarliwſzy oboim:
Żeby przy ołtarzach cało
Dobro wſzyſtkiey Korony zoſtało?
Teraz na głowy kwitnące patrzycie;
Teraz ſię wzaiem z Ozdob ſwych cieſzycie;
Gdzieſzby tak Parki drzymały
Zeby wieku wam nie doprzedały;
Niechże dziś Tęczyn Topory swe zdobi,
Z Srzeniawą Wiśnicz niechay co chce robi,
I Myrrhow Marchią chlubny,
Waſzey zacność porówna mu Łubny.
A my około twego ſiedząc ſtołu,
Cererze żyźney ofiaruiem wołu:
I pod Bochową Heberą,
Nową w dzień Twóy zakwitniemy Cerą.

****

****

*****

POD

POD ELEKCYĄ SZCZĘSLIWĄ NA KROLESTWO POLSKIE

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLEWICA POLSKIEGO, I SZWEDZKIEGO,

Roku Pańſkiego 1631.

Temuſz Naiaśnieyſzemu Panu P. ſwe-mu Miłościwemu.

WIERSZ PIERWSZY.

LAt złość, i przeſzłe Koronne żałoby,
Które ſię nowo w Tobie rozświeciły,
Do twoiey ciągnę, o Panie, Ozdoby;
Co Muze maią, co Apollo ſiły.
O! ieśli godne Królewſkiey Oſoby,
Ze tak wyſoki prog twóy przeſtąpiły:
Aza porzucić daſz ſię im na ſtronie
W nogach gdzie bliſko, przy złotym twym Tronie.

Jam ſatis terris nivis atq; diræ
Grandinis miſit Pater, & rubente
Dexterà, Sacras jaculatus arces.
Terruit urbem &c.
Horat: l. 1. Carm: Od: 2.

IUżeś wyſtrzelał pioruny o Boże,
(Ieźli ſię przebrać Niezmierność twa może)
Iużeś gniewu ſwego czaſzę,
Do dna wylał na Oyczyznę naſzę.
Przeſtań ſię gniewać, a z Olimpu twego
Spuść oczy ku nam złotopromiennego:
Oczy wdzięcznieyſze nad ſłońce,
Które ziemię przenikaią końce.
Zdało ſię, zdało po przeſzłe te lata,
Że albo koniec i ruina świata,
Albo wiek Pyrrhy, i ona
Powodź ſpaść miała Deukaliona,
(s) Gdy po Hadryach pływały głębokich
Niedoſzłe Tygrem karki gór wyſokich;
Atlas po Eou brodził,
A Proteuſz bydło z pol uwodził.
Widzieć ſzumnymi Wiſłę było mętną
Miecąc ſię ſlagi; z kąd ona pamiętną
Powodzią brzegi nabrzmiałe,
Miaſta, i Wſi pożerała całe.
Niebo twarz ſmutną upłakawſzy łzami,
Gdy Panna w wieńcu, było pod żaglami,
Swiat gnił, a podziemne rymy,
Codzień większe wywierały dymy.
Ztąd w cieniu długim bez ſłońca i roſſy
Kwiat zarażony, i nierzdzałe kłoſy,
Na wſzytkie Koronne kraie
Głod przynioſły, i nie urodzaie.
Mars w tym ſię pali, Pruſſy odpadaią.
Zgłowniami żywe Furye czekaią;
Oyczyzna (ach!) nieſzczęśliwa,
Sił oſtatnich z pod ſerca dobywa.

Kto

(s) 1627.

Kto iey był frożfzym: i na kogo barży
W fwym utrapieniu cięfzkim fię ufkarży!
W Dyamencie to pokryła:
Bieda iedna iey niedokuczyła,
Oto z Awernu blade, wyfchłe lędze,
Roftrzęfą na świat lichoty i nędze,
Wierzycli wiek przyfzły będzie:
Chlebem rzęfa i lefne żołędzie:
(t) Tak na nie fwoich zemdlony gmin nogach,
Padał lada gdzie po ftegnach, po drogach:
Chodzili by iakie mary,
Zarżucèni Forkom na ofiary.
Iakie Merkury poczwary i cienie,
Przez las podziemny Cypryffowy żenie,
Albo co za cera owych,
W górach gwarkow fkaliftych Hemowych.
Iako wpół potym śniegi uftąpiły,
A chwaft i cierpkie żagwie fię rozwiły,
Opar on iedli furowy,
Ze trucizną i chleb im był nowy.
Taką zarazę upatrzywfzy w gminie
Atropo chyża, z fierpem fię zawinie:
Dopiero w byftre iey tropy
Łecą okiem niezmierzone snopy.
(u) Chorągwie z murow wywiefzaią ciemne,
Bramy fię wfzytkie otworzą podziemne,
Iako Demogergonowe
Tak ku wdzięcznym Elifem floniowe.
Cifną fię Dufze nawałonym tłumem,
Charon, nie łodzią, ale wozi Pťumem:
A Minos względaiąc frogo,
Niewie hardy wprzód fądzić ma kogo:
Po wiatrach trwogi z dział ogromnych wyią,
Łupem, ach! ludzkim zwierz i krucy tyią:
Tenże Nieprzyiacielowi
Grob, co Bratu, Zenie, i synowi.
A po powietrzu błyfka Anjoł mieczem,
O gdzie fię chronim! O gdzie fię ucieczem!
Kto w zapalczywości twoi,
Kto fię żywy, Boże nafz, zoftoi?

F2 Szczę-

(t) 1628. (u) 1629.

Szczęśliwy, który w budzie gdzie kryiomy
Zywot utai, albo tak świadomy
Zatopow morſkich, i ſlagi
Ze gdzie zniknąć mógł tey Plagi.
I tak Oyczyzna uciśniona z gruntu,
Niewie, z którego spadnie Horyzuntu:
I ſen przyidzie pożądany,
Kto łzy otrze? kto zleczy iey rany.

WIERSZ WTORY.

ACz nieſzczęśliwą niezna ſię do końca,
Gdy na ſwym Niebie iaſne dotąd ſłońca,
I złotym Królewſkim Thronie,
Sceptra widzi, i obie Koronie.
(w) Oto ach! biedna rzecz zatrwoży nowa,
Zaćmi ſię Phebe; a wielka Królowa
Ozdoby ſwey śrzod i kwiatu,
Niewdzięcznemu nagle znika światu.
Pani, którey Rod wielki i wyſoki,
Nie tylko ſławy w Europie ſzeroki,
Ale gdzie Nilus nieznany,
Szuka zrzódeł miedzy Marytany.
Rodu powagę, i Maieſtat złoty,
Pełne wdzięczności ozdobiły Cnoty:
Iako w cieniu, i na ſtronie.
Tak w Królewſkim płaſzczu, i Koronie.
Ona, nie ſerca łańcuſzki złotymi,
Ale wiązała Dobroczyny ſwymi:
Wielom dziś nieopłakana,
Wielom Swięta i z Nieba zeſłana.
(x) Ledwie zagaſła, gdy zarazem od ni
Para iaśnieyſzych zaćmi ſię pochodni.
O iaka w Smoczey twey głowie
Szkoda znaczna Stołeczny Krakowie!
(y) Takie ſtraciwſzy światła i pomocy,
A dni pochmurne i nie lube nocy
Widząc po Olimpie złotym,
I ſam Phæbus gaśnie prętko potym.

Do-

(w) 1630. *Królowa umiera.* (x) *Potym Kasztelan i Biſkup Krakowſki.* (y) 1631. *Toż i Król sam.*

Dopiero grubſze, pod takie zaćmienie,
Koronę wſzytkę zawaliły Cienie:
        Iaki mrok w Cymmerze ciemnym;
        Iaki otmęt w Awernie podziemnym.
Tryumfy wſzytkie, i wſzytkie Ozdoby
Wor wdziały na ſię, i grube żałoby:
        Komu świeżo ſię świeciły,
        Komu złoty Baldekin toczyły:
Runął ach! Modrzew wielki tey Korony,
Na rum którego, zadrzały Tryony:
        Modrzew, który gałęziami
        Nade dwiema przewyżſzał morzami.
Pan niemniey w boiu dzielny i ſzczęśliwy,
Iako w przymierzu ſtały i prawdziwy:
        On Pany wſzytkie przed ſobą
        Laty przenioſł i dzieiow ozdobą.
Pierwſzy o złotą ſzczęśliwie Koronę
Stawiwſzy szaniec, tak przeciwną ſtronę
        Z Elektem uniżył hardym,
        Ze w ſekweſtrze miał go ſwoim twardym.
Zwyciężył morza pułnocnego Scylle,
Przyiął Stryiowſkie zdrady i fortyle:
        A ſwych doznawſzy niewdzięku,
        Na życzliwſzych znieſiony ręku.
Za czaſem i ci (o! co ſię nie mieni!)
Nań ſię targnęli; ale wpół zrażeni
        Szumow ſwych, z niſkim ukłonem
        Przed potężnym padli iego Tronem.
Ztąd na pułnocne grożną ſwoię Klawę
Podnioſł Tryony, i tam Polſką ſławę
        Puścił, gdzie przez ambit długi,
        Dom doſięga części świata drugi.
Gdzie niezmierzone do przebycia Knieie,
Ani podobne potomnym nadzieie,
        Polſkiemu kiedy Narodu,
        Słoney ſkuſić Meotydy brodu.
Smoleńſk tęgimi wyſadził pioruny;
Stolica iego nie uſzła Fortuny:
        Car ſam twardo ouzdany,
        Brzmiał cięſzkimi w tryumſie kaydany.
Ku letnim potym Notom ſię obrócił,
Gdzie tak Oſmańſką Hydrę onę ſkrócił,

Ze

Ze wpół furyi swych opłonął,
Ze pożarte Zwycięstwo wyzionął.
Zatrzymał koła w samym biegu prawie
Fortuny Szwedzkiey, o! które łaskawie
Na świat mu wszytek służyły,
Do swych Nieba mniey przychylne były.
Szczęśliwy trzykroć! gdzieby niedotkliwe
Zazdrości żądło! Cnoty iego żywe
Przyszły wiek mile przypomni;
I cien chwytać będą ich potomni.

WIERSZ TRZECI.

(z) W Tym utrapieniu i grubey żałobie,
Biedna Oyczyzna coli pocznie sobie?
Widzi Tron osierocony,
Widzi, widzi Orła bez Korony.
W iednym pociechy Władysławie Tobie,
W iednym poczuła. Ku twoiey ozdobie
Swietne toczy iuż Obozy,
Iuż gotuie tryumfalne wozy.
Ty smutną Cerę, i grube iey cienie,
W iasne rozbiiesz słońca i promienie:
Ztobą obfitość, i nowy
Wiek się wróci Saturnowy.
Zgoda, pod Wieńcy świeżo Oliwnymi
Swiat obłapiła rękoma złotymi:
A ten na Ozdoby twoie,
Zgruntu wywrze wszytkie skarby swoie.
Amalthe z żywym ukaże się rogiem,
Ceres oraczom ożyie ubogiem:
Pola gdzie puste, gdzie włości,
Pyrrha żywe powskrzesiwa kości.
O kto w posępie świeży zaniesionym
Nie tuszył burzy: Kto znowu śpaść owym
Bibrakom w nasze Tryony,
Złote góry niosąc dla Korony.
Kto się nie obrał znowu od Zachodu,
Znowu z zamorza obcego Narodu

Ele-

(z) 1632.

Elektow innych prowadzić:
Kto gmin burzyć i po kątach radzić?
Powaga w Domu, i Twoie przymioty?
Zasługi znaczne, i doznane Cnoty,
Serca tak wszytkich sprawiły,
Że na ieden głos się twóy zgodziły.
Milczą zawiśni blaskiem twym zaćmieni,
Duchem niedawno inszym napuszczeni:
A ślug twych nieznanych Czoło,
Tysiącami toczy się około:
Czyli niesłusznie przed tobą ten szaniec?
Pomni cię Moskal, zna cię i Pohaniec,
Gdy przy pospolitym zdrowiu,
Byłeś i swe ważyć pogotowiu.
Nie zraziły cię Osmańskie Obozy,
Nic troskaiące Hiperborskie mrozy;
Iedenci niewczas z długimi,
Iedno Niebo z syny Koronnymi.
Przysiągł ci Tryon, i do rąk dał twoich
Strasżliwe Sceptrum Sarmacyi oboich,
Otworzył Bramy Stołeczne,
Gdzie nie *Fatum* było w tym przedwieczne.
Za grube dardy dziczu Pułnocnego,
Masz oto *Fasces* Narodu Polskiego.
Tu, tu beśpiecznie na łonie,
Zdrzymieszli się, położysz swe skronie.
Nie straż około Medel Kolchidow,
Nie tarcze srebrne, i Argiraspidow
Nie Halabarty Tullowe,
Nie potężne Pharo Neronowe.
Lecz serca nasze będą murem tęgiem,
Gdzie ie nie ciasnym uciśniesz popręgiem.
Nie niewolniczą srogością
Ale uymiesz Oycowską miłością.
Rozbierzesz dobrze i uważysz sobie,
Coś nam powinien: Co my wzaiem tobie?
Naprawisz, co wyszło z Kluby
Powetuiesz (co zginęło) zguby.
O! iakoż uszu tu Radamantowych,
Iako i oczu potrzeba Argowych,
Zebyś w Państwie tym szerokiem,
Słyszał wszytko i przenikał wzrokiem?

Wcie-

Wcieniu poddani bluſzczowym zaſiędą,
I ſpać beśpiecznie w nadzieie twe będą:
Ty iako Orzeł z wyſoka,
Sam czuć będzieſz, ani zmrużyſz oka.
Smiertelne ſiły nie zdołaiąc nigdy,
Ale przez haki takie i Charybdy,
Wątpić o tym ci nie trzeba,
Dóydzieſz Dziadow i doſiężeſz Nieba,
Io triumfie! Tedy nie krzyczymy:
Io Triumfie! tedy nie huczymy:
W Indach i Tule daleki,
Zyie Królem Władyſław na wieki.

ODE HORATIANA

Beatus ille, qui procul negotiis
Ut priſca gens mortalium
Paterna rura bobus exercet ſuis &c.
Lib: Epod: Ode 2.

O! Iako błogoſławiony,
Ten, który pracowitym Oyczyſte zagony
(Iako ſtarzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach ſwych długiem!
Swym go nie uſtraſzy tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Aquilonem
Na morzu, Kopy niegoni
Ięzykiem, i spółkow ſię z możnieyſzymi chroni.
Iuż on to sadzi Winnice,
I wspiera niedołężne tyczamy Macice;
To ſierpem w koło chwaſt krzywym
Obżyna; latoroślom daiąc plac ſzczęśliwym.
Iuż pogląda, gdy wieczorem
Z gromadnym bydło wraca ſię taborem.
Iuż dobrey nadzieie pełen
Syci miod; iuż i owce z miękkich ſtrzyże wełen,
Albo gdy głowę oſſuie
Ciężſzki Iabłki Autumnus, o iako ſmakuie
Gruſzki ſobie i iagody;
Latoroślo, i prace właſney ſwey nagrody!
Które on przy ſporym dzbanie,
Ofiaruieć, o iaſny ſtrażniku Sylwanie

Mi-

Miło mu, gdzie ſię zieleni
Wdzięczna trawa, w Iodłowey przeſypiać ſię cieni.
Gdzie ze zrzódeł wody huczą
Lekkim ſzumem, a w brzegach Nereidy mruczą.
Gdzie i dzięby kwilą w leſie,
Która oczom muzyka pożądny ſen nieſie.
Cóż? gdy na świat ſpuścił śniegi,
I cierpliwym Iuppiter ściśnie lodem brzegi:
Iuż on ze pſy po krzewinie
Cieką; i na parkany duże goni świnie.
Iuż ſieci na ſoſzkach w doły,
Wſtegnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły.
Iuż chyże ſzczuie zaiące,
I żorawie z za morza goście przychodzące.
Ktoli gdy ſię tak ſpracuie,
Nie zbyty w ſobie miłości ogień poczuie?
Cnotliwa gdy ieſzcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu.
Iaka Sabina, i ona
Pracowitych Sabinow nie pieſzczona żona.
U niey maſz po pracy dzienny
Izbę ciepłą, zaſtanieſz i rząd nieodmienny.
Bydło zawſze zliczy ona,
Samaſz i iałowicom wysmyka wymiona.
I flaſze przyniożſzy wina,
Strudzonego ogrzeie Męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny
Oſtrygi, ni Lukryńſkie, ni Włoſkie barweny,
Które Pontus rozgniewany,
Swymi w ten Kray przez morze przybiia bałwany.
Nie ieſt tak i Bażant kruchy,
Iako młode proſiątko do właſney ſwey iuchy.
Iońſki Iarząbek ani,
Iako Kapłón domowy. Kto i proſzę zgani
Wołową sztukę do chrzanu:
I z proſtego Sałatę Kopru i Łopianu:
I koźle ma ſobie za nic,
I iagnię zarzezane rolnych Bogu granic.
Pod tak ucieſzną bieſiadę
Co widzieć za uciecha? Iałowic gromadę
One wracaiąc ſię z paſze
Kurzą pel, a przed nimi Buhay ſobie haſze.

Wi-

Widzieć i Czabanow cugi;
One ięczą pod iarzmem wywróciwszy pługi.
I pszczoł pracowite roie,
Koło domu igrzyska odprawuiąc swoie.
To gdy rzekł Lichwiarz Alfiusz,
Podobał sobie mieyskie obyczaie, i iusz
Mieszkać miedzy myśli chłopy,
Z Lichwiarskiey swey nie żyiąc więcey potym kopy.

ODE HORATIANA

Non Ebur, neque aureum
Mea renidet in Domo lacunar &c.
Lib. 2. Ode 18.

NIe od kości słoniowy
Domek móy, ani świeci złotogłowy;
Nie strop Hymetski szumny,
Gdzieś Afrykańskie dzwigaią Kolumny:
Anim ia po Attale
Królewski Dziedzic opanował Sale:
Ni mnie z Indow ostatnich
Sieroty przędą kądzieli szarłatnich.
Alem ia zaś szczęśliwy
W cnotę i dowcip. Czymem sprzyiazliwy,
I kochankiem bogatym
Będąc ubogim, A dosyć mam na tym.
I ni ocz nie podnoszę
Do nieba ręku, ani więcey proszę
Przyiaciela możnego,
Kontent z Folwarku błogosławionego.
Płynie dzień za dniem, płynie
I drugi iutro, co ieden dziś minie.
Ty każesz siec marmury,
O swey niepomniąc ubóstwie natury,
Ani ostatnim grobie,
Na Domy pyszne i Pałace sobie.
Wypierasz z brzegow morze,
Nie kontent w iego terminach i porze.
Cosz? i słabszym sąsiadom
Rozrzucasz kopce, i choć ich zle wiadom

Za

Za fieroce granice
Rozpościerafz fię. Zkąd właſne dziedzice
Iako ach! wypędzone;
Wędruie Matka wziąwfzy ich na łono.
Aleć takiego Pana,
Erebowego czeka Dwór Tyrana,
Gotowy wiecznie iemu.
Gdzie fię mafz nędzny: Ziemia ubogiemu
Tafz, która i Królowi.
Ani fię złotem dał Prometheowi
Przekupić Charon frogi,
Ani Tantalus był u niego drogi.
O narod wszytek iego,
Ten w cięſzkiey pracy mdleie, ubogiego
Gdy ſłyſzy, że go wzywa.
Wzywany i nie wzywany przybywa.

ODE HORATIANA

Urodziłem fię do Poetyki. zkąd spodziewam fię Imienia nieśmiertelności.

Quem Tu Melpomene femel &c.
Nascentem placido, lumine videris &c.
Lib. 4. Ode 3.

NA kogo wdzięcznym okiem
Poyzrzyſz Melpomeno, nie on przy głębokiem
Iſthmie paſſować fię będzie,
Ani na Achayſkim zwyciężca uſiędzie,
Wygrawſzy zawody, wozie:
Ani on w Marſowym woiennym Obozie,
Z Królami porażonemi
Stanie przed progami Kapitolińſkiemi:
Ale mię więkſzym uczyni
Woda przezrzoczyſta Oyczyſtey Lutyni,
I kołem Gaie rozwite,
Dadzą żyć mym wierſzom lata nie przeżyte.
A ſnadź mię sprzyiaznych ſiła,
Miedzy już Poety Polſkie policzyła.

Ia-

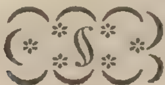
Iakofz i Weną i Cnotą
Zwyciężyłem zazdrość. O! co Lutnią złotą
Słodkim naciągafz Kamenom
Niebiefka Piery, która i Balenom
Niemym w morzu, i Łabęciom
Daiefz głos gdy zechcefz: Twoim ia to chęciom
Powinienem i ozdobie,
Ze mię teraz palcem pokazuią sobie,
Parnaffu Wiefzczka Polfkiego:
Co tchnę i podobam fię, mam to z daru twego,

Na Seym rozerwany w Warszawie 15. Liftopada 1639.

CO w domu ferca Prorockie wiefzczyły,
Które i w drodze wieści o tym były,
Ze na tym ftanąć nie miało
Stroynym Seymie; Iuż fię i tak ftało.
Wylały próżno nabrane te wody,
A dla burzliwych fzumow i niezgody,
Cośmy pod niebo aż latali,
Sucho barzo na piafku zoftali.
Komu mam przyznać? Gorącymli Fatom?
Czyli niefzczęfnym względom i prywatom?
Przez co dziś rozrywaią Seymy:
Przez co, w krótce rozerwiem fię i my:
I któraſz była tak potężna fiła
Któraby fobą fię nie obaliła:
Rzym fwoie Tryumfy zgubiły,
I Atheny gdy namędrfze były.
Boię fię, boię, Prorok, ach! zły fobie,
Zeby w tym wieku i doyrzałey dobie,
Oyczyzna dla tych fubtelności,
Do oftatniey nie przyfzła trudności.
Bo w czymże więcey złote dni trawiemy
Tylko, że w morzach fwoich fię filemy.
Nie ftruźmy iuż dla Boga więcey
Tey wolności, bo zginiemy pręcey.
Im te oftróżniey Charybdy miiamy,
Tym fię potężniey o nie rozbiiamy.

Znak

Znak pierwſzy, (a powiem to śm/ele/
Zguby naſzey, Konſtytucyi wiele.
Ieźli o równość idzie i tytuły,
Czemuż dawnieyſze w tym ſię nie poczuły
Wieki i naſzy Przodkowie:
Ach! wy mędrſzy dopiero synowie.
Tylkoli, tylko bierzmem w oczach komu
Cudze te światła, i Ozdoby Domu?
Bez Xiążąt co na to tak biią,
Niechay Swiętą razem rwą Unią.
Bo tymci ſercem związali ſię z nami,
Będąc wolnymi ſobie Narodami,
Zeby te, które z ſobą wnieśli
Czapki złote, na głowach ſwych nieśli.
Niechżeby drudzy po Lidze tey Swięty,
Nie noſili ſię nowymi Xiążęty
Cierpieć tych, cierpieć, którzy ſtarzy
Poki Niebo świecić im tak zdarzy
Bo gdyby oni, a w polu kamienie
Co raz rość mieli, nie tylkoby w cenie
Szlacheckim Domom ubliżyli,
Ale światby ſobą zawalili.
Tedyſz dla iedney upierzoney Dumy,
Wſtały w Oyczyznie tak nawalne ſzumy:
Tedy dla iednego Filaru,
Wſzytkiemu ſię obalić ciężaru.
Hey! ruguymy ſię. a kto z nas przyczyną
Niech pieczętuie, a wſzyſcy nie giną:
Tylkoć dla iednego Synona
Legła Troia, nieſzczęśliwa ona,



PA-

PAŁAC LESZCZYNSKICH

OD SŁAWY NIESMIERTELNEY

POD WIAZD

Jaśnie Wielm: Iego Mości Pana

IANA BOGUSŁAWA

HRABIE NA LESZNIE

LESZCZYNSKIEGO

NA WIELKOPOLSKĄ GENERALIĄ

Przeż

SAMUELA z SKRZYPNY

TWARDOWSKIEGO

WYSTAWIONY

W POZNANIU

Roku 1643. 6. *Lipca*

[†*]***†***[*†*]*

SPiewam Senat, i wielkie w Polſzcze Generały,
A nie nowe Domowi Leſzczyńſkiemu chwały:
Ku iednego ozdobom dziſiay Bogusława,
Poruſzone z pod ziemie. Godnali zabawa
Będzie to pióra mego? Muzo ty ofądziſz,
Która tyle wdzięczności z Duchami zrządziſz
W pierſiach moich, że one wyważywſzy z mroku,
Na tym, który buduię, pokażę widoku.
(a) Miaſto ieſt w Wielkopolſzcze ku ſłońca zachodu
A tamtego Stolica i Głowa Narodu,
Starożytne, i piękne; od nieznanych owych
Ieſzcze ſnadź założone Potomkow Lechowych.
Ztądże, lubo z początkow małych rość poczęło,
W tę, którą dziś widzimy, Możność ſię zawzięło,
Leży ſobie nad wartą, którey zrzodła czyſte
Polewaią daleko Błonia przezrzoczyſte;
Gdzie pod pożne Heſpery, widzieć więc parami,
Młodź ochoczą, przechodząc z ſwymi ſię Damami.
A w oczu im Naiady z rączymi Trytony,
Stroią gwoli uciefzne igrzyſka i gony.
To ſrebrnymi po wierzchu pierſiami błyſkaiąc.
To ſmukłymi dłoniami w oczy ſię pryſkaiąc.
O wo dziwna weſołość i żyżność tey wody.
Z drugiey ſtrony przyległe sady i ogrody
Różnych pełne roſkoſzy: a nie tak ćwiczeniu,
Ani Cyrklom zielniczym, iako przyrodzeniu
I mieyſcowi powinne: gdzie pod Umbrą ſiadać,
I ranne Kollacye zwyczay bywa iadać
W upaleniach ſłonecznych, kogo szwędzą mury,
Lub odmiana powietrza cieſzy i natury.
Mimo inſzych grzeczności i pochwał ſwych wiele
Które zdobią to Miaſto, ma obywatele
Polerowne i ludzkie, iako z gładkiey mowy
Tak poſtępków Szlachetnych. Ma ſwóy dank gotowy
Do którego poloru, powod ma nie mnieyszy.
Z wynioſłości Powiatu i Szlachty tameyſzy;

Któ-

(a) *Periphrasis Poſnaniæ.*

Która ta odprawuie *Festy* wſzytkie ſwoie,
Na wymyślne prezenty ſadząc ſię i ſtroie:
Naywięcey pod Swięty Ian. Tu weſelne Akty,
Tu Pogrzeby i różne traktuie Kontrakty.
A coſz gdy ſię przypatrzy okręgowi w murze,
I iego Dymenſyey puſzczoney po ſznurze,
Ma z czego ſię ukochać: tak i mury kołem,
I Rynek ſwym kwadratem toczy ſię weſołem;
Tak Bramy patrzą na ſię, tak równe ulice:
Aż i złote nad zuchwał widzieć Kamienice:
(*b*) Tu Sława z wyſokiego Olimpu zſtąpiwſzy,
A ſwoie tam zawody na czas opuściwſzy,
Zwyczayne Kawalerom i Argiwſkiey młodzi,
Gdy co roku piątego taki Feſt dochodzi,
Na ſzumnych biegać wozach, a kto z nich ubieży,
I zatym do Korony i Palmy należy;
Na krześle ſzczerozłotym ſiedząc, uznawała:
Tu śrzod Rynku koſztowny Pałac zbudowała.
Oczy dotąd śmiertelne ludzkie nie widziały.
Wſzytkie ſię tam Dowcipy na ten kunſzt ſkładały.
Oprocz temu patrzać nań, i wniść ſię tam godzi
(*c*) Kto przyiaciel: ani go ta iego obchodzi
Wielmożność i ozdoba. Zwawe nie ſkrwawiły
Lerwy oczu, ale mu dla Oyczyzny miły
Tanio co ieſt drogiego: i nie ciężko bywa,
Gdzieſzkolwiek go do ſiebie Bogini ta wzywa
Przez ógnie, przez i miecze, i tyſiąc trudności,
Zeby tylko (ach!) rzadkiey doyść Nieśmiertelności.
(*d*) Ieſt z marmuru czarnego w kwadrat zbudwany,
Alabaſtrem tak slicznie biało przeplatany,
Ze w tey ſwoiey różności (ile kto źrzenicą
Doyzrzy tego byſtrzeyſzą) zda ſię Szachownicą.
Zaraz w iego Arei, z marmurow mienionych
Podawa ſię Fontana na czterech złoconych
Lwach ſtoiąca, odlana z Korynthyiſkiey miedzi!
A śrżod ſtup Aśpiſowy;gdzie dwie parze ſiedzi

Sy-

(b) Sława, in Specie & Perſona Deæ, rezyduiąca na Olimpie, gdzie co piąty rok bywał confluxus wſzytkiey Græcyey: (zkąd Olimpias pro Luſtro ſeu quinquenio) bierze ſię ad ludos viſendos. (c) Pałac ſam dla przyiaciel tylko. (d) Iego periphráſis.

Syren Alabaſtrowych, nad Czaſzą Fontany,
Wieſzaiąc ſię, a w ręku Porfirowe dzbany
Wynieſionych trzymaią: zkąd gębami Lwiemi
Woda pryſka daleko po przyległey ziemi.
Alę płaczą i same oczy wiecznym zdroiem,
I czoła kryſztałowym pocą ſię im znoiem.
(*f*) Wzgórę ganki około wſzytkie marmurowe,
Które wewnątrz popſtrzyły Macice perłowe
Przeplątane koralem: gdzie po tynkowanych
Drogo ścianach, Hiſtoryi wiele odkowanych
(*g*) W miedzi, i ſtarożytnym widzieć Mozaiku:
O tych zwłaſzcza Heroach, którzy kiedy wſzyku
Krwawey ſłużąc Bellony, czego dokazali,
Czymby ſobie łaſkawą Panią tę ziednali,
A wyzuwſzy człowieka, po śmierci wſkrzeſzone
Z prochu gdzieś ich popioły były poświęcone.
Widzieć naprzód płynącą łodź ſtooką owę
Wyrobioną na ſławę niegdy Iaſonowę
Z Terebintow Thespiyſkich; a ta złote ono
Za Tatarſką Phaſydą ſkazuie mu Róno;
I Phryxa, i przy wielkiey zarazem nadziei
Króleſtwa bogatego, Małżeńſtwo Medei.
Tamże ſię z Minotaurem Theſeus paſſuie,
Tam z wężami Herkules w kolebce morduie,
(*h*) I od Kuryſteuſza, żeby świat od wſzelkich
Zbawil dziwow, zaciąga prac dwanaście wielkich.
Co sprawiwſzy, przy gębie Atlantyckiey szumny.
Daley nie przeſkoczone zabiera kolumny.
Tóż później Hippomenes Atalantę goni,
A z byſtrſzych Enomauſz przeſzyniony koni
Łamie szyię: ów zatym ubiega Koronę!
I z Cyranki wygrawa kiedyſzkolwiek żonę.
Tóż piekna Semiramis mury dziwne klii
Asfaltyckim Karukiem: toż z Artemizyi
Powſtawa Mauſoleum: to Rhodus ſię chwali
Swym koloſſem, Dyanę Archeſtratus pali.
Faro gore na morzu, Piramidy wſtaią,
W Labiryncie Dedali, z Synem ſię błąkaią.
(*i*) Aż na zniewieściałego w tym Sardanapala
Nowa Medow i Parthow uderzyła Fala.

G Aż

(*f*) *Ganki.* (*g*) *Różne malowania.* (*h*) *Antiquitates fabuloſæ Heroum.* (*i*) *Monarchie cztery.*

Aż i ztąd wnet Narodow to niezmierne brzemie,
Przenosi się do Persow. Tu smocze zaś plemie
(k) Robi siła w Grecyey z zębow Echiona,
Tu grzechy Edypowe, tu i krwawa ona
Miedzy Bracią niezgoda. Iakoż z drugiey strony
Buczne kwitną Atheny z swymi Helikony,
I Taygety oliwa. Tamże Thermopile,
I Marathon, i innych wisi w Delfie tyle
Ich korzyści. Toż i ci gdy się przeuczyli,
Tylko co Alexander z kąta się wychyli,
Aż przepadnie Azya od końca do końca,
Niechcąc cierpieć drugiego oprócz siebie słońca.
W tym Alba, w tym i Rzymscy nastaią Quiryni,
Gdzie o! iako przybyło wiele tey Bogini
I ozdob, i kolorow! Tam Regulusowie
Kurioni, Fabie, Swięci Kamillowie,
Wybiiaią Francuzy. Tam i wieley oni
Passuią się z Afryką oba Scypioni.
Nakoniec wszytkich tych Burd *ansa* i przyczyna!
Z fundamentow się samych wali Karthagina:
Ze na dwuch się szkopułach domowych rozbiła,
I właśnym swym brzemieniem kiedyś uraziła
Królowa ta Narodow: ledwie przedtym wiaki
Swoiey była mężności, są po dziś dzień znaki.
Te kunszty i obrazy widzieć nieskończone,
Którymi tam iaśnieią drogie ściany one,
Ze niemasz i prospektu, i mieysca żadnego,
Bez czego, ku zabawie oczu, osobnego.
A takimisz kolory swiecą się i Wieże;
Których cztery, a każda rogu swego strzeże
I kwadratu Pałacu. Zkąd otworzonymi
Od kryształu górnego w srebro sadzonymi
Widzieć wszytko oknami. Tóż gdzie iuż do góry
Wschod wznosi się zielony, i wiedzie na wtóry
Piętr Pałacu; miedziane drzwi się otwieraią,
Których dwie Smaragdowe kolumny wspieraią.
A na srebrnych podstawkach, Nimfy złotolite,
Głowy Zubrze trzymaią w Dyamencie ryte.
Iedne z tych, na samych drzwi czele szafirowym
Rózgą złotą skazuiąc, z napisem takowym:

To

(k) *Cadmæum semen.*

TO IEST DOM, TO I Z WIEKU DZIEDZICZNA WIENIAWA,
LESZCZYŃSKIEGO NA LESZNIE HRABIE BOGUSŁAWA.
Drzwi ſtrzegą Portyery, z tey i owey ſtrony
Złote obie: zkąd weśćie do Sale przeſtrony
Niewymównie i iaſney, gdzie ſwoie iuż miewa
Bogini ta Publiki, a dziś ſię ſpodziewa
Gości wdzięcznych, zaczym tu częſtować ich będzie.
Smieią ſię od ochoty kąty wſzytkie wſzędzie,
Z wdziękow Gospodarſkich: ſtoły uſtawiaią
Wſkok ſłużebne, a progi ſliſkie zamiataią.
(*l*) Ciekawe Inwidye, i tu ſię wtrąciwſzy,
Toſz ściany ſzpalerami drogimi obiwſzy,
(*t*) Iakie mogły Sydońſkie utkać niewolnice;
Na nich porozſtawiała oſobne Tablice,
A własne Konterfekty, (czymby większey temu
Przyczyniła ozdoby Dniowi dziſieyſzemu)
Przodkow tey Familiey. Oni w Togach wſzyſcy,
Rzekłbym że Geniuſze byli to tu niſcy;
Albo których w Lakonie Likurgus brakował,
Albo którym Cyneas z Pirrhow ſię dziwował.
A naprzód gdzie na przednim wchodzących widoku,
Widzieć w świetnym iakimſi przychodząc obłoku,
(*m*) I z nową Chześciańſkiey pochodnią światłości,
Pana do nas z Perſztyna; ten tak wdzięcznych Gości
Z Czech tu przynioſł Dambrowkę Miecławowi żonę
W niey Rzymſkiey Religiey matkę i obronę.
Widzieć było za iego pracą i przykładem,
Tę tu dzicz bałwochwalſkim napuſzczaną iadem
Mienić ſię w Religią: za marne żywioły,
Węże, Drzewa, pochwiſty, krzyże i Kościoły
Nowe wſtawać, a hurmem do Swiętey ſię wody
Niezmierney płci oboiey ubiegać Narody.
Za co iako i z Nieba poblogoſławiony,
Tak i tu ubogacon zacnymi Imiony
Od Pana i Pani ſwey. On też tak łaſkawy
Znaiąc Polſki Geniuſz, przenioſł ſię z Morawy

(*l*) *Inwidiy w tym Pałacu urząd.* (*t*) *Przyſtęp i okazya do Starożytney Domu Leſzczyńſkiego Analogiey.* (*m*) *Philip Pan z Perſztyna z Czech tu przyſzedſzy,* Indigena, *i pierwſzy Domu tego przodek.* An. Dom. 965.

(n) Ze wſzytkim tu Narodem, i rozrządził znacznie.
A tu iuż od Filippa wielka ſię ta zacznie
Syna iego Fabryka. Cóż? ſkąpe Papiery
Dzieiow Polſkich na on czas, gdy te Bohatery,
Prze niepamięć z grubych nie polor dowcipow,
Popiołem gdzieś przyſuły. Prócz że brat Filipow
(o) Polak pierwſzy Bozuta. po Włochach i onych
Z Dworu ſię tu Rzymſkiego Xięży naciśnionych,
Siadł na Arcy-Biſkupiey Gnieźnieńſkiey Stolicy.
On iednak po zgwałconey ſwey oblubienicy
Tedy przez Bretyſława, i zuchwałe Czechy,
Bez żadnego żywota ſmaku i pociechy
Zyiąc, tylko żałoſne piſał Treny o niey
Ze z tey melancholiey i ſam uſechł po niey.
(p) Tóż potym na Kuiawſkich widzieć Rudygera,
I po nim rodzonego zarazem Wernera,
Złotych Krzeſłach ſiedzących. Ci w Zbawicielowey
Co robili Winnicy? Gdy w Boleſławowey
Oney do Prus wyprawie na ſtare Pogany
Pozoſtałe ruguiąc pułnocne Bałwany:
Za czas krótki zbawili ich korzyści ſiła,
Siła i Duſz zyſkali. Cóż: gdy zwyciężyła
Złość Narodu? bo iako woyſka z pola zeſzły,
I ſtrach im oczy wrócił, znowu ſię do przeſzły
Niezbożności kinęli, pokrywſzy naturę
Wilczą ſwoię, á ſamę tylko czcząc Purpurę.
(q) Po nich także Poznańſcy Filippowie oba
Siedzą świetno Biſkupi: i Dom i ozdoba
Iedna ich ogarnęła, á iako Imiony,
Tak i z sobą nieróżni, każdy z inſzey ſtrony;
Oyczyznali na Szańcu niebespiecznym ſtała,
Łodkali Apoſtolſka kiedy ſię zachwiała.
(r) Toż Giermaki szarłatne z Swiętymi ſię razem
Rokietami mieſzaią, i krzyże z żelazem.
Piękny Mır, i Niebieſką wiodą z sobą zgodę.
Widzieć gdy Poznańſkiego dawno Woiewodę

Z

(n) *Philip syn iego Zolnierz.* (o) *Drugi Bozuta Arcybiſkup Gnieźnieńſki* Ann. Dom. 1027. Dług. 1. 1. l. 7. (p) *Werner i Rudgier Kuiawſcy* circa Ann. 1170. Dlug. 1. 1. l. 5. (q) *Philippowie Poznańſcy ieden z nich* An. 1196. *drugi* 1132. (r) *Broniſz de Gozdzikow Woiownik Woiewoda Poznańſki* An. Dom. 1725. Dlug. 1. 1. l. 6.

Z Gozdzikowa Bronifza wielkiey tey Wieniawy,
Przechwalebne pamięci godne iego sprawy
Syna razem i Oyca. On poftrzegfzy owych,
Tyrańfkich na Oyczyznę machin Konradowych,
Wygnanego na nogi ftawia tu Pudyka,
I ztąd na Sląfk do Stryia prowadzi Henryka.
Gdzię ludźmi i woienną spiżą pofilony,
Do Państwa i dziedzicznej przyfzedł fwey Korony,
(s) Tenże wiele dobrego w Rzeczypofpolity
Uczyniwfzy, Klafztor on dobrze znamienity
Paradyfki założył, i nadał bogato;
Iakoby trwalfzych fię dobr fpodziewaiąc za to:
I niebiefki, za ziemfki ten wyfrymarczywfzy
On Paradyz, żył żywot nad ten tam fzczęśliwfzy.
(t) Toż widzieć coś za ftarca w poczefnym ubierze
Opufzczonym do ziemię: w fmętney iednak cerze
I iakoby ku żalu fkłonioney poftawie
Godney politowania. Tyś to był Przecławie,
Którego gdy do Węgier Królewstwa drugiego
Ludwik ztąd tu odieżdżał, tego tu Polfkiego
Viceregem uczynił: i nad infzą hoyność
Ręki Pańfkiey, wfzytkę fwą poruczył Doftoyność
I Regiment Narodu. W czym acześ Emuły
I fwe miał inwidye, takeś iednak czuły
I żywy niofł animufz, żeś przebył te Lerny,
Panu fwemu do końca uprzeymy i wierny.
Dopiero gdy Helżbieta Matka tu Królowa
Ludwikowa przybyła, á foza w tym nowa
Rządow i dyfzkrecyey Niewieściey naftaia,
Czym ftarcow co cnotliwfzych z krzefeł pozfadzała
I doftoieńftw Koronnych, albo ie młodymi
Albo pozarzucawfzy Węgry łakomymi.
Zkąd zdzierftwa, i bezludzkie ubożfzych drapieży,
I wfzytko to cofzkolwiek komu nie należy,
Biedną Polfkę ftrapiło. W której twarzy ony
Ażeś i ty nakoniec z wielkiey tey rufzony
Polfkiey Generaliey i władze wyfokiey,
W cieniu gdzieś i prywacie zapadfzy głębokiey,
Opłakiwał fortunę z upadkiem iey blifkim,
Iednak na Woiewództwie dożywfzy Kalifkim,

Z nie-

(s) *Paradyfka fundacya.* (t) *Przecław i Gołuchowa Woiewoda Kalifki Generał Wielkop.* An. D. 1370.

(v) Z niego, iako doyzrzały Peftowy Iabłoni,
Trzey opadli Synowie, męże wielcy oni.
Z których ftarfzy Fryderyk, na Kuiawfkiey złoty
Siadł Katedrze; z oboyga i Domu i cnoty
Wielki Kapłan: ten kiedyfz doczekał fię owych
Szczęśliwfzych wżdy nad Oyca czafów Iagiełowych.
Gdy Oyczyzna, która tak ótworzona była
Wfzytkim wfzytka rozboiom, iakoby ożyła;
A prawo, i przez ludzi fwywolnych karanie,
Godności fię wróciło swe pofzanowanie.
(w) Tedy Kościoł zakwitnął, tedy i Kuiawy
Wielką miały ozdobę z piękney tey Wiśniawy.
A niemniey fię pifały i drugim z tych Panem,
W tęż pogodę fzczęśliwą Srzemfkim Kafztelanem.
On ftroynym Dziewoftębem za Karpacką górę
Iedzie, Władyflawowi po żonę, á Córę
Cylïyfkiego Komefa: gdzie (co było gruntem)
Wieczne zaftanowiwfzy przymierze z Zygmuntem,
Wraca fię z pożądaną do Krakowa gością:
Tam o z iaką przyięty wfzytkich był radością!
Swiadczyły, ku powinney czci Oblubienice,
Pofnowane blufzczami Bramy, i ulice.
(x) Rachfal trzeci naymłodfzy wziąwfzy na fwą ftronę.
Dział Gołuchow, zaczął tryb i dzielnicę onę
Z Gołuchowa Lefzczyńfkich: wfzakże iedną z sobą
Konkurruiąc ftarością zawfze i ozdobą.
On także na ufludze ftrawiwfzy Oyczyzny
Wiek fwóy młodfzy, pokoiu, i darow fię żyżny
Rozmiłował Cerery; za którey zdarzeniem,
Znacznie zewfząd oplynął dobrym wfzytkim mieniem,
Przygodzić i z inną ich wiecznością nabywfzy,
W tem iednak nadewfzytkie Przodki fwe fzczęśliwfzy:
(y) Ze zoftawił Rachfala syna, nad którego
W tey wfzytkiey Familiey, nie było większego.

Zkąd

(v) *Fryderyk Bifkup Kuiawfki* 1401. (w) *Ian z Oftrochowa Kafztelan Srzemfki* 1399. (x) *Rachfal Generał Kuiawfki* An. 1403. (y) *Rachfal Lefzczyńfki Dworzanin i Sekretarz Fryderyka Cefarza, pierwfzy Hrabia z Lefna Marfzałek Koronny, potym Kafztelan Poznańfki Generał Wielkopolfki dwunaftu Staroftw infzych Staroftwa* 1761. ***Poftem do Węgier.***

Zkąd Imie to Szlachetne że ſię tak nadało,
Iakoby iuż dziedziczne w tym domu zoſtało
Aż na wieki. On zaraz młode trawiąc lata
Na piękney perſpektywie i różności świata,
Przy Dworze Fryderyka Cesarza trzeciego
W Regenszpurku pozoſtał: prętko od którego
Z przymiotow i grzeczności ſwoiey podobany,
Poſłem naprzód do Węgier, do Króla poſłany
Matyaſza Korwina: gdzie wſzytko po myśli
Pana ſwego sprawiwſzy, gdy w tym dobrey myśli
Dała ſię okazya pod wieczorne Cery,
A Król pełen ochoty, swe tam Kawalery
Powabił na Kopiią, i gonitwy rane,
Nie mogło być i w naſzym ono utrzymane
Serce wielkie Polaku, że równo ſię z temi
Przyobiecał Królowi, toż gdy zwyczaynemi
Plac szrankami okreſzą, á Król w tym ochoczy
W zopełnym ku naſzemu Kiryſie poſkoczy:
Wzaiem i ten nie czeka, i tylko co złoży
Drzewo z konia żartkiego, wnetże go położy
Zrażonego na ziemi, iednak bez obrazy.
Oco żadney do niego nie wziąwſzy urazy,
Owſzem i uradował i przyznał zwycięſtwo,
Ono w nim urodzone pochwaliwſzy męſtwo.
(z) Tenże do Kazimierza poſłany tu potym
Od tegoż Fryderyka (iako dzieie o tym)
Z wielkim ſmakiem obudwu; onę to ozdobną
Odprawił legacyą: że i tu oſobną
Wziął od Pana pochwałę, i tam z drugiey ſtrony
Łaſką był i honory wielkiemi uczczony:
Gdy mimo te, które wiek w mocy ma, kleynoty,
Do dziedziczney Wieniawy, Lwa w Koronie złoty
(a) Przydano mu na Hełmie goły miecz trzymaiąc,
I czym ieſzcze Dom iego więcey wywyżſzaiąc
Hrabſtwem utytułowan: w którey dziś ozdobie
Buia, i aż do wieku będzie buiał ſobie.
Syt i nieba na koniec, i ſławy poſtronney,
Kiedyſż do ſwey powrócił ziemie ſię Koronney,

Pa-

(z) *Znowuſz i tu do Kazimierza Iagiełowicza* (a) *Zkąd na Lesznie Hrabia, i to* Inſigne *Leſzczyńſkim samym ſłuży.*

Panu zaraz i swoim nade wszytko miły:
Zkąd gotowe do niego one się zkupiły
Dygnitarstwa i łaski, że iakoby walnym
Ogarnion ich nawałem, przy tym Generalnym
Starostw inszych dwanaście z łaski trzymał Pańskiey,
Toż na Kasztelaniey dokonał Poznańskiey.
(*b*) Ciebieli Dobiesławie nie widzę Puhało:
Któremu tylko to się usłyszeć dostało
O sławie Iagiełłowy, i woynie z Krzyżaki,
Wneteś, iako dobry syn, z innymi Polaki,
Zygmunta, i onych tam odbieżawszy włości,
Z iego konserowanych łaski i hoyności
Sobie w Węgrzech, na rumor ten się tu powrócił,
I zaraz z częścią ludzi ku Prusom obrócił.
Gdzie doszedłszy Hetmana, Mistrza Inflantskiego,
On tedy z Czech i Państwa zwiodszy Niemieckiego
Kupy wielkie, na pomoc Pruskim tym prowadził:
O czym, żeby się wprzód źniosł z niemi i naradził,
Wyboczył sam na Malborg, woysko zostawiwszy
Pod Golubiem strudzone. Ty to wnet zwietrzywszy,
Odważny Wieniawczyku, tak niespodziewanie,
Iako piorun bez wieści uderzyłeś na nie:
Że ich pierwiey zamieszał i pożarł Mars krwawy,
Niż z oczu sen otarli, i przyszli do sprawy.
Mistrz przybiega, na krwawe tylko poboisko,
A że, i sam nie w ręku, było tego blisko.
Ale tenże i potym w pamiętney potrzebie
Owey pod Grunewaldem, wiele czynił z siebie:
(*c*) Wiele więźniów, i wiele tryumfuiącemu
Narzuciwszy Chorągwi do nóg Panu swemu.
Toż gdy odtchnął z tey cery, i długiego boiu,
Przemęckim Kasztelanem dokonał w pokoiu,
Z iedney się rozrodziwszy dosyć znacznie żony.
Iako niemniey i Rachfał ztąd błogosławiony,
Że odumarł dwóch synow, starszego Rachfała,
Wielkiey także po sobie Polski Generała

Ia-

(*b*) *Dobiesław Puhała Kasztelan Przemęcki* An. 1410.
(*c*) *Potomkowie iego Iwan Sędzia Kaliski, Rachfał, Mikołay, Ian na Karninie, Cherubin i Iędrzey Duchowny. Rachfał Leszczyński Podkomorzy Kaliski Generał Wielkopolski.*

Iakoby ſię przeſiadać nie daiąc nikomu
Była to iuż dziedziczna Ozdoba w tym Domu.
(d) Onże i Podkomorzym oraz był Kaliſkim,
Kaſper drugi rodzony. O! i ten nie z niſkim
Udał ſię animuſzem, gdy zarazem z młodu
Plac i pole przeſtronne maiąc do zawodu,
Zołnierzem wprzód do Wołoch, potym roty wodził
Z Alexandrem do Moſkwy, i ſiła dowodził
Ręką ſilną. Za co wziął Radzieiow, i inne
W Siewierzczyznie dzierżawy, gdzieś tam Ukrainne.
(e) Po nim wielcy obadwa naſtaią Synowie.
A i tu, u Rachfała, Płocka ſię na głowie
Stroyna świeci Infuła od kamieni drogich.
On ſierot był Patronem, Oycem on ubogich:
Wſzytkim dobry i miły; ieſzcze dziś Szpitale
Wołaią to Pułtowſkie, i ku Bożey chwale
Podnieſione Funduſze: Onże czyſtą wodę
Podobawſzy Narwinę, i mieyſca urodę
Biſkupiego Pałacu pierwſzy podnioſł mury.
Cóż? gdy ſkorym przyciśnion terminem natury,
Rospoczętą fabrykę, aż naſtępcy ſwemu,
A zatymi Koronę zoſtawił Krzyckiemu.
(f) Drugi także na Brzeſkiey Ian Kaſztelaniey
Stołku ſiadł, iuż nie nowym ſwoiey Familiey:
On na piękną wędrowkę wiek puściwſzy młody,
Różne widzi pod ſłońcem Kraie i Narody.
A pierwey Erydanu (prawdali że owe
Stoią tam Topoliny, snadź Phaeotntowe
Opłakuiąc ſpadnienie,) brzegi przewiedziwſzy,
I Tybru, i innych tam Włoſkich wod ſkuſiwſzy,
Toż gdzie czarna Araris, i Sekwana, chyżem
Rwie wirem ſwym Insułę pod cudnym Paryżem,
Zaiachał do Francyey: á tam ſię wmieſzkawſzy,
I humory Narodow ſobie podobawſzy
Iako iedne z naſzymi: oraz i Marynę,
Domu tamże wielkiego zacną Heroinę,
Ku woli ſwey przybiera, i Swiętym zwyczaiom.
Toż ſobie wſpamiętawſzy co Oyczyſtym kraiom,

Co

(d) Kaſper Leſzczyńſki Staroſta Radzieiewſki. (e) Rachfał Leszczyńſki Kaſztelan Łędzki potym Biſkup Płocki. (f) Ian Leſzczyńſki Kaſztelan Brzeſki, Radzieiewſki Szłuchowſki Staroſta.

Co i fwoim powinien: nazad fię tu wrócił,
A zaraz oczy wfzytkich ku fobie obrócił.
Wfzytkich ferca: że i Pan przy boku go fwoim
Prętko po tym pofadził, i Staroftwem dwoim
Radzieiewfkim po Oycu i Słuchowfkim drugim
Znacznie ukontentował, á wczafie nie długim,
(g) Toż fię łafka á oraz i doftoyność zlała
Na iego iedynaka na potym Rachfała;
Gdy tamże na Kujawach Brzefkim Woiewodą
I razem był Staroftą. Co że fnadź przefzkodą
J w brew było uchwałom nie dawno Seymowym,
Uczynił to dla zgody, i przykładu owym,
Co fię na zakazane prawem pną honory,
Ze pierwfzy wftał z Senatu. Które Pan pokory
Iego wdzięczen, á oraz przy takiey wolności,
Animufzu, poftrzegfzy rzadkiey fpofobności
Do dzieł wielkich, Pofłem go pofłał do Iwana,
Mofkiewfkiego na on czas fławnego Tyrana
Z przeważną legacyą: po woynach iuż onych
Pod Pfkowfkich, i Połockich fzczęśliwie fkończonych.
Zeby który w tumulcie i huku woiennym
Stanął Pokoy na on czas, był iuż nieodmiennym
I wiecznym z ftrony nafzey; wzaiemli fię ftanie
Toż od Kniazia wielkiego, á fpełna oddanie
Inflant wfzytkich naftąpi, i armat, i Grodow;
(W czym zwłok fiła i próżnych dotąd było zwodow)
Inaczey fię do nowey *ansa* woyny wzbudzi.
Z wielkim on to fprawował grubych tamtych ludzi
Dziwem i attencyą: których rozumienie
Było to; że na famo tylko miał spoyrzenie
Zapomnieć fię Tyrańfkie. Co iednak tym fprawił,
I takiego fzkrupułu oto go nabawił:
Swiadczyły Komiffye zaraz wyprawione,
I granic obiema Państwom okrefzone.
Za co pełen Oyczyftey i Pańfkiey wdzięczności,
Siadł na pięknym uftroniu wfzytkich maiętności,
Którekolwiek w tym Domu od początku były,
Sam dziedzicem. Zkąd złote wieki otoczyły

Ko-

(g) *Rachfat Lefzczyńfki Woiewoda wprzòd Brze-fki, potym* ob incompatibile z *Radzieiewfkim Staroftwem* depofito Palatinatu *Kafztelan Srzemfki i Radzieiewfki Sta-rofta.*

Kołem go Saturnowe, zkąd i tak bogatą,
W oczach naſzych Gołuchow ozdobny dziś ſzatą:
A czymby od przodkow ſwych, nie był nieſzczęśliwſzy,
Dokwitnał, Kaſztelanem Srzemſkim potym bywſzy.
Z tak wielkiego zarazem Oyca powſtawaią
O! iak większy synowie! czego doſięgaią
I naſze iuż paniki, i oczy te były,
Które na ich ozdoby, i dzieła patrzyły.
(h) Iana, lubo Staroſtę wczas Radzieiewſkiego,
Tylko go, rozgościwſzy w Domu, u wielkiego
Córy piękney Marſzałka, na on czas że Bnina,
W ſam kwiat, nieubłagana zniosła Prozerpina,
(i) Oycem iedney dzieciny. Lecz Andrzey gdzie ſiędzie,
I z któremi równany Kawalery będzie?
Iużli z nieprzyiacielem wręcz rozprawować,
Iużli było fortele iego upatrować,
I nayſkrytſze imprezy. Czego on Rotmiſtrzem,
Z onym, wſzytkiey dzielności i wodzem i Miſtrzem
Nie ważył ſię z Stefanem, które gwałty były:
Które ognie: żeby go kiedy uſtraſzyły?
Dniepr twardo ouzdany, Połocki dobyte;
Staroduby, i ſame kamienie pożyte:
Wielkołuki, Wieliże, Sokoły, Toropce,
I gdzie niezamierzon, nodze Polſkiey kopce.
Pulnoc wſzytkę obeſzły, Pſkow aż obegnany,
Zatrzymał tey fortuny impet rozigrany.
Co, acz Panu należy, ręce iednak biły
Koronnego Rycerſtwa. O! gdyby rozbiły
Te mgły ſię nie nawiſne, które wielkich ludzi
Wadzą ſławie, że ſię ich w ziemi nie dobudzi!
Snadźby ſame przyznały, á przyznały ſzczerze.
Męſtwo ono i ſerce w onym Bohaterze
Pod Orſzańſkie poboie, i nawrzałe pola
Krwie Moſkiewſkiey plugawey, dotąd u Pozwola.
Pana prócz naypewnieyſzym świadkiem miał ſwe cnoty.
Toż potym nieſpuſzczaiąc naymniey z tey ochoty,
Zygmuntowi trzeciemu, iako znacznie ſtawał
Przy Zamoyſkim w Wołoſzech: i iakie wygrawał,
O cześć Boſką żarliwy i doſtoyność Krzyża,
Potrzeby z Beglerbegiem na on czas Kanyża?

Na-

(h) *Ian Leſzczyńſki Radzieiewſki Staroſta.* (i) *Andrzey Leſzczyńſki Woiewoda Brzeſki Nakielſki Staroſta.*

Naſtraſzyły go tedy Hidry na Cecorze
Tyliąc głowne Pogańſkie: ſnadźby mu i morze
I ſama nieprzebyta Rhodope nie była,
Wola gdyby nie wyżſza, á ku ſercu ſiła.
Co Michał z wyſokiego humoru zrażony:
Co i Rożwan na oſtrym haku zawieſzony:
Też i on tam należał, ale i w domowey
(Haſbo wieku!) z zewnętrzney zawieruſze owey,
Lepſzey ſtrony pilnuiąc, na wielką zarobił
Łaſkę ſobie u Pana. Który go ozdobił
Brzeſkim wprzód Woiewodą; á potym Nakielſkie
Konſerował Staroſtwo. Toż na przyiacielſkie
Wylawſzy ſię uſługi, żadnych iednak nigdy
Pubrik nieomieſzkaiąc, na ſlepe Charybdy
Smierci napadł okrutney, á (w czym gwałt człowieku)
W niedóyrzałym, i ledwie połowicy wieku.
(*k*) Ale ieſzcze niewcześniey i daleko raniey
Trzeciego z nich Rachfała taż Awernu Pani
Nieużyta, tylko co zazgnąwſzy zgaſiła.
Iemu wioſna dopiero piętnaſta, roniła
Hyacynty na głowę, róże i fiołki,
Czym miedzy ſię świetnemi Phebowemi Półki
Udać miał Pierydomi (kto ſię ſpodzieie
Kiedy zdrady!) w wyſokie zatym rość nadzieie.
Taki wſchodzi Lucyfer, niż szumne ſwe konie
Tytan z morza ochynie, taka twarz i ſkronie,
Po których ſię, gdy ze ſnu wdzięczne przetrze oczy,
Roſſa ſrebrna, i żyżny pot niebieſki toczy.
(*l*) O! i tyś niedopędził ſłuſznych ſwych lat prawie,
Wielki swieżo Koronny Kanclerzu Wacławie!
Także w tobie uſtały, á w ſamo iakoby
Rozświecone południe, nagłe te ozdoby;
Że kto wſpomni podziś dzień prętkie twoie zeście,
Pod ſeſty, i powſzechną radość w tym tu mieście
Z wiazdu twego na on czas, w gronie takim ludzi
Niepodobna do żalu że ſię nie pobudzi:
A zaraz nie pomyśli: ı coli pod ſłońcem
Na ſwym mieyſcu zoſtanie: ieśli ieden końcem

Wſzy-

(*k*) *Rachfał Leſzczyńſki Dzierżawca Lubodziecki.*
(*l*) *Wacław Leſzczyńſki Kanclerz Koronny Generał Wielkopolſki Warecki, Kamionecki Staroſta.*

Wſzytkich moment splendorow: i tylko popioły
Kurzą ſię za ſzumnymi na Elidzie koły
Zwyciężcow Olimpickich: á gdyby nie ſama,
Pani ta nieśmiertelna, nie znać by Pryama
Ani Troie w kurzawie. Owo wſzytko piany
Które ſtroi po brzegach Pontus rozigrany.
Rownąś i ty przyſzedſzy ku takiey ozdobie,
Którą oprócz ſamemu powinieneś ſobie,
Sceną był tey próżności. Zkądeś różnym niebem
I z pól krwawych Marſowych żelaznym ſię chlebem
Bawić począł; do Inflant, przeciw Karolowi,
W znacznych pocztach ſtawaiąc ſwemu Zygmuntowi;
A potym i do Moſkwy. Znowu odmieniwſzy
Cerę inſzą, iakiby wionął wiatr życzliwſzy
Rzeczom ſwym doświadczaiąc; od bębnow i woyny,
Udałeś ſię wnet potym na Dwór Pańſki ſtroyny.
Gdzie depcąc śliſkie one czas niemały progi,
Iednak nigdy ſtateczney nie unioſłeś nogi,
Po tamtych alabaſtrach, ani ułaſzone,
Z toru cnoty, mogły zwieść chimery cię one.
Cóż? gdy i tu tylko czas koſztowny ſtrawiwſzy
Na dziękach á ukłonach, nie byleś ſzczęśliwſzy
Prze hardą tę Dyonę; która tym, co chwalą,
I ze ſłońcem wſchodzącym ofiary iey palą,
Wzaiem bywa przychylna, i pomaga wiele:
Ty, iako żyw, nie bywſzy, nigdy w tym Kościele,
A mało albo żadney doznawſzy nagrody
Zaſług swoich, pod umbrę i Oyczyſte chłody
Raczeyś obrał uſtąpić. Gdzie przybrawſzy ſobie
Równey w ſtarożytności Domu, i Ozdobie,
Rozrażewſką Małżonkę, z nią przyſzłe niewczaſy,
Uciechą i lubymi ſłodził ſobie wczaſy.
Ze Pan kiedyſz wſpomniawſzy na godność, i one
Cnoty twoie odłogiem dotąd położone,
Omieſzkaney tak długo wetuiąc nagrody,
Ażci w Dom, Kaliſkiego poſłał Woiewody
Górny ſtołek: aż prętko, w znak dalſzey ſwey chęci,
Mnieyſzey pierwey, toż więkſzey pouſał pieczęci.
Iuż ta Cnota z domowych wyruſzona cieni,
Nowych zaraz poczęła nabywać promieni.
Która lub ſama ſobie wſzytką ieſt ozdobą,
I bez ludzkiey ſię chwały kontentuie ſobą,

O

O fortunę nic niedba, á na ziemſkie z oka
Dumy i ambicye pogląda z wyſoka:
Iednak kiedy poduſzczy honor ią przez dzięki,
I gdzieś tam pogrążoney doda w tym kto ręki,
Wnetże ſtanie na nogach, i Oryonową
Wyſokiego doſięże aż Olimpu głową.
Taki wzroſt twóy, te duchy, tylkoć ſię zdarzyły
Tak piękne okazye i w Tobie ożyły.
A z wdzięku i natury przymiotów oboich,
Zaraz ieś wziął i Pana, i wſzyſtkich za swoich.
Aż powaga, ludzkością oną cukrowana,
Aż Rada z poſpolitym dobrem miarkowana;
Ani żadne z uſt twoich *Oracula* brzmiały
Woli Pańſkiey, tylko te, które ſię zgadzały
Z Izbą niżſzą. Toż miłość i ludzkie fawory,
Toż w ten trop, i fortuna ze ſwemi ſplendory
I doſtatki wſzytkiemi; które oraz rosły
Z łaſką Pańſką. Cóż? i te pochwili nie zniosły
Wielkiego Animuſzu: i lub przybywało,
Na cię ieſzcze nie doſyć, ieſzcze było mało.
Bo gdzie chudym Klientom ucho i ſkłonienie:
Gdzie młodzi nadewſzytko Szlacheckiey ćwiczenie
Było więkſze: w którymeś ozdobny Obłoku
Rum on więc do Pańſkiego czynił ſobie Boku:
Zkąd iako Maieſtatu zaſtęp i ozdoba,
Tak wybor Geniuſzow, i co żywſzych proba
Pochodziła dowcipow. I iako ich ſiła
Na nogi promocya twoia poſtawiła!
Nie iednemu na ſamo tylko wſpamiętanie
Twey dobroci, ſerdeczna z oczu łza ukanie.
Ale ieſzcze nie tak w Dwor, i iego wlepiony
Twarz wielekroć nieſzczerą, żeby z chęci ony,
Którą w niem ku Oyczyznie miłość poduſzczała,
Gdyby zdrowia, i ſamey krwie potrzebowała;
Miał co złożyć. Bo tylkoż gruchnęła pod owę
Do Prus Expedycya napaść Guſtawowę,
Zaraz w tak niebespiecznym razie nie mieſzkaiąc,
A przykład i pobudkę z ſiebie drugim daiąc,
Rozwił ſtroyną Chorągiew o bok Panu ſwemu.
Gdzie co ſię podobało niebu upornemu,
Przyimował to z Oyczyzną: inaczey gotowy,
Przy oſtatnich fortunach, naſtawić był głowy.

Mi-

Mimo inſze na koniec cnoty ſwey nadgrody,
Aż i te tu obadwa Wielko-Polſkie Grody
Z łaſki Pańſkiey odniożſzy, gdy funduie Rządy
I na pierwſze zaſiada Iuryzdyczne sądy,
Iako Ociec na ręku od wſzytkich nieſiony.
Iednym razem, aż cięſzko w ſerce uderzony,
Spuści głowę; i kiedy naywięcey weſoły,
Miedzy ſamą ochotą, i żyznymi ſtoły,
Wieczor ſmutny przymożſzy, uſtąpi na łoże,
A febra w tym, iako go dopaść tylko może,
Porwie, nad Wulkanowe żarliwſza kominy:
Ze prócz w ſamych nadzieiach zoſtawiwſzy syny,
A wſzytkich w podziwieniu, i ſerca cięſzkości,
Srzód południa, i oney zgaſł uroczyſtości.
(*m*) Ieden ieſzcze z tey liczby konterfet zoſtawa,
A wdzięk iakiś niebieſki, i dziwną wydawa
Z ſiebie iasność. Ono iak po wſpaniałey twarzy
Rumieniec ſię szarłatny Lucyferów żarzy?
Włos ozdobny, żywy wzrok, á zroniona broda
Wdzięcznym śrzonem: Bełſkili on to Woiewoda
Rachfał? swieżo któremu, gdy ſię przechwalały
Z ludzi wieki, równego dziſieyſze nie miały
W rozumie i wymowie. Toż i wieſzcze owe
W Delphie gdzieś *Oracula* ożywſzy Phebowe,
Przyznałyby, co niegdy potkało Solena.
Wnim i żyżność dowcipu, i płynąca ona
Mowy wolność, co była? Iedną ſamym duchem
Trąby Apolinowey, á złotym łańcuchem
Dużego Alcydeſa; którym animuſze
Ludzkie wiązał, i owe po Awernach duſze
Wodził gdzie chciał. Słyſzały wielekroć to Seymy,
Interregna ſłyſzały, gdzie z chęci uprzeymy,
I z tey, którą Oyczyznie winien żarliwości,
O; iako ſtarożytnych Praw iey i wolności
Nad oka ſtrzegł źrzenicę. Przy tym murze ſtała
Strona ſłabſza, gdy fakcyi możnieyſzych ſię bała,
I Panow oppreſſyey. Ani go affektow
Ani wietrzyk Prywaty, i ludzkich respektow
Owiał kiedy, ale przez narzucane złota
I podatkow podmioty, cała iego Cnota.

Któ-

(*m*) *Rachfał Leſzczyńſki Woiewoda Bełſki Hrubieſzowſki Staroſta.*

Którey nie iuż domowi, i dobrych tak wiele,
Ale obce Narody, i nieprzyiaciele
Sami ſię zdumiewali: ſala ona kiedy
Przynioſła tu z zamorza niebywałe Szwedy;
I zginąwſzy dopiero Pruſſy ſię poſtrzegły.
A tu flegmy śmiertelne Oyczyźnie zalégły:
Kto i tedy na on gwałt wypaść ochotnieyſzy:
Kto i boku Pańſkiego nadeń był pilnieyſzy:
I gdy przez złość fortuny, á niechętne nieba,
Rzeczy było zatrzymać koniecznie potrzeba
Na czas który pokoiem: kto i w tym gorętſzy:
A nawet i u ſamych nieprzyiacioł więtſzy
Ufności i powagi: gdy śrzod ogniow żywych,
W ſamym ognia zapale, á wſzytkich ſzczęśliwych
Guſtawowych ſukceſſach, o pokoy traktował
Komiſarzem z drugiemi; że kiedyż przekował
Upor on we zwyciężcy, i ubłagał ſwemi
Słowy nad Ambrozyą i kanar ſłodſzemi:
Przenioſzy go gdzie indziey. Owo, na czym zgoła
Machin onych ſtanęły rozbieżane koła,
Że Pruſſy wyzwolone; które przepadały,
A wprochu i popiołach iuż ſię ſwych nieznały:
Że Wiſła i Baltyckie zawalone brody,
Do ſwoich ſię wróciły Portow i ſwobody,
Częścią on był naywiękſzą. Za co w znak wdzięczności
Hrubieſzow, i inne tam po nad Buzu włości
Wziął od Pana, á Imie wielkie ſobie ſprawił,
Które w Synach żyiących wiecznie tu zoſtawił.
(n) Te, zeſzłych świątobliwie, widzieć tam obrazy
Oycow tey Familiy, żadney dotąd ſkazy
Nie maiąc śmiertelney; tak i owſzem śliczne,
Że tylko co nie żywe. Iakie więc rozliczne
Kramy ſwe Indyanin na iarmark wyłoży
W Goi, lub Malabarze; nad co nic i droży
I czymby ſię napaſła żądza więcey chciwa
Znaydować ſię nie może: albo iaki bywa,
Kościoł więc pod Wielkanoc; kiedy w poſt nie luby,
Chodząc przez dni Czterdzieści w włoſiennicy gruby,
Ledwie rumor pod ziemią i głuche Awerny
Porażone uſłyſzy, wnet ſię do niezmierney

Wzbu-

(n) Dotąd Leſzczyńſcy umarli w konterfetach o- wych wyſtawieni na Sali tego to Pałacu.

Wzbudzi wſzyſtek radości, i mierzione wory
Pozrzucawſzy z Ołtarzow, w dziwne ich splendory,
I cożkolwiek drogiego tylko gdzie zawiera,
Po koſztownie obitych ścianach rospościera.
(o) Iako także zarazem z drugiey widzieć ſtrony
Sale tey przezrzoczyſtey, poważne Matrony,
Pocztem ſwoim, w Rantuchach do ziemie ozdobnych
I z tych każdey, trzebaby rumow tak oſobnych,
I Pałacu takiego; ktoby chciał ich cnoty
Przy wielkim urodzeniu, á zaraz przymioty
Należące ſtanowi i dziękom płci biały,
Udać godnie: Te to są, co Dom ten polały
Krwią swą wſzytek, i tyle przyiazni weń wniosły;
Zkąd takie rozrodzenia i związki urosły.
Nie mal mu ze wſzytkiemi w wielkiey tey Oyczyznie
Znaczniéyſzymi Domami. Nigdy Nil tak żyżnie
Niepolewa Egiptu, ani złota rodzi
Tagus więcey, oſtatniey Kalpy gdzie dochodzi.
Tu ſtare Kościeleckie, Stadnickie, Zgorczáńki,
Łaſkie, Chodkiewiczowny, i Oſtrożáńki,
Tu Zbaraſkie: o! w iakich na on czas ozdobach!
Snadź tylko po marmurach, á próżnych dziś grobach.
Mówią o nich Tytuły: I to, i te z nimi
Umieraią drugi raz. Tu z Opalińſkimi
(A tym Parka nie ſzkodzi nigdy zazdrościwa
I pod żaglem zupełnym łodź ich zawſze pływa
(p) Dawne ligi. Tu iedna Firleiowna z ſobą,
Iaką zgraię prowadzi! Ledwie z tą ozdobą,
Matka Bogow Cybele do Midy wieżatey
Na Phrygieyſkiey przyieżdża Karocy bogatey.
Z nią wſzytko iey Potomſtwo, i Wnukow tak ſiła,
Które różno po niebie wielkim rozſadziła.
A w tym Sreńſka orſzaku Baba świątobliwa,
Iako świeca na ſtole pózno dogorywa
W domu iuż ſwym oſtatnia. Które z niey nadzieie,
I wſzyſtkie ſię ozdoby zlały na Firleie.

H Tych

(o) E Diametro *im Matrony umarłe także Domow różnych: zkąd rodowitość i wielkie koniunkcye* acceſſerunt *Domowi temu.* (p) *Firleiowa Matka Woiewody Belſkiego którą urodziła Sreńſka Szczęsnego Sreńſkiego Woiewody Płockiego Córa oſtatnia z Familiey ſwey.*

Tych o! iaka i dawna, i po dziś dzień cera,
Od pierwszego począwszy w Polszcze Filegera!
I iakie zasiadaią Kuruły bez końca,
Snadź by połndniowego nie widział kto słońca.
Tuż i starzy Xiążęta Ruscy się ozową;
Ostrogscy i Zasławscy, i drugą inż nową
Po Zbarafkich przyiaznią zięci Wiśniowieccy.
Oni, tak Annibale sprzysięgli Tureccy.
(*q*) Teńczyscy, Ossolińscy, którzy w iakim pierzu
Nieśli się starożytnie, w iednym to Kanclerzu
Samym wszytko w nim, iako słoneczne promienie
Do iednego Faeton Zodyaku zżenie:
W nim i Rzymska powaga, i Attyckie soki,
Iako wszytkie do Urny zniosły się głęboki.
Zkąd przy wdziękach Oyczystych i gładkiey wymowie,
Nie iuż one w Prorockiey Dodońskiey Dąbrowie
Wychodzą odpowiedzi, ale zdrowe rady,
I wsłodkości języka słowa bez przysady.
Co wielka Brytannia: co Rzym myślił sobie:
Gdy w takim animuszu świeżo i ozdobie
Widział go przyieżdżaiąc do świetnych swych Grodow,
Z tym applauzem i dziwem onych tam Narodow:
Iakoby wstał Scipio, albo August, który
Porośpinał na wierzchu Palatyńskiey Góry
Akciackie Łupieże zdarte i korzyści,
Sam Kapitolinowi drogie śluby iści:
Wioząc się na Karocy w szumne białe konie,
Lub w stroyne Marmaryckie zaprzężoney Słonie.
A tu miasto się wszytko, w tey uroczystości
Przepachnąwszy oliwą, trzęsie od radości.
Równy i tam zgiełk ludzi, czego iako żywy
Kto nie widział, na one ubiegał się dziwy.
Gdy stroie ci Husarskie, i sukien splendory;
Ci konie, i różne ich widzieli ubiory:
Gdzie co Karamania, i Dyabekitskie
Mogły kuźnie, co uwlec Hastyrki Missytskie
Z węłen złotych umiały, wszytka się ich zniosła
Na on prezent robota, tak zacnego Posła.
Cóż: gdy szumny przebywszy prog Kapitolina,
Nogi święte całował wielkiego Quiryna?

A

(*q*) *Kanclerza Koronnego dziś* elogium.

A w one się rozpłynął Auzońskiey wymowy
Zrzodła złote: iako się on tam Purpurowy
Zdumiał Poczet: á oraz i zawstydził siebie,
Że co w cieniu pułnocnym i nie ludzkim Niebie
Miał nas za wychowańce grube gdzieś Dnieprowe,
Swoie widział powstawać Tulliusze nowe.
Słusznieby mu Sarmackie Laury należały.
(r) Tu druga Radzimińska iako także siła
Wnosi z sobą Familii: A te urodziła
Sanguszkowna Możerska na on czas wielkiego
Romana Woiewody Cora Bracławskiego.
Z nim czapkę, i starynne Xiążęce tytuły,
A Imie nieśmiertelne, i z Moskiewskiey Uły
Łupy oraz zdobyte, gdzie będąc Hetmanem,
Z onym światu strasżliwym wszytkiemu Tyranem
Tedy Wasilewiczem, dokazował wiele:
Zkąd przepadszy piorunem, na drugim tu czele
Otwartey Ukrainy pogaństwu wszytkiemu,
Iakim Tatarzynowi był grassuiącemu
Wstrętem iey i obroną? Ieszcze Roś to baczy,
I tyle pod Humeniem mogił krwawych świadczy.
(s) A nie tylko że z Oyca Xiężna zacna była,
Ale z Serpskich Deszpotow Babę wywodziła,
I ze wschodnich Cesarzow, (o! do iakich progow
Swoiey przyszła ozdoby.) aż Paleologow,
Tym trybem nie przezwanym, po Eoyskie morze
Długo wschod i poranne kłaniały się zorze.
Toż swych się Radzimińskich piękną pisze zgraią,
Którzy (zkąd Mazowieccy Xiążęta nastaią)
W tamtey ziemi wielkiemi zawsze u nich byli,
I urzędy naywyższe na sobie nosili.
(t) A wprzód u Zemowita o obu Macieiach,
Wzmianke piękną w dawnieyszych czyni *Klio* dzieiach:
Gdy ieden Woiewoda Mazowieckiey plagi,
Drugi także Marszałkiem Pańskiey strzegł powagi,

H 2 I po-

(r) *Radzimińska żona tegoż Woiewody, á Matka dzisieyszych Woiewodzicow, która ich nie tylko w pokrewność z wielkimi Domy, ale i w maiętności zbogaciła znacznie.* (s) *Urodziła Deszpotowna Serbskie.* (t) *Maciejowie Radzimińscy: ieden Woiewoda Mazowiecki drugi Kasztelan Warszawski.*

I porządkow Dworowych. Tegoſz potym syna
Nieſzczęśliwa z Olbrachtem pomni Bukowina.
Gdzie od Xiążąt Hetmanem z ludzmi wyprawiony,
Częścią teyże fortuny i klęſką był ony
Z Królem równo. Sam ſię prócz zdrowo powróciwſzy,
A na Kaſztelaniey Warſzawſkiey dożywſzy,
(u) Które iednak ozdoby różne różnych były,
W Oycu iey Staniſławie wſzytkie ſię ſkupiły
Podlaſkim Woiewodzie. On pod złote owe
Ieſzcze ſię urodziwſzy wieki Auguſtowe,
Gdy i pokoy głęboki, i Prawa powſtały
Teraźnieyſze na nogi; bawił ſię nie mały
Czas przy Dworze. Ze iako przez śmierć w tym odmiana
Z inſzą cerą nowego naſtąpiła Pana,
I Mars zagrzmiał Stefanow na zimne Tryony,
Ktö ſię do okazyi porwał piękniey ony,
Rętſzy nadeń? Gdzie świętną Chorągiew rozwiwſzy.
A iako uczeſtnikiem trudow krwawych bywſzy
I Dzieł wielkich, tak ſławy, i zwycięſtw zuchwałych
Tam tym nigdy Narodom nie zapamiętałych,
Odnioſł dank swóy z drugiemi. Toż pamięci święłey
Zygmunt trzeci, nie daiąc zawziętey
Cnocie iego w puł kreſu, do rady wziął sobie,
Oraz ku Woiewodzey wyſokiey ozdobie
Liwſki, Kamieniecki, przydawſzy mu Grody,
Nakoniec w pierwſze one woienne zawody
Z hardą Moſkwą, wyprawion poſłem do Stolice,
Gdzie o dawne w Siewierzu traktuiąc granice,
W cudzey ziemi żywotą zbył nieſpodziewany,
Od Małżonki, ani ſwych winnie opłakany.
Iednak nie zoſtawuiąc tamtemu go niebu,
Ciało tu przywiezione ſwoim do pogrzebu.
(w) Ale zmierzchby mię zaſzedł, i pierweyby w morze
Hiſperyiſkie zapadły nieścignione zorze,
A niżbym ia policzył wſzytkie te tam Dziady,
Których w ziemi czekaią koſztowne pokłady
(x) Pózney nieśmiertelności. Tu oprócz ich cnoty
Pamięć żywa zoſtaie; á Pani oto ty Gło-

(u) *Staniſław Radzimiński Woiewoda Podlaſki Ociec Matki ich: Liwſki i Kamieniecki Staroſta.* (w) Cæterum *niepodobna wiedzieć i policzyć wſzytkich.* (x) *Pani ta ż, co, ſława á tego gospodyni Pałacu zagaiona wyżey* per allegoriam, *ktòra tu* perpetua.

Głofy brzmią, i języki nie flychane o nich,
Cóżkolwiek chwalebnego zoftało tu po nich.
Tedy te wyftawiwfzy, w drogiey oney fali
(Których żaden śmiertelny język nie wychwali)
(y) Monumenty umarłych: już fię w tym gotuie
I do żywych przyięcia. A wprzód wyprawuie
Senat, i Rycerfkiego ozdobne gromady
Koła tych tu Woiewództw. Nie byłby bez zwady,
Kto albo dziś leniwy, albo mu co w oku
Zawadziło ponurym, żeby znieść widoku
Nie mógł tak przyiemnego, i ku czci nowemu
W pole Generałowi nie wyiechał fwemu.
Brzmią bruki od rumoru i koni, i wozow,
Niektóre do marfowych wchodzą więc obozow
(z) Przykurzone popiołem, ale iakie ściele
Na fwoie Złotorucha z Adonim wefele.
(a) Szerzą fię wyłożone Kotcze Kobiercami,
A konie pod Orlemi ogromne forgami
W szorach klofzą złoconych, fzumno przepryfkuiąc,
I ziemie od ochoty ledwie doftępuiąc.
(b) Cóż? gdzie Kawallerya, iakie tu ozdoby?
A wprzód fame od złota różnego Ofoby.
Iakie wełny Syrya, złotogłowy iakie
Arach nam tu pofyła, taką twarz i takie
Niofą wfzyfcy ubiory kofztowne i ftroie,
Zkąd flońce odrażone tyle iefzcze troie
(c) Splendoru im przyczynia. Znaią fię tu Rumi,
Znaią aż gdzieś dalecy Perfcy Azerumi,
I Bośneńfcy Iunacy, i które przykroić
Może fozy Albańczyk, albo fię uftroić
Na fwóy umie Baieran, Aga wielki, który
Pod natknioną Szkofią Zorawiemi piory
Przyieżdżaiąc do Porty: nie inakfzą flynie
Różnością swą Tulipan, kiedy fię rozwinie,
W barw tyfiącu na wiofnę: albo iakie owe
Po brzegach Propontydfkich Konchy purpurowe;

Ma

(y) Umarłych odprawiwfzy, przyftępuie do żywych Domu tego Alumnow; á wprzód do Generała famego, gwoli któremu ta Scena i dzifiey Feft IV raz do wi iego naznaczony. (z) *Który tym koryguie porządkiem.* (a) *Wozy wprzód.* (b) *Kawalkata.* (c) ***Stroie Alamody różne dzifieyszey Cery.***

Ma z czego ſię ukochać ludzkie chciwe oko)
Gdzie iako tylko może utonąć głęboko.
Taki pozor, tę i tu różne Huſſarſzczyzny,
Iakoby ſię do iedney wſzytkie tey Oyczyzny
Przenioſły Dyaberki, Widzą ſię i cery,
Iakiemi świat tylko tu ſłynie Kawalery.
(*d*) Ale niemniey i konie do ſiebie to czuią,
Że w złocie, że i złote wędzidła ſmakuią,
Ważąc ſię pod rołdaczy i drogiemi rzędy,
Zkąd po polach przyległych miece ſię białk wſzędy,
Oneby swą żartkością w ogniu nie spłonęły,
I po zbożu biegaiąc onego nie tknęły.
A ozdoba dziſieyſza na świetney Karocy,
Iako w późney Hesperus okazalſzy nocy.
Miedzy światły innymi wſzytkich tych przechodzi,
Zgraią świetną okryty, upierzoney młodzi.
(*e*) Toż i miaſto poduſzczy, żeby także na tę
Ninieyſzą uroczyſtość, inſzą wzięło ſzatę:
Nie w którey po żąłoſnych dopiero popiołach
Wielkiego Przyiemſkiego w ciemnych ſwych Kościołach,
Głuche weło Nenie, ale zwykło w iaki
Wieſzać więc po Theatrach tryumfalne znaki.
A ci zaraz, iedni ſię w pole wyprawuią
Swietno pod Chorągwiami! drudzy Koronuią
Domy bluſzczem i winem, gdzie z naywyżſzey gory
Patrzą Matki i wſtydem pałaiące Cory.
Patrzą, iednak do woli napatrzać nie mogą.
Ażby nieśmiertelnością kupiły go drogą.
Część ich ognie zapala, część do murow ſkoczy,
A część działa i duże Bazyliſzki toczy
Po ſwoich Batteryach, czekaiąc gotowi
Uderzyć z nich na Salwę, ſwemu Auguſtowi:
(*f*) Ale młodź ſię Phebowa, i wſzyſcy na Chory
Rozſadzą ſię uczeni. O! ieſtli z nich który,
Kto na godność i muzy wzgardzone ſię ſkarzy,
Tu im pole, tu i czas nie długi to zdarzy,
Że zakwitną Himetty, że wzbierze I ona
Wdzięczna Tempe, za wodza tego i Patrona.
Którym czaſem Bogini, gdy ſię te ochoty
Dzicią w mieście i Monſtry, ſtoł sprowadza złoty,

Obſta-

(*d*) *Konie.* (*e*) *Apparat i* applauſus. *Mieyſki.* (*f*) *Studenſkie Gratulacye.*

(g) Obſtawiwſzy takimiż w koło go krzeſłami.
A wprzód haftowanymi drogo tuwalniami
Nakryć każe Charytom, które zawſze boku
Iey pilnuią, a gwoli temu dziś widoku,
W niebieſkie ſię nad zwyczay barwy poſtroiły,
I wdziękami dziwnymi wſzytko napełniły.
(h) Tuż przy niey Amalthea ſtoi zaraz z drogiem
Onym wſzyſtkich żyżności i roſkoſzy rogiem.
Zkąd cokolwiek Indya ſłodkich ma kanarow,
Co Hibla w ſwych paſiekach, co ſłonecznych darow
I Konfektow Libia, i znikome owe
Fruktow różnych ogrody gdzieś Heſperydowe,
Po tacach rubinowych wſzytko rozłożywſzy.
Ieſzcze o Ganimeda Bogow uproſiwſzy
Z niebieſką Ambrozyą, i ſwymi Nektary
I tymi kryſztałowe napieniwſzy czary,
Stoł on złoty, iako ieſt długi i ſzéroki,
Zaſtawiła; ale to potrawy i ſoki,
(i) Które nie appetyty bezdenne i brzuchy,
Ale paſą wyſokie umyſły i duchy:
A ſkutku są takiego, że kto ich zakuſi,
Ziemia mu i co na niey, śmierdzieć zaraz muſi.
Za nie, zdrowie i żywot ſobie tak ten waży,
Iakoby tu na warcie tylko był i ſtraży
Przed onym nieśmiertelnym. Ten gdy ſtoł ſmakuie,
Ręki w węglu żarliwym Scewola nie czuie.
Ani biczow Regulus, rozſtąpioney ani
Awernowey smrodliwey Kurcyuſz otchłani.
(k) Tož za ſtołem tak drogim ſama wprzód zaſiędzie
Pod złotym Baldekinem, á około wſzędzie,
Uſzu, gąb, i ięzykow ſzemrzących coś przy niy
Widzieć pełno, którymi wielka ta Bogini
Dzieie brzmi nieśmiertelne, i nad ludzkie rzeczy
Iako może natury ratuiąc człowieczy.
Ze ſtron trąby, i bębny, i wſzytkie do kupy
Powtykane na drzewca z nieprzyiacıol łupy:
W nogach palmy zwycięzne, i uczone Bobki,
I spokoyne oliwy powiązane w ſnopki.

Sa-

(g) *Stoł od ſłodkości tylko i fruktow niebieſkich.* (h) Cornu Almatheæ *ſławne u Piſarzow.* (i) *To ieſt ſerwory* & incitamenta *ludzi do dzieł wielkich.* (k) *Samey ſławy Majeſtat.*

Sama dziwnie wſpaniałey i ślicżney urody
Która nigdy nie traci cery ſwoiey młody.
I lub z świata początku ieſt tak ſtarożytną,
Wiecżnym iednak rożańcem iagody iey kwitną.
Ani czoła ſtarynne zmarſzczki pokreſiły,
Ani włoſu Marcowe srzony przykurzyły:
Ale zawſze zielona, i ze wſzytkim taka,
Iaka Argolickiemu młodzieńcowi, iaka
Za Tatarſką ſię zdała daleko Phazydą
Runo złote ſkazuiąc. Aż gdy wtym nadydą
Pacholęta z nowiną, że Goście we wrota,
A trąb zagrzmi i bębnow niezwykła ochota
(*l*) Po gankach Pałacowych; Gracye przyimuią,
I zaraz po koſztownych ſtopniach kredencuią.
I prowadzą na Salę: gdzie widząc ſamego
(*m*) We drzwi iuż otworzonę ſtroyno wchodzącego
W prześwietney ſwych Koronie. O! gwoli dziś komu
Wielmożna ta fabryka, ſtoi tego Domu,
Wchodź ſzczęśliwie, i przyſtąp nietknione te progi,
Miedzy móy tyſiącami Boguſławie drogi!
Dla ciebiem ia z wyſokich gór ſię tu spuściła,
I chwały te widomie świata obiawiła:
Do których po przewagach i krwawym tu trudzie
Czoła ſwego, przychodzą wielcy tylko ludzie.
Iako ich nikczemnicy, ani ci co ſkąpią.
W żywot i ſwe doſtatki dla mnie, nie doſtąpią.
Ieſzcze małą w kolebce widząc cię dziecinną,
Iużem ia iuż wrożyła poſpołu z Lucyną
Wielkość twoię przed czaſem i wielkim nieſtałem,
Ześ tym tu nie zadługo miał być Generałem.
Dla tego żem młodość twą tak dyrygowała,
Tak i piękną naturę zaraz ſpoſabiałą:
Dla tegom i Rodzonych twych roſporaiła
W ziemię inſzą, tobie tu Leſzno zoſtawiła.
Leſzno, które przy piękney ſwey ſtarożytności,
Przyſzło do tey dopiero dziś doſkonałości,
Ze portem znamienitym Kraiowi tu temu,
A ſzpiżarnią i domem Sląſku ieſt wſzytkiemu.
Iakobyś w tey Stolicy, i ſamym iakoby
Gniazdzie Dziadow, bliżſzym był tak wielkiey ozdoby:

Wiel-

(*l*) *Przyięcie.* (*m*) *I mowa do Generała.*

Wielkicy flufznie. Bo które iey nie uftępuią
Stołki w tey tu Oyczyznie? Które nie rumuią
Placu fobie fortuny: i Pańfkiego oka
Na fię nie zaciągaią? Tu iako z wyfoka
Patrzy Faro Egiptfka, iaki zkąd wiatr wieie:
I co po Ukrainach tuteyfzych fię dzieie:
Tu wfzytkich beśpieczeńftwo, tu Prawa, tu sądy,
I naywyżfze tak zacney Prowincyey rządy.
Gdzie w niezgody publiczne, i głofy niesforne,
Komu więc ukołyfać myśli w drugich gorne,
I lekki ku Pańfkiemu fkłonić honorowi;
Iako temu należy w Polfzcze Neptunowi:
Lecz niech nikt nie rozumie, żećby albo nowa
W Domu twoim, albo ta fortuna gotowa
Spadła z nieba. Dobrześ iey pomógł i ty fwemi
Przy godności przymioty nieporównanemi.
Tak że trudno rozeznać, kto od kogo mnieyfzy,
I ty li? czyli ona? fiebieście godnieyfzy.
(*n*) Bo zkądeś wprzód Phebowe rofpoczął Kameny,
Takeś ich flodkościami fpoił chciwe Weny,
Iakoby Rzymfka, iako Grecka ftarożytność
Ufty twymi mówiła. Przyczyniła bytność,
W ziemiach cudzych co więcey, i widzenia świata;
Gdzie, nie tylko na próżnych drogie trawiąc lata
Oczu páfzach i żądach, ani które rodzi
Rofkofzy kampania, iako drudzy młodzi,
Ale co ofobnego tam te maią kraie,
Dwory Królow, obozy, rządy, obyczaie,
Przepatruiąc z delektem, iako buyna pfzczoła,
Zbierałeś co przednieyfze foki z nich i zioła.
A tą dofyć bogatą spiżą opatrzony,
Ledwie cóś fię w Oyczyfte powrócił Tryony,
Już ta, która nadzieia tufzyła o tobie,
Ześ miał Oyca ożywić i wyrazić w fobie,
Samę rzecz przewyżfzyła. Bo któż mógł i pręcey,
I w wieku tak niedofzłym poiąć nad cię więcey?
(*o*) Kto poiąwfzy uważyć i złożyć układniey?
Nadewfzytko, co w myśli, wymówić to fnadniey?
Iakobyć Hibla wieczna i zaraz gotowe
Wypryfkały, gdzie ftąpifz, źrzódła Pegazowe.

Kto

(*n*) *Młodość i Peregrynacya iego.* (*o*) *Snadność i gładkość mowy.*

Kto byſtrość poſtanowić młodego humoru
Starym umieć rozumem? kto i do Kandoru
(q) Serca, ludzkość przyſądzić: i w oboiey cerze
Iednę twarz uformować: w iakiey była mierze
Katonowa powaga; Scipionowymi
Osłodzona wdziękami. Ale przed inſzymi;
Niech ia tylko nie ſama przymiotow twych chwalę,
Lubo wſzytkim (przyznam ſię) ku żaglom twym galę
Zyczliwſze Fawonie; Ieden to dowodnie
Seym oświadczył dwuletni: gdzie iakoś i godnie,
I ze wſzytkich zdumieniem, ztąd tu wyprawiony
Posłem, oraz Marſzałkiem Izby wielkiey ony,
Moderował to morze Swobod i wolności,
Które w ſamey ſię kołyſząc nieuſtawiczności
(r) Szumi wiecznie, w świeżey to u wſzyſtkich pamięci.
A wprzód która Erato mowę twą poświęci
Do Króla i Senatu: kto iey nie notował?
I w przebrańſze piſma ſwe nie inſynuował?
(s) Ieżli ztąd od Biſkupa posłana wielkiego,
Aż o prog ſię oparła Pałacu Rzymſkiego.
Gdzie cokolwiek w Oyczyſtey wymowie słodkości,
Na niezmierne wylawſzy Pańſkie ſzczęśliwości,
Ze nie wprzód ufundował na tey ſię Stolicy
Aż wſzyſtkich nieprzyiaciół zmoſł w iey okolicy.
I Tryon uieżdżony; i Amurat w kroku:
I Pruſſy Szwed wyzionął, w iednym tylko roku.
Zkąd przez Imię i iego zwycięſtwa tak ſkore,
Któremi dziś woynami Europa gore,
(t) Tu prócz pokoy głęboki; tu z Florą Pomona,
I lat dawnych obfitość wróciła ſię ona.
Iako wzaiem żałuiąc, że który potrzebie
Gwoli wſzyſtkich i zdrowiu, ſam wyniſzczył ſiebie,
I uſzczuplił Maieſtat w Intratach ſtołowych;
A zaraz pobudzaiąc nie dyſzkretnych owych:
(u) Zeby w czym ſzczodrobliwą rękę tę przebrali,
Nad iego nie doſtatki ſię ulitowali.
Iakożeś to ſprawił w nich oną słów gładkością,
Czegoby nikt furyą i prawą oſtrością.

Ze

(q) *Moderacya w affektach.* (r) *Mowa w przywitaniu Pańſkim* in publico. (s) Scilicet *od Zmudzkiego Oycu Swiętemu.* (t) Deprædicatio *Pokoiu i twarzy dziſieyſzey.* (u) Iugillatio *obyczayna Panow Ekonomow.*

(w) Ze co wrócić przez dzięki mieli i z niewoli,
Do Pańskiey i powszechney [illegible] się woli.
Iako gdy siedmiorogi Nilus Egypt pławi,
W[illegible] swą łaskawością i milcze[illegible]em sprawi,
Pola sobie przyległe błotem [illegible] drogim,
A niż Dniepr albo Dunay z trzaskiem [illegible] srogim,
Brzegi tylko, á góry [illegible] [illegible].
Tak w sercach poburzonych, gdy z nim po lekku
Y iakoby ze wrzodem w delik[illegible] im ciele,
W[illegible] [illegible]kość ięzyka sprawuie więc wiele.
Ieśli niegdy Orfeusz, o zakład swóy drogi
Lutnią mał pieszczoną, twarde ziemi w Bogi,
I o tym zabawiwszy wdziękiem Persephonę.
Utracona z Erebu wywindował żonę.
(x) O! i tyś nie inszemi ubieżał ponęty
Serca wszystkich. A sam wprzód nimi Pan poięty,
Iako wdzięcznie przyimował zaraz twe posługi?
Ze czego za cały wiek nie wysłużył drugi,
I tylko się spodziewał, tylko marzył sobie,
Tu żadnych lat nie licząc dał tak prętko tobie,
(y) Aż do ludzkiey zazdrości: która z swey natury
Na szczyty te wysokie tocząc wzrok ponury,
Niebu łaie samemu. Iednak iako i tę,
Przez swoię tam przytomną w uściech swych Charytę
Ukołysać umiałeś, że zasnęła mile:
A cóś słyszał w tey drodze o niechętnych, tyle
(z) Zastałeś przyiacioły: i tylko poznali,
Zaraz twoich grzeczności się rozmiłowali.
Czym Seymik on burzliwy zrazu uśmierzywszy,
Kiedysz ku wdzięczności Pańskiey nakłoniwszy,
(a) Ażeś Posłem i znowu na Koronny główny.
Gdzie w miłości z drugimi ku Oyczyznie równy,
Czego potrzebowała, godnie wszytko sprawił;
Toześ na tym Pałacu dopiero się stawił.
(b) Iuszże tedy szczęśliwie zasiądź mieysce swoie,
I na te dziś Fortuny i ozdoby twoie

War-

(w) *Effekt iego.* (x) *Pański ku niemu affekt.* (y) *Zazdrość i* Frons. (z) *Wszystkich miłość.* (a) Tandem *szczęśliwy z Seymu powrót.* (b) *Samego zatym na Gospodarskim posadziwszy mieysca do drugich przystępuie gości á Leszczyńskich tych, którzy dziś w tey Oyczyznie* florent.

Warta ze dna fię rufzy, aż i Poznań wfzytek,
Na feſty, i niezmierny wyleie fię zbytek.
Tu co Dom ma, á cierpi święte to mieſzkanie,
Pożyway z przyiacioly: gdyż i tu ieſt na nie
Swoia także porcya i z tobą poſpołu:
Kto Leſzczyńſki, ſiedzieć ma u tego dziś ſtołu.
Zeby iako ci wzgórę świątobliwie zeſzli,
Tak i żywi pochwały ſwoie tu odnieśli.
Zaczym, iako na iady wodę wprzód oddadzą
Z miednic złotych obadwa wielcy fię poſadzą
Z Senatu Andrzeiowie: ſtarſzy Kamienieckim,
Na tamtym pograniczu i węgle Tureckim,
Przednią między wſchodnimi trzyma ſtraż Biſkupy.
Ono! iako rozbiegłą trzodę swą do kupy
(c) Zbiera pilno, i wraca Kościelney iedności.
A wprzód w łaſce u Pana i wſzyſtkich miłości
Płuży razem, co rzadko komu fię doſtaie.
W nim ku pięknuey naturze ſkłonne obyczaie,
I niebieſkim animuſz ułożony ladem,
Kościołowi wſzytkiemu żywym ieſt przykładem.
Pobożność z Policyą, snadność przy powadze.
Skromność z żarty ſłodkimi iako w iedney wadze
Doczeka na pociechę i sprawiedliwego
Oyca obraz, na wieki nieopuſzczonego
Z opatrzności naywyżſzey w potomſtwie zoſtałym.
A czekać (zdarzą nieba) w czaſie tego małym;
Ze iako tam te wody Dnieſtrowe poświęci,
Stroynieyſze wnet Infuły, krzyże, i Pieczęci
Oycowſkie go potkaią. Bo kto z iego twarzy,
Ten, który fię ku wſzyſtkim Leſzczyńſkim dziś żarzy
Affekt Pańſki, i miłość razem poſpolita,
Ze fię wprzód urodziła, tego niewyczyta?
Tak wieczorne Planety gdy na noc naſtaią,
U ſłońca ſwych splendorow ſobie pożyczaią.
Gdzie Phebe kredenſuie a znowuſz i od ni,
Tyſiąc innych pomnieyſzych zażgnie fię pochodni
(d) Aleś bardzo i ty ſiadł światła tego bliſko
Derpſki moy Woiewodo. I ty fię nie niſko,

Nie-

(c) *Andrzey Leſzczyńſki Kamieniecki Biſkup Tynieckí Opat.* (d) *Andrzey Leſzczyńſki Woiewoda Derpſki* ***Dubińſki Staroſta.***

Niesiesz także, napadszy Oycowskie iuż tropy,
Gdzie prowadzą na górę piękney Kalliopy,
Do naywyższych dostoieństw. Iako żeś w tak rany
Dobie swoiey i wieku w Poczet iuż przybrany
Inflantskich Purpuratow do boku Pańskiego:
Zeby która z pożaru nieprzyiacielskingo
I morskiey inkursyey ziemia nam zginęła,
W tobie sama przynaymniey pamięć iey slynęła.
Co iednak pierwszym saltem twoiey iest godności,
Przez różne trybowaney rzeczy wiadomości
I świata lustracye, w tobie dziś ożyły
Muzy święte; które gdzieś tylko cię bawiły,
Przy pasterskich koszarach, gdzie Fauni wieśni,
Na fletach tam trzcinianych prosie graią pieśni
O swych Amaryllidach. Teraz z tych faworow,
Kiedy maią Poetow iuż i Senatorów,
O iako się podniosły! Lubo ty uczone
W krótki wiersz i litery ûkładasz liczone
Zarty swoie: lubo gdzie przy Cypryskiey kniei
Pustą drażnisz dziecinę piękney Tytherei.
Lubo nad niebacznymi Letheyskiemi brzegi,
Wdzięczney płaczesz Koreckiey smutnemi Elegi.
Ach pociechy iedyne! ach serca! i one
Toż tak prętko pochodnie Małżeńskie zgaszone!
(e) Mała pręcz się iskierka żarzy z iey popiołu,
Która ze krwią Leszczyńską twoią wżdy pospołu,
(f) Wzbudzi Dziada, i kiedyś na stosach kochanych
Z Bisurmańskich sprawi mu lbow poucinanych
Powinne inferye przez takie ofiary,
Iego mszcząc się zginienia. Z którey iednak miary
Zguby swoiey wetuiąc. i tak wielkiey szkody
Na nowe się zdobywasz hymny i nagrody.
(Zważyłali fortuna staterą ich równą
Zpiękną razem i mądrą dziś Niemierzyczowną?)
Onać troski dawnieysze wybiie te z głowy,
Ona stroić i lutni pomoże Phebowy.
Tosz trzey Woiewodzicy usiędą rodzeni.
Iako trzey Centaurowie w ieden zaprzężeni
Woz Chirionow. A oprócz że braterską zgodą,
Ale i komplexyą i wszytką urodą

Tak

Syn Samuel. (f) Samuela Koreckiego także.

Tak sobie są podobni, z iednego iakoby
Znał kto wszystkich. Ledwie że starszego z osoby
Poznać Iana: lubo mu do swey pory
Przyść nie dały dziedziczne w domu tym honory.
W progu iednak i barzo czekaią go blisko.
Cóż? gdy umyśl wysoki paść nie umie nisko,
Iako nad Appenninem ptak górnego lotu.
Wzgardzonego około nie wiesza się płotu?
On z młodości zaczętey zaraz i zawczasu
Zrzódeł wszystkich świętego skusiwszy Parnassu,
W oyczystey polityce, rey miedzy dziś wiedzie
Przednieyszemi mówcami. Lubo on we Srzedzie,
Zkąd na wszytkę Koronę dowcipy się rodzą,
I pierwsze *oracula* Seymowe wychodzą,
Piękne gai podania, i Bracią niezgodną,
Jako, ciągnie, oguiwy mową swą łagodną
Ku Pańskiey intencyey. Lub Posłem na Seymie
Wiecznym z tych tu Woiewództw, czyni to uprzeymie,
Co się godzi i wiąże z Oyczystymi prawy
Często iego powagą, zaniesione wrzawy
Często głosy burzliwe iakoby Trydentem
Hamowane niebieskim: a co fundamentem,
Zarliwa ku Oyczyznie miłość to sprawuie,
Która wszystkie inne w nim choty pieczętuie.
(g) Przecław po nim z Wacławem nie tylko rodzeni,
Ale w piękney spół z sobą parze urodzeni.
Ieden wydał Lucyfer, iedna kołysała
Ich *Cunina*, á obu (co dziw) uchowała
Tak wielki: iedno tchną, iednako i słyną,
Oprócz Przecław, że starszy przynamniey godziną
Siędzie pierwey. Więcże iuż przenosi i stanem
Nakielskim posadzony świeżo Kasztelanem.
On także w Niderlandzkie posłany Narody,
Zeby świątobliwymi wyprawił swóy młody
Wiek Muzami, i razem pod umbrą prywaty,
Widział tamże przedziwne światu apparaty
Woienne, i imprezy. Aż-on pokinąwszy
Swą Minerwę, i za broń ostrą się uiąwszy,
Od Pulpita do bębnow, od Piora do Piki,
Stanął miedzy ogromnie marsowymi szyki:

Gdzie,

(g) *Przecław Leszczyński Kasztelan Nakielski.*

Gdzie, zwyczaiem Narodu, nie wprzód kawalerem,
Aż i pieszym Zołdatem i Officyerem
Pod wielkiego znakami woiował Spinole.
W którey czego za czasem nauczył się szkole,
Oświadczył to Oyczyznie w Pruskiey świeżey ony,
Gdy ze swych Wielkopolan Pułkiem wyprawiony.
Z Seymiku tu Srzedzkiego stanął dziśie, szemu
W ogromney prezencyey o bok Panu swemu.
Ogniem mu twarz, i oczy pod Helmem pałały;
Ogień żywy i konie nozdrzema pryskały.
I gdyby się przyszło więc rosprawować było,
Doznałby nieprzyiaciel. Ale zwyciężyło
Imie samo zwycięższe Tryonu i wschodu
Ze beze krwie, i z nami dalszego zawodu,
Wrócił tę Prowincyą. Zkąd w serce tey ziemi,
Malborg, Elbląg, nogami weszliśmy suchemi.
Którego to zwycięstwa i on częścią bywszy,
A z gronem powierzonym swoim się wróciwszy,
Już od tąd się poświęcił na usługi inne,
Tak Oyczyznie, iako i Domowym powinne
W zakwitnionym pokoiu: Często Possem godnym,
Często i Deputatem, á zawsze swobodnym
I rzetelnym stawaiąc, w zaniesionych ile
Przyiacielskich rankorach, gdzie gładko i mile
Do zgody i przyiazni dyryguiąc rzeczy,
Nic tylko co słusznego samo ma na pieczy.
A w oboygu rezolut, i czego nie sprawi
Radą i perswazyą, żelazem poprawi.
(h) Onosz i Referendarz nowe światło domu
W oczu naszych powstawa. O! ieżli że komu
Cnota własna pomogła do fortuny więcy,
Ze skoczyć tak wysoko i urość mógł pręcy,
W nim tego dokazała. Gdy mimo tam czyie
Fawory, i mogące wszystko promocy,
Uprzedzone Dyony, góry pobiegane, e
Asz i targi, i iawnie złotem narzucane
Progi Pańskie: on cale darmo z tym potkany
A co większa, że nawet ani spodziewany,
Snać w drogim swym łożniku pod noc naprzykrzoną,
Maiąc chwilę od wielkich myśli uwolnioną,

Pan

(h) *Wacław Leszczyński Referendarz Koronny Płocki i Łęczycki Proboszcz.*

pan uważył, do iakiey przyść mogą ſnadź góry
Ciekawe ambicye, żeby nie był który,
Coby w tym appetycie pod wieczną naturą
Nie mogąc wniść inaczey, nie [illegible] ſię dziurą
Do świętey tey owczarnie. Zaczym, oprócz złota,
Co waży przy godności zaſadzona cnota
Iako ta, i wzgardzona u niego intrata,
Dał na przykład wielkiego tego to Prałata:
Że go i tym urzędem ozdobił, i zatym
Płockim nadał poſpołu Proboſtwem bogatym:
Zkąd tylko ſię pogoda tak ſzczęśliwa wznieci,
Prętko górę wybiie i iaśniey rozświeci.
Piękni bracia! Iesliże w takiey sforze kiedy
Zyli i umierali Synowie cney Ledy!
Toż wdzięcznemi parami dwa Władyſławowie,
Także i dwa uſiędą drudzy Rafałowie,
Mile poczęſtowawſzy mieyſcy ſię swoimi.
Grzeczni wſzyscy, i ktoby brakować między nimi,
I iednego nad drugich z delektem przekładać,
Przyſzłoby mu od ſłońca z Ikarem poſtradać
(i) Pior beśpiecznych: a iednak ſtarſzy z nich i laty,
I tą, w którą u wſzytkich miłość ieſt bogaty,
Kanclerzyc kredencuie: z kąd o nim to głoſzą
Iednoſtayne fawory, że ſamą roſkoszą,
I ludzkim ieſt kochaniem. Ale oprócz ſiła
Cnot w nim inſzych, i godność wielka przyſtąpiła,
Która go na publikach wſzelakich zalecą.
O iak póydzie do góry! gdy go iuż oświęca
Słońce bliſko rodzone: á w dobie nie długiey
Czekać tey to ozdoby. Wteſz i młodſzy drugi
(k) Woiewodzic pociechy roście i nadzieie.
Iemu lato dopiero, i wſzyſtka ſię śmieie
Roſkoſz Heſperydowa, i ludzkie amory,
I Wenus, i pieſzczone Cypryiſkie fawory:
Nie dawno go złożywſzy w bogatey łożnicy,
Na ręku ſen nioſących u oblubienicy
Starożytnych Sieniutow Lachowieckich Cory:
Godzili ſię milczeć ich? albo kamień ktory
Znaydzie ſię w tey fabryce, że tak świetna ſtoi
Na iaki, zkąd dziś żyię, znak wdzięczności moi:

Z tey

(i) *Władyſław Leszczyńſki Kanclerzyc* i *Stryi.* (k) *Władyſław Leszczyńſki Woiewodzic Bełſki Synowiec.*

Z tey przyiazni iakoby z drogiego połowu
Sienińskie i Zborowskie, i Firleie znowu
Ku swym przybrał ozdobom. A z tych nie ostatnią
Przy wszytkich cnot splendorze, i fortune Bratnią.
Iemu gdy te Lucyna naypierwiey szczykała
Fiołki i Rozmaryny, Muza te spiewała,
Niedotkliwe Panieńskich Fescenniny uszu
Przy drużących Gracyach i Himeneuszu.
Drogi wstyd rozwięzuiąc, i ieszcze zaspiewa,
Gdy z ozdob tych rodzonych prętko się spodziewa
Wzrostu po nim większego, dokąd się iuż bierze,
Zdarzy tylko pogoda, a w swey będzie Cerze.
(*l*) Pieczętuią nakoniec prześwietną tę zgraię
Rachfałowie obadwa. O! i tym ia daię
Swe pochwały. Niektóre Mars ognisty w boiu,
Ani sliskość Dworowa, ale gdzie w pokoiu
Saturn złoty zasiadszy, wieki wraca owe
Po Cyklopim potopie Deukalionowe
Ludzi prac nauczaiąc, i przy gospodarny
Ziemię orać Cererze, i zboże mleć żarny.
Zkąd pola niezmierzone żyzny kłos pokrywa,
A tym się snać i ludzki narod zachowywa.
Takiesz i ci zabawy sobie spodobawszy,
A w cienie i prywatę wdzięczną się wynieszawszy,
Zywot żyią spokoyny, nie przykry nikomu.
Bo wszyscyli przy Panu, i tęszby został w domu?
(*l*) I teć to są dziśieysze, Fabryki tey, słońca,
Którym ani początku, ani znaleść końca:
A słusznie ie wysławić, i co z nich osobna
Dała godność każdemu, ledwie rzecz podobna;
(*m*) Aż po śmierci dopiero, gdy na tey tu Sali
Będą wzgórę z owymi, tedy ich pochwali
Ludzki język bespiecznie: teraz snadź w puł biegu
Są swey cnoty, a palma kto dopłynie brzegu.
(*n*) Więc ieszcze tey zażyie Bogini ludzkości,
Ze i Siostry posadzić mimo inszych Gości,
Cnot doyrzałych Matrony. Zmężowli ozdoba
Zlała się im na głowy: Wielcy i ci obaż

 I Go-

(*l*) *Rachfałowie Leszczyńscy Stryi także z Synowcem* claudunt agmen. (*l*) Compendium *wszystkich*. (*m*) Neminem ante mortem laudaveris, *Salomon*. (*n*) *Siędą i Siostry Leszczyńskie społ z Mężami swymi.*

(o) I Gorayski w Senacie, á co powiem smiele,
Nad się nie ma w wymowie, i równych nie wiele.
A Koronny Podstoli tak przy Pańskim boku,
Iako na pospolitym Oyczyzny tey oku;
(p) Ze ledwie ta publika, ledwie i Seym który,
Żeby w tey okazyey od kogo był wtóry.
Ale i tu przy swoim zostaiąc Urzędzie,
Boku Gospodarskiego bliżey się przysiędzie,
I częstować pomoże. Cosz? trunki subtelne,
Iako które nie z prasy, ani są smiertelne,
Przecię iednak zwyczayney doda swey ochoty
Mąż żywy i swobodny; i którego cnoty
Same tylko piastuią, i Kandor wrodzony,
W przyiacielskich wielekroć pracach wyswiadczony.
(q) Ieszcze prosi i samey usieść Gospodyni,
Która, Domu Korona. O! iako przyczyni
Wiele i ta ozdoby Pałacowi temu!
Iezli co Woiewodzie przyznać Sieradzkiemu
Oycu, iest dziś. On to iest Dynhoff, nad którego
W łasce świętey pamięci u Pana przeszłego,
Nie był nikt znakomitszy: nie był kto miłował,
Kto go i sprawiedliwiey po smierci żałował;
Duszę z rąk swych Szlachetną posyłaiąc niebu,
I aż we drzwi kołacąc głuchego Erebu
Płaczem próżnym. Który swóy afekt tak wkorzenił
W Dom Królewski głęboko, że się nieodmienił
Namniey w Synu: co rzadko po ręce więc zmarły:
Bo tylkoż te posępne nieba się wytarły
Na dzisieyszą pogodę, w znak winney nagrody,
Posłał mu tak górnego stołek Woiewody:
I w tamtey, lub nie swoiey, przyozdobił ziemi
Ze równa z Oyczycami co znakomitszemi.
Tosz niebieska Cypryda, gdy go poduszczyła
W Dom prześwietny Rakuski, (a wielu życzyła
Potkać ta okazya) Kto i sposobnieyszy:
I po zakład tak drogi nadeń był godnieyszy
W tamte Austry poiachać? Zkąd dzisieyszą Panią,
(A swiat wszytek w posagu Chrześciański za nią)
Nam

(o) *Gorayski Kasztelan Chełmski.* (p) *Piotr Opaliński ze Bnina Podstoli Koronny Podkomorzy Kaliski Odalinowski Starosta.* (q) *O Kasprze Dynhofie Woiewodzie Sieradzkim Oycu iey wzmianka.*

Nam przynioższy, na iakie nagrody zarobił;
A dopieroż tym więcey i z tey się ozdobił
(r) Koniecpolskiey przyiazni: tylko na wielkiego
Kasztelana z Buławą patrzać Krakowskiego.
Którego, mimo wszytkie sukcessy szczęsliwe,
Samo Imie w uszu grzmi, wielkie i strasztliwe:
A po chwili nie stanie Koron mu i słupow
Do wieszania, z Oyczystych nieprzyiaciół, łupow.
Tak tedy posadziwszy wszytkę tę Rodzinę
Swym porządkiem Bogini: Iuż w dobrą godzinę,
(s) Co prętkim, ich częstuie: iednak bez przykrości,
Bo (iakóm rzekł) nie czynią Paszty te sytości,
(t) Ani zbytkow niiakich, które zdrowie psuią,
Myśli tylko, á duchy same rekreuią,
Część maiąc z niebieskiemi. Więc w ochocie takiey,
Zeby na dobrey myśli nie zeszło wszelakiey,
Ile która z sumnienia płynąć niewinności,
Wszytka się ma, i ciągnie ku niesmiertelności!
(u) Przyiść roskaże Muzyce, i stanąć przy stole;
Gdzie wnet samże Apollo w niebieskie Wiole,
Zarznie z swymi chłopięty. Którym poświadczaią
Tyorby i skrzypce. A Muzy spiewaią
Słodkie dziwnie Sonetty: tylkoż wszytko o tym?
Co po tych tu zewłokach? kiedyż ma być potym.
I iakie tych roskoszy czekaią, którzy tu
Nie wszytkiego oddawszy ziemi Depozytu,
Lepszą część zostawili wiekowi przyszłemu?
Którzy tu nie koniowi służąc nikczemnemu,
(w) Ani Sybarytyckie święcąc tylko święta,
Schodzą tak bez pamięci, by inne bydlęta?
Ale krwawie Oyczyznę zachowawszy w boiu,
Złotey iey przyczynili wolności w pokoiu.
(x) Tych, dawny wiek, swobod swych i praw obrońcami.
Tych trąbił po Theatrach Oyczyzny Oycami.
Tym Tryumfy, i drogo wylłane Kuruły,
Tym od Państw zhołdowanych przyznawał Tytuły.

 A po

(r) *Zteyże o Panie Krakowskim i Hetmánie dzisieyszym wielkim.* (s) Tandem *ich częstuie.* (t) *Ale bez przynuki,* (u) *Muzyka niebieska i pieśni samę tylko æ*ternitatem *i nieśmiertelność sławy* redolentes. (w) Sybaritica Mensa. (x) *O czym* Scipionis somnium.

A po lekko sypanym od swoich pogrzebie,
Mieyſce ono oſobne naznaczył gdzieś w Niebie,
(y) Które niegdy Leliuſz kochankowi ſwemu,
We śnie Afrykanowi pokazał wielkiemu.
A zaraz pobudzaiąc ſiedzących za ſtołem,
Zeby także i oni z tymi chcąc być społem,
Drogami ich chodzili: á maią gotową
Do udania Cnoty swey wielką tę Królową.
Nie próżne te ięzyki, i trąby nie próżne,
Ale huczy którymi na obadwa różne
Swiaty i Oceany, co kto tu wielkiego,
I więcey nad człowieka sprawi smiertelnego.
W którym gdy ſię zapomnią wdzięku i ſłodkości,
A bankietu onego i uroczyſtości
(z) Miał być koniec, nowa rzecz i zmiana ſię dzieie;
Bo oto wnet nie wiedzieć gdzie ſię co podzieie:
I Pałac on, i oraz ſtoły tak bogate
Giną nagle, á inſze naſtawaią za te.
Uſtępuią Smaragdy drogie i marmury,
A proſte z ſwych filarow podnoſzą ſię mury.
Owo, tylko co oczy ze mgły tey przetrzemy,
W Zamku ſię i Sądowey izbie obaczemy:
(a) Gdzie co nieśmiertelnego wſzyſtko uleciało,
A ſamo, oprócz, Imie Pani tey zoſtało.
Taſz iednak Uroczyſtość, ci i Goście ſiedzą.
Oprócz, że iuż inaczey i piią, i iedzą.
Maieſtat i przedziwne apparaty one,
W bankiet hoyny, i ludzkie Cery przemienione.
(b) Za Duchowne potrawy kurzą ſię gorące
I woły i Ielenie, złotymi grożące
Z Paſztet Włoſkich rogami, i iakimi owa
Pachnie tylko perfumy kuchnia Lukullowa.
(c) Za niebieſkie Nektary, i ſkąpe farfury
Flasze wina, i ciężko napiąnione kury
Wągrowieckich Likworow, zkąd glanc biie złoty,
A wſzytko z Gospodarſkiey smieie ſię ochoty.

Kto-

(y) Leves sepulturæ *bywały uſtarych z superſticyą, o czym* Rodiginus in Commentario Homerico. (z) Metamorphoſis *rzecz zwyczayna Poetom.* (a) *Zamek za Pałac i Sądowa izba na mieyſcu sale oney.* (b) *Bankiet i potrawy inſzym ſmakiem.* (c) *Takimże i trunki.*

Którą nie iuż Apollo, ni owe Sonetty,
Ale dęta muzyka pobudzi i flety:
(*d*) I Sztorty, i Puzany, i w ieden takt z nimi
Tańce, i fkoki: Balety, gony przyiemnymi.
Aż gdy w tym pod dobrą myśl, i gorętfze Cery,
Ktoś tam, pełną za zdrowie, dobrey maniery,
Chyli do dna, a zaraz hafło drudzy bierzą,
Ze w ten trop, i fkinienie, na *Vivat* uderzą
Z dział po mieyfkich Cekauzach, i dużych moździerzy:
Tu zaś szczęk od tłuczonych nożami talerzy
Rozlęże fię po izbie. Tedyfz, tedy i imy,
Trzeźwie dotąd napufzym tą ochotą Rymy.
Ze na wiele odezwą głosów fię i chorow,
Niech żyie nafz BOGUSŁAW! przeżyie Neftorow,
I wfzytkę ftarożytność! Codzień mu ozdoby
Nowe rofłą! A gdzieś tam za górę Abnoby
Imię iego przepadfzy, i Atlant daleki,
Po nim syn niech wychodzi Generał na wieki!

(†) ****************************** (†)

JAKUB WOIEWODZKI.

Pod Smoleńfkiem zabity 10. Stycznia.

I.

CNotę i wiarę oświadczywfzy fwoię,
W Smoleńfka długo twardym oblężeniu
Gdy metu blifko, i Laurei ftoię;
Sławie i memu powinney Imieniu,
Iuż o te mury, iuż nic fię nie boię,
Iuż zefzłe fiły zbieram ku wytchnieniu.
Oto śmiertelnie iędza wymierzywfzy,
Tedy pożyła, kiedym nayfzczęśliwfzy.

II,

Nie tey nagrody przeważne zafługi
Czekały (iako rozumie gmin gruby)

Iuż

(*d*) *I muzyka i dobra myśl wfzytka.*

Iuż po niewczasach i obronie długi,
Iuż zasieść było przy Cererze luby:
I nieumierać iako żołnierz drugi,
Ale oddawszy Bogu swemu sluby,
Dość maiąc sławy, dość nieśmiertelności,
W zimney na łożu dokonać starości.

III.

Trudno! wrodzona nie zniosła ochota,
Zebym się tu miał nie mężnie szanować,
Nie zniosła wiara, i doznana cnota,
Zebym iey nie miał krwią zapieczętować.
Widząc, ono Panu rumnie sam wrota,
Ostrogi burząc, każe następować:
W nim utopiwszy ostatnie swe oczy,
O! iako trzykroć umarłem ochoczy.

IV.

Zamkum obronił i różney fortuny
Wytrzymał szturmy. Raz słowy gładkiemi
Uwodził Tyran, razem grzmiał pioruny:
Ze dzwięk w ostatniey odzywał się ziemi.
Nie tykay Iędzo, nie tykay się truny;
Nic tu z potwarzą, nic z Satyry twymi.
Stłuczone mury, Belloardy zbite,
Wiara nietkniona, serce nieużyte.

V.

Ale cożkolwiek odniosłem i użył,
Wszytko, o Panie, oddawam to tobie:
Ty sam mi przyznay, że dobrzem ci służył,
Zem przy twym umarł zdrowiu i ozdobie.
A ieśli smierci w czymem się zadłużył,
Dopuść w Oyczystym odpoczywać grobie!
Niech tak żelazno i twardo nie drzymię,
Ze przyszłe męki poznaią me Imię.

Nagrobek Garsonkowi.

I Ty nie lube wiodąc dni po Panu,
Zdechłeś Garsonku we Czwartek po ranu,
Leżąc przy trunie i kochanym grobie,
Iezliż cię mile nie zawoła ksobie.
Aż kiedykolwiek trop zwietrzywszy drogi,
Poszedłeś za nim, ale Charon srogi,

Widząc beſtyikę być cię bez rozumu,
Już na przewozie wyrzucił cię z Prumu.
Ty, iakoś ſię bał za żywota wody,
Nieśmieſz ſię chynąć w slepe one brody,
Tylko po brzegach wiatrow próżnych czekaſz,
A wzgorę ſkacząc, ach! daremnie czekasz.
Tak i po smierci od Pana daleki,
Przy rzece oney będzieſz wył na wieki,
Ziemie przynamniey godne iego kości,
W nagrodę wierney ku Panu miłości.

MARYANNIE TWARDOWSKIEY

Wdzięczney Dziecinie, Iedynaczce swoiey, Ociec napiſał.

THREN I.

TEdy moia kochanko, która w dalſzym lecie,
Ozdob moich Dziedziczka miałaś być na swiecie,
Odeſzlaś mię: nieſzczęſny ze mnie Ociec! który
Ledwie com ſię ucieſzył z wdzięczney swoiey Cory:
Aż iey płaczę! á tylko zoſtało mi Imie
Tak o wonney Eurocie, gdy (mysląc) ſię zdrzymię,
Złote iabłka mi ſię snią, á ia bez pamięci,
Chwytam, chwytam, coż potym: zoſtanę przy chęci.
Iuż tylko i o tobie śnić mi ſię coś będzie,
A gdzie ſtąpię, przedemną wdzięczny cień twóy wſzędzie.

THREN II.

Ledwieś mi ſię Iutrzeńko moia pokazała,
Ledwie na świat promyſzczki złote ſwe wydała,

A iuż

A iuż gaśnieſz, ani cię we mgliſtym obłoku
Doyrzeć mogę nieſzczęsny, i dotrzeć ſię wzroku.
Coſz wdzięki twoie one z śmiechy niewinnymi:
Iedno były promieńmi przerażaiącymi
Serce moie? Terażeś mgłą obeſzła ciemną,
Ani, ani wiecznie iuż rozswieciſz przedenną.
Boday była nie weſzła! Bo nie tak gdy wſchodzi,
Iako słońce, tym milſze, gdy iuż iuż zachodzi.

THREN III.

A Matka co nieſzczęsna! o! ta iako w puſzczy
Ranna łani, z którey krew ſtrumieniami pluſzczy.
Kto ſię łzom iey przypatrzy, ieżeli nie krwawe?
Kto, ieżeli nie perły Uryańſkie prawe?
Czemu? czemu? okrutna kiedy Perſephona,
Gwałtem iey tę pociechę wydzierała z łona,
Nie zaraz ſię w Pirrhenny źrzódło rozpłynęła:
Nie zaraz Marpeſowym kamieniem ſtęgła?
Ach oczeńki! kiedy ie na doł opuściła:
Ach uſteczka! kiedy ich korale mieniła!
A iak śliczny Hiacynt ranney pełny roſy,
Od okrutney podcięta omdlewała koſy!

THREN IV.

Cóż nam z Matką zoſtawa: iedno z różanymi
Mieć ſię prętko za tobą ſtopeczkami twymi.
Iako umrzem weſoło, ach! w iedyney tobie,
Kiedy cię tam będziem mieć przewodniczką ſobie:
A ty więc przeciwko nam, wdzięczney oney chwile,
Z ręczyńkami wynidzieſz ściągnionymi mile,
Ta pociecha, te naſze oſtatnie nadzieie:
Żalom ieśli ſerdecznym, doſyć ſię tak dzieie.
Próżno! próżno! nie spuścim z myśli cię na wieki,
Ani kiedy oſuſzą naſze ſię powieki.
Wdzięczna Dziewko! krótkoś nas ucieſzyła ſobą,
A iakoż nagrodziemy długą to żałobą?

OMEN KROLOWI SZWEDZKIEMU

Wymuſzona przy zgubioney na ten czas Oyczyznie.

Poeſis.

CO to za światło z oſtatniey pułnocy
Powſtaie nowe: Ty w którego mocy
Króle i Państwa, i cokolwiek może
Ludzkim ſię liczyć, wieſz ſam mocny Boże
Wieſz: bo to twoia igraſzka ieſt w Niebie,
Narody mieſzać: i tak ie u ſiebie
Iako na ſzali ważyć twoią ſiłą;
Rzucaiąc niemi by dziecinną piłą.
Ach! i my tego nie zgadniemy ieſzcze,
Próżno pracuie pióro o tym wieſzcze,
Dokąd idziemy? i po którym leſie;
Głogach, Agreſtach, fortuna nas nieſie;
Cięſzka, i rzadko bespieczna odmiana,
Ile poddanym w nieznacznego Pana.
O! iakie kto z nas Himery dziś przędzie
W głowie nie ſwoiey! złym, dobrym li będzie:
To iednak cieżey, że nie mogło gorzy
Iako być dotąd: i niechay utworzy
Oyczyzna drugie Archiwy ſwe ſobie,
Nigdy iako w tey opłakańſza dobie.
Któraż tak Scylla z ludzkości wyzuta:
I Andromeda do ſkały przykuta
Wlcs wſzytkim zwierzem iako w tym odmęcie
Ieſteśmy teraz na wſzytkim złym wſtręcie.
Ztąd iuż w puł Polſki, w popioł obrocony,
Dymem ſię kurzy, ztąd Smoleńſk ſtracony:

I ia-

I iakie lecie Syriusz dogrzewa
Mizernym Zeńcom, Litwa ledwie ziewa.
Ztąd nie karany bez wszytkiey ludzkości
Zolnierz, prócz szkodząc, szarpie iey wnętrzności:
Ostatki biedne które w ręku trzyma,
Do krwie ostatniey samże wskroś przeżyma.
W Domu niezgoda, i szkodliwe Rady,
Przy boku Pańskim rzadko bez przysady
Rada zasiada; á niechay i głupi,
Czego niegodzien za pieniądze kupi.
W izbie swar próżny, i głosy żarliwe
Tylkosz o wolność: Ach! wtym nieszczęśliwe!
Ze przez nie giniem; iako i zgineły
Atheny, tedy gdy naymędrsze bely.
Ztąd niepodobna żeby dłużey miała
W takim trwać stanie, tylkosz wyglądała,
Z którego wiatr ten Horyzontu wienie:
Co nam tak wczesne przynieść miał zbawienie.
Ciebie, z którego pierwszy łaski mamy
Zywot i zdrowie, niż ieszcze uznamy,
Witam tym swiatłem, i w taką ponurą,
Dotąd twarz swoię, złotą Cynosurą.
Dosiągłeś nas tu aż na stronę drugą,
Nocnego morza, ręką twoią długą:
Kiedy stoiemy jak na szrot wydani
Sami, od wszystkich, ach! nie ratowani!
Niechciałeś z naszych piersi urosczonych
Budować mostu, aleś ukorżonych
Przyiął w obronę, i dał wdzięczne Domy
Przez ognie widzieć, i straszne swe gromy.
Iuż że pódź dalcy gdzie cię Niebo wzywa
I zkąd fortuna niesie przyiazliwa!
A żadne, tuszę, nie opráć się tamy,
Aż do Stolice, i Korony samy.
Ty masz nam Cerę starożytną wrócić,
A wprzod Kozacką swywolą ukrócić:
Toż ztąd na Moskwę, i gdzie świat na dwoię
Tanais dzieli, podnieść rękę twoię.
Iednak pamiętay, kiedy te przybędziesz
Zawady wszytkie, co winien nam będziesz?
Co Prawom wolnym: co Kościołom świętym:
Rządom, zwyczaiom, od Przodkow swych wziętym?

Pa-

Pamiętay przeſzłey powetować zguby,
I to co wyſzło do ſwey przywieść kluby:
Ztamtąd zoſtałe, i Pomorſkie kąty,
Ztąd przywróciwſzy naſze nam Infląty,
Bowiem to wſzytko maiąc w ręku ſwoich
Uczynić możeſz, czym Króleſtw oboich
Związeſz granice, że nie rozerwaną
Skliione ligą wiecznie iuż zoſtaną.
Nie ſtraż Królewſka, ni ognie Farowe,
Ani Puklerze Argiraspidowe,
Tak cię obronią, iako z nami ſobie
Bespiecznie zasnieſz na uſzy tu obie.



MAT-

MATHIÆ CASIMIRI
SARBIEVII
Societatis Jesu.
Ad Equites Polonos
Lib. 4. Od. 1.

ÆTerna magnis carmina Carpati
Inſcribo Saxis; diſcite poſteri.
Caſtisq; diſcendum puellis
Et pueris geminate Carmen.
Fruſtra Poloni cingimus oppida
Muris, & arces addimus arcibus:
Delubra ſi squallent, & altis
Cælituum viret herba tectis.
Fruſtra caduci fulminis artifex
Moles, ab alta turre remugiit
Si mæſta respondere cantu
Templa negant, Superumq; pridem
Sacro ſtupeſcunt æra ſilentio.
Quod ſi nec idem ſit Superis honor
Templis in iisdem, nec ſub una
Lege superſtitioſioris
Per ora vulgi relligio fremat;
Cives in iisdem non bene claudimur
Portis, & infelix eundem
Inſtruimur acies in hoſtem.
A plebe Numen ſeparibus male
Placatur aris, ſcimus ut impias
Vaſtata Grajorum per urbes
Sacra ſuis periere rixis.
Fumant propinquæ templa Bohemiæ.
Concluſa regni viſcera Pannones
Flevere collatis in unam
Viribus incubuiſſe ſtragem.

Hinc

MACIEIA KAZIMIERZA SARBIEWSKIEGO

Societatis JESU

Do Rycerſtwa Polſkiego

Oda 1. Kſięgi 4.

Oyczystą Muzą.

WIeczną, na wielkiey Krępakowey ſkale
Ryſuię pioſnkę: umieycie ią cale
Potomne czaſy; niewinne dziewczęta
Niech ią i późne spiewaią wnuczęta.
Próżno Polacy miaſta muruiemy,
Próżno i Zamki do Zamkow łączemy,
Ieśli w Kościołach puſtki, á wynioſłe
Swiątnic fabryki chwaſtami zaroſłe
Próżno hucznemi z fortec Kartanami
Puſzkarze miecą ſwemi piorunami,
Ieżeli Chory Kościelne pauzuią,
A nieme dzwony wieże ſwe piaſtuią.
Ieśli też w iednym będących Kościele
Wyznania Boga ieſt przeciwnych wiele,
A gminu ludzi, prze ich dzikie zdanie,
Prawa, i Wiary dziwne pomieſzanie.
Za iedną bramą zle w mieście ſiedziemy,
Zle w iednym ſzyku Oyczyzny broniemy,
Ofiary Bogu, nabożeńſtwa różne,
Błagania Nieba, ſpoſoby to próżne.
Kto niewie Grekow: że o Wierze ſwary
Włożyły piękną Grecyą na mary?
Gdy ſię gmin w Boſkie wdaie taiemnice
Kurzą ſię Czeſkie ſąſiedzkie Swiątnice
Wnętrznym wzruſzeniem utracone zdrowie
Króleſtwa ſwego płaczą Cni Węgrowie.

Ze

Hinc inde lævos despice Carpato
Polone Campos? quos pecorum ferax
Dranusque, Sanusque, & bicornis
Frugifero secat Ister amni.
Quanto careret corpore Thracius
Regni Tyrannus, si bene mutuas
Mentes & obligata Divis
Barbarus extimuisset arma?
Atqui timendæ Panno Potentiæ
Vallarat altis Oppida mænibus
Pontemque dedignatus omni
Danubius famularis unda
Cingebat Urbes: Sed quid inutili
Possent scelestæ præsidio manus,
Quas ira non læti Tonantis
Riserit, Indigetesq; Divi?
Jam nunc Polonis fata Quiritibus
Edico vates; dum tibi consona
Votisque cantuque & Sabæo
Thure calent precibusq: templa:
Omnis recurvo Lechia, poplite,
Dum Virgo primâ dum mediâ die
Dum te salutamus Supremâ,
Et dubio tibi lucis Ortu
Septena circum flamma Decembribus
Collucet aris, dum tibi patrium
Pæana dicit, supplicesq;
Accumulat pia turba ceras.
Noster nivoso Vistula Carpato
Nosterq; ab ipso fonte Boristhenes
Labentur in Pontum; nec Austrum
Aut Gothicam metuemus Arctos.
Errorne mentes ambiguas rapit?
Aut clamor aures? vox gravior cava
Respondit è nube, & serenum
Non dubii micuere Divi.

Ejusdem.

Lib. 4. Ode XXXVI.

EXteros mores prohibete pulchrâ
Lege Thebani; patriasq; leges,

Et

Zebrane w kupę wſzytkie możne ſiły,
Oraz, przeciwne wiary potopiły.
Rzuć z Tatr Polaku w lewo twoie oko
Na pola bydeł pełne, zkąd ſzeroko
Draw i Saw płyną. i zkąd ſzerokiemi
Wiezie obfitość Dunay brzegi ſwemi.
Zażby tak uroſł ów Tyran Sztambołu,
Kiedyby widział ſerca wſzech pospołu
Swornych Chrześcian w iednym Wiary pęcie?
Zprzyſięgłe ſiły byłyby mu w ſtręcie.
A wſzak ſwym ſiłom Węgrzyn podufały,
Iuż był opatrzył ſwe fortece wały;
A w brzegach pełnych rozłożyſty Dunay
Przeſtrzegał przez mię, o moście nie dumay.
Bronił ten do miaſt przyſtępu ſnadnego;
Ale Bóg gniewu nieubłaganego,
Złych rąk obrony hańby i nadzieie,
Z których ſię oraz całe Niebo śmieie,
Wieſzczym ia duchem z Nieba obietnice
Nioſę krwi Polſkiey, poki ich Swiątnice
Zgodnemi śluby, modłami, i pieniem,
Iednym kadzidła ciepłe ſą paleniem:
Poki i tobie pokorne kolana
Polſka nachyla, kiedy zorza rana
Iaſnę południe i mrok poźny każe,
O Panno wolna od wſzelakiey zmaże
Pokić Ołtarze kiedy w Grudniu swita
Swiec ſiedmią iasne, i trwa ſtarożyta
Pieśń przodkow naſzych, á gmin poſpolity
Pokornieć pali z proſta woſk uwity.
Nas ſamych Wiſła i Dniepr niech ńapawa,
W morza ſwe idąc poki biegu ſtawa,
A my ni wichrow z południa ſię boymy,
Ni ſię o Arkton północną fraſuymy.
Mylę ſię? czyli głos z powietrza czuię:
Głos mi poważny nadzieię cukruie:
A na znak, co ſię chmurą kęs zadęło,
Zaraz i Niebo pogodą błysnęło.

Toż na Polſkie.

Muzą Oyczyſtą.

PRzewożne prawem znieście obyczaie
Cni Thebanowie, przodkow ſwych zwyczaie Po:

Et pios ritus, & avita gnatos
Sacra docete.
Templa Fas ſanctum, fora luſtret Æquum;
Veritas & Pax & Amor per omnes
Ambulet Vicos: Scelus omne Caſtâ
Exulet Urbe.
Nullus eſt murus ſceleri; per altas
Urbium turres, triplicesq; portas
Pæna perrumpit; Vigilant in omnes
Fulmina culpas,
Concolor vero dolus & ſuperba
Exulet regni ſitis, & Cupido
Deſidis lucri, tacitoq; segnis
Copia luxu.
Publicos diſcat geminare cenſus
Sæva Paupertas, & in arma ferrum
Sit satis; rapto male pu nat olim
Miles in auro.
Sive res bellis agitanda, ſive
Pace, collatas ſociate vires,
Alta centenis melius recumbunt
Templa columnis.
Inter errantem ſcopulos Carinam
Certiùs plures docuere ſtellæ:
Fortius proram gemino revincit
Anchora nexu.
Gliſcit æterno sociale ne u
Robur; arcanis opulenti rum
Ira per rixas agitata, magnas
Eruit urbes.
Hæc ubi dulci modulante nervo
Dixit Amphion, ter eunte fluctu
Subſtitit Dirce, ter opaca movit
Terga Cytheron.
Saxa repſerunt, ſcopul q; circum
Devio campos petiere ſaltu,
Et nemus, prorusq; ſilex, ab alto
Monte cucurrit.
At ſimul vates tacuit; per omnem
Barbaræ rupes coiere murum &
Septies clauſæ ſteterunt aheno
Cardine Thebæ.

Ejus-

Podaycie dziatkom, które dał wiek ſtary
Prawa i Wiary.
Kościoły, Swiątość, Sprawiedliwość, Grody,
Prawda, i pokoy, i zgoda swobody
Niech waſze zdobią, do miaſt ma niecnota
Zawarte wrota.
Każdy mur niſki niecnocie, w też tropy
Pomſta ią ściga, którey ni okopy
Ni troy wzwod zbroni; wiſi nad zbrodniami
Kaźń z piorunami.
Precz od was fałsze szczerością pokryte,
Precz panowania przepych, i nieſyte
Chciwości zyſkow, i marny pożytek,
W doſtatku zbytek.
Oyczyznie ſamey niech ſłużą podatki
Krwawy pot ludzki, i waſze doſtatki:
Zelazo woyny sprzęt ieſt: próżna pſota
Zbroia ze złota.
Lubo wam woynę lubo pokoy miły
Przyidzie obmyslać; znoście zgodne ſiły,
Pałac, im gęſtſze ma w ſobie filary,
Trwa lat bez miary,
Okręt, na którym szturm na ſkały iedzie,
Tym lepiey, im go gwiazd gromada wiedzie;
Gdy kotew haki trzyma go dwoiemi,
Dobrze mu z niemi.
Dąb gałęziami z towarzyſzem spięty
Bespiecznie roście; a na ſię zawzięty
Roſterk, i możnych bohaterow ſiła
Miaſt pogubiła.
Na to przy Lutniey Amphiona pienie,
Trzy razy Dyrce ſwe byſtre ſtrumienie
Uięła; gęſty a Cytheron w koło
Poſzedł weſoło.
Czołgać ſię ięły kamienie; a ſkały
Z gór ſię spuściwſzy w polu tańcowały:
Oſtre krzemienie w pole pląsy niosły,
I gay zaroſły.
A ſkoro przeſtał muzyk śpiewać, ali
Zwabiony kamień ſam ſię w mury wali:
Wnet w ſiedm żelaznych bram, według potrzeby
Stanęły Theby.

K Toż

Ejusdem Epodon Ode IV.

De Puero JESU in V. Matris sinu.

AMemus: an Massilus, aut nostris riget
Alpines in venis silex
Amemus; en ut pronus è Matris sinu
In nostra pendet oscula!
Qualis severa! vel Gelonum Puer
Mollire posset pectora.
Ut lumen oris, & renidentes genas
Ut bina frontis sidera
Nivesque colli, quasque purus & tener
Titan inauravit comas,
Eburneasque tendit in collum manus:
Et annuit totus rapi!
Ut hospitali vagit admitti sinu,
Stringique brachiis rogat!
Amemus; aut si non amare possumus,
Repente possimus mori.

AD PRINCIPES EUROPÆ

De recuperando Orientis Imperio Ode V.

NOndum minaci cornua Bosphoro
Decussit audax Pontus, & efferis
Servire Neptunus Gelonis
Turpe gemit, resonatq; fluctu,
Plangente ripas Thraca frementibus
Immugit undis; Æmathiam pudet
Frenos momordisse, & Pelasgos
Odrysijs dare colla loris.
Mærent tenaci compede Cyclades
Pigræ moveri: mæret Achaica
Thetis inæqualesque Locri
Perpetuo lacrymantur Hebro.
'Semperné nigras Æthiopum domos,
Vel, quæ superbus præfluit oppida
Ganges, Abydenasque turres,
Supplicibus tremuisse pinnis
Formidolosam juverit Artacen?
Seseque captum Phosphorus omnibus

Undis

Tož na Polſkie.

O Panu Jezuſie na Macierzyńſkich rękach

KOchaymy; Czyli ſerca wſzytkich razem
Okrzepły nam twardym głazem?
Kochaymy: ato z Macierzyńſkiey ręki,
Rwie ſię ku nam z uſty przez dzięki.
Iakowa zmiękczyć mogłaby dziecina
I dzikiego Tatarzyna.
Ato uſt rubin, perłom równe Lice,
Gwiazdy ſzczere dwie zrzenice,
Na ſzyikę białą kędziorki spuszczone,
Złotem ſłońca powleczone.
Nad kość ſłoniową bielſze ściąga ręce,
Wydrzeć ſię każe Mateńce.
Z płaczem być pragnie gościem twego łona,
I więźniem twego ramiona.
Kochaymy; albo ieśli ſerce z ſtali
Niech nas w grobie głaz przywali.

Tož na Polſkie.

JEszcze Europa nie przytarła rogow
Azyey, tam gdzie twych pilnuie progow
Neptun w Tatarſką niewolą zabrany,
W Thracyey rzeki na ſwe ięczą Pany.
Greckie ſię tego wſtydzą Monarchie,
Ze pod Tureckie iarzmo dały ſzyie;
Ziemice ſię iuż włyka te doſtały,
Co wolnym kołem po morzu pływały.
Achaïckie ſię rozkwiliły wody,
Gorzyſty Hebrus płacze na ſwe ſzkody
Czy Murzynowie słońcem opaleni,
Albo Indowie Tagiem ochłodzeni,
Czołem bić zawſze? Czyli Abideńſkie
Wieże ſię ſchylać: i wy Atraceńſkie
Mury, boiaźnią będziecie ſię chwiały,
I morza wſzytkie będą hołdowały?

Undis, Cythereoque & alto
Jonio, Arabioque ploret?
Vani futuri temporis augures
Fæcunda rerum ſæcula diſcimus,
Si non retractamus fideli
Tela manu, tacitoque gaudet
Vagina ferro: ſi clypei vacant
Haſtæque & arcus: non animi placent
Parci laborum, non magiſtræ
Conſilii, ſine Marte, linguæ.
Fruſtra Novembres dicimus ad focos
Pugnata Rhetis bella ſub Alpibus,
Fruſtra renarramus Gelonum
Verſa retro retuliſſe ſigna?
Si non & ipſi ſtringere Noricos
Audemus enſes, quos malè barbara
Non decoloravêre terga,
Sed Tyrio Latiale fuco
Illevit aurum, non ſine gemmeo
Circumſonantis fulgure balthei, &
Grato catenarum tumultu,
Et sonitu phalerarum acuto.
Formoſa fortes arma timent viros,
Frangiq; nolent ſeu profugus Scythes,
Seu creber è campis agetur
Mirmidonum Dolopumq; nimbus.
Quicunq; ſuras & caput induet
Auro, Quirites, exuet Italum,
Civisq; Romanus negari
Non timido patietur hoſti.
Nec qui capillum finget, & aureum
Solem refuſis crinibus allinet,
Dicemus Umbrum, qui frementes
Antiochi, Annibalisq; turmas,
Rurſum efficaci diruat impetu,
Alpesque clauſumque intrepidâ manu,
Perrumpat orbem. Sic citatis
Sæcula degenerare metis
Sancit futuri temporis arbiter;
Certosque prudens ordine ſegreges,
Metatur annos, nunc ſeveris
Artibus, ingenioque pugnax

Aſ-

Próżno przypadkom przyſzłym zabiegamy.
  I przeſzłych wiekow dzieła wſpominamy,
Ieżeli dawnych spraw nie powtarzamy,
  Ani żelaza z pochew dobywamy.
Ieśli Kopiie, Puklerze pod ławą,
  Mało to, ieśli ięzyka ſtać ſławą
Samego chcemy; ieśli Seymy ſkładać
  Tylko umiemy, á nie bronią władać.
Więc przy ieſiennym daremno kominie
  O zbitym sobie prawiem Tatarzynie:
Darmo wſpominać woynę Retuſowę,
  Tudzieſz wyprawę ſławić Jowiſzowę,
Ieśli ſię ſami do ſzabel nie mamy:
  Które nie ſwymi krew zdobi farbami
Nieprzyiacielſka, lecz złoto ſzmelcuie,
  A pas Rycerſki diament haftuie:
Łańcuchy złote wdzięcznie ſię mieſzaią,
  Drogie Czapragi cienki dźwięk wydaią.

Nie będzie żołnierz oprawnym ſzermował
  Smiele pałaſzem, by ſię nie żepſował.
Choć, mówię, ſzczęście Ordy pędzić będzie,
  Chociaſz na karkach Tatarſkich uſiędzie.
Iako złoćiſtą zbroię na ſię włożyſz,
  Przodkow twych dzielność oraz z ſiebie złożyſz
Rzymianinem cię nieprzyiaciel srogi
  Nie uzna mężnym woiuiąc bez trwogi,
Ani ią tego co ſię z promieniami
  Chce trafionymi porównać włoſami,
Znam za potomka Umbrow ſtarożytnych,
  Któryby znoſił Annibalow bitnych;
Na Alpes drogi zaroſłe torował,
  I swiata bramę tudzieſz opanował.
Bóg tak ſam czaſy odmiennie ſzykuie,
  Ze wiek, po dobrym, gorſzy naſtępuie.
I lata pewnym porządkiem prowadzi,
  Raz ſię dowcipem każdy z drugim wadzi:
Po Filozowſkich utarczkach, Sędziowie
  Iak ſiędą, ſwary zaczną Iuryſtowie.
Tych lat odważni powſtaną Beſſowie,
  Owych nie mężni żyią Cylikowie.

Nas

Affulget ætas, nunc melior foro
Geſtit diſertis fervere jurgijs.
Hæc Thracas, audacemque Beſſum
Hæc Cilicas pavidoque Seras
Produxit ætas. Nos ſenio piger
Effudit Orbis, dedecus ultimum
Mundi, fatiscentiſque naturæ
Opprobrium: malè nata proles.
Quidquid bonorum reſtitit, heu nefas
Morum ſceleſta, deterimus notâ,
Mentisque, & excelſi latrones
Ingenii, violenta fraudum,
Tormenta, ſanctis addere dotibus
Laudamur ultro: nec ſcelerum pude
Virtusque clamatur ſagacem
Flagitio violare dextram.
Iras & enſes, vendimus & manum,
Hac, unde nummis aura refulſerit;
Sparſique tinnitus ad auri
Sollicitâ vacat aure vulgus:
Et qua ſecundis jecit honoribus
Bene ominatam mobilis aleam
Fortuna, mentitur caducæ
Plebis honos, poſitoque fallax
Accumbit omnis poplite civitas,
Perjuria feſto ſurgere cum joco,
Cum pompa ſtipantum, &doloſi
Præterijt breve fulgur auri.



Nas na ostatki wydał świat zgrzybiały.
Kiedy natury siły osłabiały:
Na swą sromotę potomkow zrodzonych,
I na niesławę wieczną potępionych.
Cokolwiek dobrych obyczaiow było,
To się złoczyństwem wszytko utraciło.
Z cnot Animusze własne odzieramy,
A w maszkary ie niecnot ubieramy.
Nie wstyd, lecz chwała iest to zawołana
Ręka rozlaniem krwie sprofanowana.

Przyiaźń i zdrowie przedayne nosiemy,
Gdzie nas wiatr pędzi łakomstwa, bieżemy.
Co żywo uszu pilno nadstawuie
Gdzie głośnym złotem Podskarbi szafuie.

Komu w wysokich niestateczne płuży,
Szczęście Honorach, temu wszystko służy.
Iako potęga ustanie z skarbami,
Wszyscy się z ciebie nakarmią żartami.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0015672

